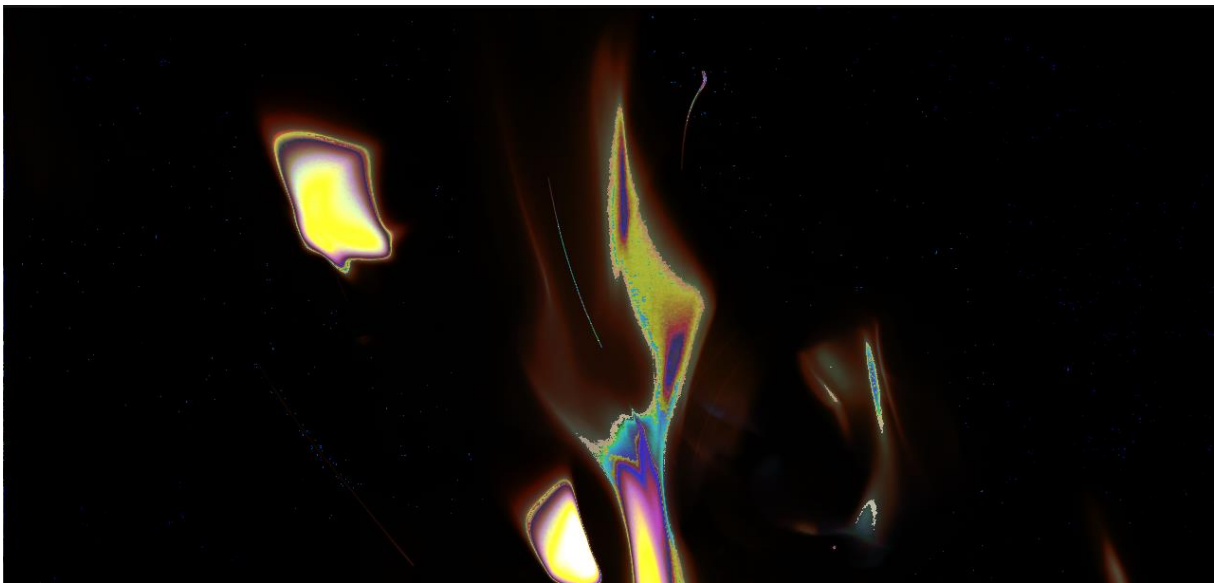


Marcin z Frysztaka

i

**Podchorąży**

**Bubel**



## 10. #02 Słowo wstępne.

Co jest rygor, i wyznanie. To kolejne, dokonanie. I ta zmiana, co zachodzi. Tu w człowieku, tak się płodzi. Na wyboje, i wyznania. Te podboje, dokonania. I zawoje, jaka draka. Będzie dalej, niepoznaka. I rygory, w stronę walki. I podboje, na przechwałki. Jak tu stoję, i waluty. Będą przekonane buty. Się zatrzymać, co tak leci. Wyrobiska te i śmieci. Grzęzawiska, jak zabawa. Będzie nowa tu obawa. Na przechwałki, jak zatrzymać. I rygory, co się imać. I pozory, jaka draka. Będzie nowa, niepoznaka. Trzęsawiska, co stracone. W ty rygorze, zaznaczone. I oborze, co się ima. Na tym dworze, i dziewczyna. Znow nie może, jakie racje. Wyrobiska, i wakacje. Trzęsawiska, jaka sprawa. Będzie online, boczna nawa. Co się ima, dalej w spreadzie. I wyroki, na ogładzie. I proroki, jak protokół. To mieszanie, solą w oku. Zatrzymanie, i na względzie. Pogłębianie, na urzędzie. I stracanie, co zostanie. Pewnie nowe, przekonanie. Co się spina, i te chwały. Co przyczyna, dyrdymały. I dziewczyna, jaka strata. Może dalsza, niepoznaka. I się spina, co zostało. I dziewczyna, przekonało. I po kpinach, jak zostanie. To kolejne przekonanie. Jak wątlności, i wyrobić. W przeciągłości, wyswobodzić. W podatności, jaka draka. Będzie nowa, niepoznaka. I wyniki, tak strącone. I uniki, zaognione. I przeniki, jaka rada. Będzie nowa, łapać zdrada. I gotowa, tak się niesie. I po głowach, w interesie. Zachowanie, na przestawne. Wydawanie, może ładne. I uznanie, co się tyczy. Może wizerunek dzicy. I zdawanie, jaka troska. Może dalej, to pogłoska. Z znaczeniami, które uczy. Wymogami, stado kluczy. Zadaniami, co rejonem. Będzie dalej, odgadnione. Co rygory, na co spina. Co pozory, na dziewczyna. I te twory, jak przymusi. Może dalej, się udusi. Ze znakami, jaka draka. I drogami, niepoznaka. Wnętrznosciami, jaka troska. Może dalej, ta pogłoska. Co te żale, i ujmuje. Co wytrwale, przekonuje. I ospale, co strącone. Będzie dalej, naznaczone. I zostaje, jak się zwiodło. I udaje, się rozwiodło. Na skaranie, jak rejonem. Będzie dalej, pokrojone. Wyznaczami, jak się płodzi. Pokazami, na rozchodzi. I drogami, co są sterem. Epitafia, wielkim zerem. Na przytrafia, i mozołem. Może dalej, wielkim dołem. Może stale, i rodzinę. Traktowaną, tu jak kpinę. Z wymogami, co poruszy. Z prawidłami, w stronę głuszy. I mocami, co dorasta. Może strona, jest tu ciasta. W zabobonach, jak odroczy. Może wizja, i przeskoczy. Telewizja, jaka draka. Ta tu dalej, niepoznaka. Jakie żale, i się młóci. Tak niedbale, i zawróci. Tak wspaniale, jakie tony. Może dalsze zabobony. I wątpliwe, tu na sterze. Pamiętliwe, widać w zerze. I płochliwe, jaka racja. Może dalej, tu atrakcja. Z wymogami, co na sterze. Emocjami, i się bierze. Drogowskazami, jaki uciąć. Może dalszą tu nauką. Z wymogami, dalej idzie. Partyzanty, na tym zwidzie. I wokandy, urojone. Będą dalej, jednym domem. I iniekcje, co się stara. I projekcje, na dolara. I te szpetne, co zostawi. Może dalej, się zabawi. Co te żale, i ujmuje. Co niedbale, się stosuje. I wyniki, jakie troski. I przeniki, na spótgłoski. Dochodzenia, widać szczerze. Wychodzenia, na żołnierze. I widoków, dalsza rada. Jak proroków, tu przesada. Z wynosami, i się styka. Spostrzeżeniami, botanika. Drobinami, co na skórze. I widoczne, na posturze. Co ujmuje, jak dodało. Przekonuje, i zostało. Na sprawuje, jaka rada. W tych wynikach, jest przesada. I ten rygor, który zmienia. Tu człowieka, tak podmienia. Tu epitafia, zarumienia. Tu poszukać, lepszego cienia. Z wywodami, i na skórze. Z powodami, na posturze. I racjami, jaka draka. Tu uciekać, niepoznaka. I widoki, co stracone. I powłoki, ułożone. Na te tłoki, jak żałować. Może można się tu schować. Z wymogami, co naprędcie. Powodami, w mojej wędce. Zaszłościami, jak próbować. Może można się tu schować. Co wydaje, i te draki. Co przydaje, niepoznaki. I

się staje, ułożone. Będzie moim, dalszym domem. I ekstaza, botanika. I w mimozach, tu i krzykach. I w powozach, wytrącone. Będzie dalej, ułożone.

*Marat S. Wilke*

## **UJĘCIE**

Terminowość  
Co się skrada

I widoczna  
Ta ogłada

Krótkowzroczna  
Jakie wzięcie

Tu dopiero  
Jest ujęcie

## Podchorąży Bubel

Co zadanie, to się zbiera. Przekonanie, tak obciera. I wyniki, do rozdawne. I przeniki, tak zabawne. Ujawnienia, na te rzeczy. Przekroczenia, tej niecieczy. Dopoznania, i te tryby. Niby widział, już na niby. Zachowania, na posturze. I widoki, w tym mundurze. Obiboki, jaką rusza. Na te tłoki, i katusza. Umocnienia, co na warcie. I wspomnienia, nienażarcie. Zaoblenia, w obcej skórze. I wariacje, te w naturze. Co atrakcje, jaki przyjął. Obligację, się wywinął. Zająknienie, jaka przestrzeń. I niesienie, czasy zleceń. Dopatrzenie, co na sprawie. I tu Bubla, tej zabawie. Obejrzenie, co zawróci. Wątpliwości, i się kłóci. Naciążenie, jednym spodem. I widoki, tym rozchodem. Na obłoki, darowanie. Kompozycje, i uznanie. Co pozycje, jakie strzelać. I wątpliwość, tak wybierać. Naciąganie, na tej strunie. I widzenie, na tym brumie. Co zostawi, jakie rzeczy. I zabawy, już nie przeczy. Te obawy, liczba głuszy. Może wątlność tą zaproszy. Co się zdaje, dalej było. I wydaje, tak sprawiło. Jak rozstaje, sumą rzeczy. Się wydaje, nie zaprzeczy. Przeciągłości, Bubel w tłumie. Przezorności, w tym rozumie. I zawały, dnia pewnego. I przewały, następnego. Doskonały, dalej skrzeczy. Winowajca, imię rzeczy. I ten sprawca, co rozumie. Jak odnaleźć, w większym tłumie. Na nadzieje, jaka przepaść. Ceregiele, i w gazetach. Się ośmielę, dokowanie. Wynik braw, i to uznanie. Co wątpliwość, jaką puści. Gadatliwość, tylko ruscy. I zawzięcie, dnia pewnego. Pierdolnięcie, co do tego. Jakie wzięcie, co się ruszy. No i Bubel, imię głuszy. Tu zjawiska, na poznane. I pastwiska, oblegane. Co notować, i się bierze. Co próbować, jak żołnierze. Obcowania, co jest sztuka. Ponaglania, że nauka. I odstania, co się rości. Może dosyć, samotności. I skoroszyt, w jakim względzie. Sprawowany na urzędzie. Co obrany, i się tłuszczy. Co dobrany, dalej służy ty. Wybierany, na odmowę. Przebierany, gołosłowem. I zostaje, co zeszyte. I przydaje, się na bicie. Stosunkowość, i rozpusty. Przeglądany, ten łeb pusty. I rozkazy, co zabiera. Jaki wytłok i afera. Jakich spraw tu sprawianie. Taki szczaw, na odegranie. Co zostaje, i się rości.. Co widoki, samotności. Na proroki, jakie wzięcie. Całe tłoki, masz ujęcie. Obiboki, jaka zżyna. I widoki, ta dziewczyna. Jednooki, na ruchanie. Elementy, no i branie. Co zawijać, jak tu trzeba. Co przebijać, środek nieba. Założenia, krew ostatnia. I twierdzenia, moc wydatnia. Zażalenia, imię rzeczy. I wiadomość, nie zaprzeczy. Jak jegomość, co uznaje. I ten Bubel, się wydaje. Co jest rzeczy, hista przemian. Co złorzeczy, to alchemia. I wiadomość, grobowatna. I świadomość, ta dokładna. Na odwrotną, kompozycje. Na potoczną, tą policję. Zaniedbania, no i druty. Obdarowania, z łez zakuty. Co zeznania, jak się niesie. Co wybrania, w interesie. I skracania, jakie cudzy. Może bliżej, te marudy. Na najniżej, jak się skraca. Obrachunek, no i praca. Zawiadunek, daje ciała. Elegancja, tak została. I te tryby, na te rzeczy. I ten niby, Nikt zaprzeczy. Jak warunki, co dosadne. Poczęstunki, może ładne. I fechtunki, jak zasada. Obejrzenie, może władza. I sprawienie, co na stronie. Może dalej, w zabobonie. Co te żale, rozgraniczy. Co to trwale, imię dzicy. I świadomość, moc pokrewna. I wiadomość, całkiem pewna. Na uznanie, i rozstaje. Na wydanie, i przestaje. Osobliwość, może męka. To wiadomość, jest udręka. Sumą rzeczy, nie zaprzeczy. I złorzeczy, w tej niecieczy. Odebranie, krew pobladła. Odstawianie, w trybie sadła. I zdawanie, co się chmurzy. Elementarz, tak się burzy. I zachcianki, dnia pewnego. Teleranki, następnego. Jak sprawienia, co styl rzeczy. Ekwipunek, w tej niecieczy. I meldunek, jaka sfora. To gatunek, jest w wyborach. Obeznanie,

i się bierze. Na wybranie, i żołnierze. Podebranie, jakie zgłoski. I uznanie, za pogłoski. Co staranie, i tak bżyczy. Ululanie, siłą kwiczy. Na dodanie, ekspozycja. Trzy wymiary, znów policja. Co odstaje, jakim tłumem. I zadaje, się z rozumem. Odbieranie, jaka zgłoska. To świadoma, jest pogłoska. Na te stawy, co w zestawie. Na zabawy, w bocznej nawie. Odstręczanie, co pozwoli. Nanoszenie, tej niedoli. I te sprawy, sumą rzeczy. Do poprawy, z tej niecieczy. Zakładowo, dalej w sumie. Poglądowo, w tym rozumie. I odejście, co jest spory. I w rozejmie, te pozory. Natrącenie, nowy przedział. Gdyby Bubel, o tym wiedział. Na meliny, i te spadki. I dziewczyny, te sąsiadki. Wychodzenie, tu na spodzie. I widzenie, na dowodzie. Co zachcenie, czy się ruszy. Ponaglenie, dalej w głuszy. I rzucenie, jaka rada. Może dalej, to przesada. Na te żale, co odpuści. Gorszi to są, tylko ruscy. I zawzięcie, dnia pewnego. Pierdolnięcie, co mam z tego. I zadaje, co srom życia. I podaje, na przepicia. Świniodaje, się mieliznę. I poddaje, za obczyznę. Czy go lasu, nie przecieka. Czy zawczasu, rzut z daleka. I pozorne, zachodzenie. I mozolne, obrodzenie. Co zespolne, na co czeka. Jak wiadomość, i kaleka. Ta świadomość, czynnym lasem. Będą dalej, tu zawczasem. Odrobienie, jaka szkoda. I widzenie, w tych rozwodach. Na zachcenie, jaka łaska. Pewnie morda, i tak trzaska. Ukojenia, co sposobem. I widzenia, nowym głodem. Jak się Bubel, tu postara. Jednym czubem, nie ofiara. Na wydatki, i rozumie. Na te spadki, więcej umie. I dodatki, jakie lico. Sprostowane, poziomicą. Co wydaje, że się umie. Co poznaje, moc w rozumie. I udaje, jaka troska. To co dalej, to pogłoska. Na sposoby, i zawzięcia. Na wygodę, pierdolnięcia. I swobody, tak zostaje. Nie wiadomo, co udaje. Tego zgrzytu, i szum rzeczy. Tu zachwytu, na niecieczy. I pogłoski, jak rozumiemy. Takie troski, na te tłumy. Tak zostaje, takie wzięcie. I wydaje, się zajęcie. Co zostawia, szum tych wspomnień. Obligacje, tu upomnień. Zaniedbania, co się tyczy. I wiwatów, tak w tej dziczy. I stygmatów, co zrozumie. Kto pod górkę, tak tu umie. Wziąć bibułkę, taki przekaz. Na jaskółkę, w większych rzeczach. Zaniedbanie, ton ostatni. I skradanie, na wydatni. Co zastąpi, jakie szumy. I widziane, dalej gumy. Na postury, pełne zgiełku. I sentyment, w nosidełku. Jak sposoby, bez urojeń. I wywody, tak tu stoję. Na sposoby, pełne zgiełku. I wątpliwość, w nosidełku. Dalej szumy, to ostatnie. I zadumy, na wydatnie. Pochodzenia, tak w tym sporze. I widzenia, na dozorze. Jakie tłumy, nie przechwyci. I zadumy, ilość dziczy. Na postument, jaki stawia. I wichurę, w imię pawia. Zastanowienia, co styl rzeczy. I mrowienia, w tej niecieczy. Zaniedbania, dalej zgrane. I zostanie, pokazane. Dalej trumnę, obce sprawy. I wykwinność, tej zabawy. Porachunek, mówię szczerze. To potwierdzą, ci żołnierze. Dalej sprawa, i ta draka. W tych obawach, niepoznaka. I wątpliwość, jaka troska. Spolegliwość, jawność boska. Co zostanie, jakich trumien. Obeznanie, więcej umiem. I dogranie, co na rzece. Będzie dalej, w tej bezpiece. Co za żale, i te schyłki. Co niedbale, i posiłki. Bubla stan, i alegorie. Te wymioty, vel teorie. Co i psoty, tak zastawia. Obeznania, imię pawia. I posiłki, co do tego. Nakręcenie, tu do złego. I sumienie, jakich rzeczy. I wiadomość, nie zaprzeczy. Jak świadomość, jakim zgłoskiem. Będą dalej, imię boskie. Co te żale, i zastąpi. Co niedbale, i w co wątpi. Ponaglenie, jakie sprawy. I widoki, tu zabawy. Obiboki, na co przydział. I wątpliwość, tak nie widział. Spolegliwość, jaka tracja. To co dalej, obligacja. I te żale, sumą rzeczy. I niedbale, z akt niecieczy. Dochodzenia, na warunki. Obejrzenia, opatrunki. Co zechcenia, dalej krzyczy. Na widoki, i w tej dziczy. Na powłoki, tak odstane. Będą dalej, moim planem. Co te żale, i zostawi. Co niedbale, jak żurawi. Obejrzenie, to i zgoda. Jak u Bubla, ta ugoda. Co zaskarbi, dalej było. I podskarbi, się zmieniło. Opatrunki, na rozumy. I meldunki, dalej umi. Co fechtunki, jaka racja. Obejrzenie, i

atrakcja. Wybieżenie, jaki przekaz. Powiedz dalej, już nie czekasz. Na wymogach, i w strąceniu. Na powodach, w uniżeniu. Na zawodach, jakie sprawy. To początki są zabawy. Z alegorią, jaki przekaz. I wyniki, nie kaleka. I przeniki, jaka zgraja. Kto się dalej, tu podwaja. Na wtórności, i zależy. Na przykuce, jak kto bieży. I te buce, tak rozciągnąć. Może można, dalej podjąć. Jakie sprawy, autorytety. I zapiski, z tej gazety. I te twory, rozpoznane. I potwory, moim panem. Na te zbiory, co ucieka. Może dalej, to kaleka. I wątpliwość, jaka groszkiem. Trza spróbować, tutaj troszkę. Obierzenia, kontratypu. I mierzenia, sumą zbytu. Na twierdzenia, co rozstajem. Przemierzanie, się udaje. I wtrącenia, co jest groszki. Może dalej, te matrioski. Na sposoby, w tym uznaniu. I wiadomym, przekonaniu. Co zostawi, dalej leci. I się sprawi, z akt niecieczy. I dostawi, co jest strumień. Może dalej, więcej umiem. Na dostawki, i tu wieje. Na poprawki, i złodzieje. Jakie sprawki, co zdarzenie. Co kolejne, uderzenie. Jakie sumy, tu przyczyny. I rozumiemy, dalszej kpiny. Na te dumy, i rozstaje. Może dalej, się udaje. Jakie żale, dalej leci. I wytrwale, w tej niecieczy. Jakie szaleństwo, atrybuty. Doskonale, że zakuty. I wartości, które umieć. Porządności, w tym rozumie. I jakości, jakie sprzedał. Może dalej, się odniedał. Na te żale, przeciągłości. I wartości, tej inności. Algorytmy, przodowania. I konflikty, do uznania. Dalej zew, i się ujmuje. Taka brew, że porządkuje. I te zlew, co tu przecieka. Może dalej, to bezpieczeństwa. Co te żale, załagodzi. I wytrwale, co się rodzi. Okazale, jak tu umiem. I zmierzenia, tym rozumem. Co zechcenia, dalej rzeka. I wiadomość, co ucieka. Na jegomość, pewnym trafem. Będzie dalej, zdzieraj blachę. Takie zwroty, i poznania. Na wyłoki, dworowania. I proroki, jak w rozumie. Może dalej, się naumie. CO i żale, tak zostaje. Co wspaniale, się udaje. Na wytrwale, w tym rozumie. Są sprawunki, kto co umie. Na meldunki, i stan rzeczy. Na warunki, jak zaprzeczy. Poczęstunki, jaka draka. To wiadoma, niepoznaka. I sposoby, tu rozrodu. I wyniki, tak tu głodu. Botaniki, jak rozsadza. Może dalej, doprowadza. I zawoje, jakie stany. I podboje, rozruszany. Na nastroje, jak przecieka. Może dalej, stąd ucieka. Jakie żale, objawienie. I wytrwale, poruszenie. Na ospale, co jest proszkiem. Tak wspaniale, jednym groszkiem. I tak stale, się poruszy. I na żale, co koluszy. Wydawanie, i styl rzeczy. Przeciąganie, na niecieczy. I odstanie, co się zwarło. Przeciążenie, i odparło. Gromadzenie, jakie tony. To co dalej, zabobony. I sprawienie, jakim cudem. Uniesienie, się tym ludem. Zaognienie, jak maliny. Przetworzenie, bez przyczyny. Co zagwozdki, na co czekać. Co pogłoski, głos z daleka. Uciążenie, jaka sprawa. Naciągnięcie, to zabawa. I epoka, tych atrakcji. I w kłopotach, nowych nacji. Odrobienia, krok przestawny. I sprawienia, na zabawny. Co się stara, dozoruje. Co ofiara, oszukuje. I zawoje, dnia pewnego. I podboje, następnego. Co rozstroje, i się tyczy. Zawiadywać, w imię dziczy. Na to zgrywać, co monetę. Założone, kastanietem. I wygody, jaka prawda. I swobody, tak od dawna. Na zawody, odtrącenie. Ważne chyba jest sumienie. Co tych znaczeń, nie przestawia. Co rozkraceń, widmo pawia. Na wieloznaczeń, i gatunki. Wierny praw, i podarunki. Co rozstawia, i rozumem. Co przestawia, zgodnie z tłumem. Na zagwozdki, i te plany. To drobnostki, plan uznany. Ciekawostki, jaki przekaz. I wątpliwość, na co czekasz. Gadatliwość, co strącenie. To kolejne uniesienie. I to rzenie, akt rozpaczy. I mizdrzenie, akt co znaczy. Poruszenie, zew w godności. Trzy wymiary, rozwiążności. I się ufa, na znaczenie. I porusza, to mówienie. I po uszach, jaka zdrada. Może nowa to rosada. Na zespoły, co się boi. I pospoły, równo stoi. Zamierzenia, akt wydatni. I spłaszczania, jakie statki. Wykonania, co się dłuży. Zwiastowania, które chmurzy. I wyników, krew ostatnia. Botaników, na wydatnia. Co spłaszczenie, jakie stany. Wydarzenie, i obrany. Kurs pewnego,

następnego. Ty zapytasz, co mam z tego. A ten Bubel, wykonuje. I marszrutę, tak steruje. Wykonanie, i ostatni. Śmierć zadanie, na wydatni. Co i zgroza, suma rzeczy. Co w tych płozach, nie zaprzeczy. Na mimozach, i ostatnia. Sprawa i otwarta szatnia. Co zagwozдки, na co sprzedać. Co drobnostki, się odniedać. I te troski, sumą rzeczy. Te drobnostki, nie zaprzeczy. Jakie zdania, kompozycji. I dogrania, dalej w fikcji. Zabierania, co w naturze. Ofiarowania, tej posturze. Co gderania, dalej z dziczy. Odbierania, i się liczy. Na czekania, jak w jedności. Sprawy to są rozwiąźłości. I zadania, które trzeba. I zbierania, szkoda chleba. Na czekania, co rozpuści. Wyże to są tylko tłuści. Na zespoły, ujawnienie. I pospoły, to życzenie. Na dworzenie, co ucieka. Może dalej, rwąca rzeka. Co te żale, się uweźmie. Odbieranie, może szejnie. I zbieranie, co patyki. Odbieranie, to przeniki. Jak skracanie, co się rości. Może dosyć wspaniałości. I zadania, do jednego. Te meldunki, dla niczego. I warunki, jak podwaja. I pospoły, akt zespala. Mimochody, w tym jedności. Na zagrana, wspaniałości. I czekania, co styl rzeczy. Odbierania, z tej niecieczy. I skracania, co na dłoni. Może dalej, bliżej skroni. Co podwoi, jak się stało. Co na zbroi, jak umiało. Mimo woli, i kaleczy. Jak dostojny, sęk niecieczy. Co zawiość, na dobrania. Co przemiłość, przekazania. Wątpliwości, jaka troska. To świadoma, jest pogłoska. Oczekania, dalej rzeczy. I wiadomość, dla niecieczy. Co te rządy, sprawowanie. I poglądy, na wezwanie. Jakie trądy, Bubel patrzy. I przyrządy, oczy zatrzy. Na wyglądy, sprawowanie. To co dalej, to uznanie. I wygody, szkoda rzeczy. I powody, z ust niecieczy. Zaglądanie, ale sprawne. I wyniki, te poprawne. Botaniki, co tak sprzedał. I wyniki, się odniedał. Na te sprawy, rokowania. I kolejne, te uznania. Co się sprawdza, z błogostanem. I dostawca, tym baranem. Jak wydawca, co rodzaje. Co się przestać, tu udaje. Na Bolesław, jaki szczodry. Na wątpliwość, i odchodny. Zaniedbania, i szum rzeczy. Tu to dalej, nie zaprzeczy. Jakie żale, objawienia. I wytrwale, te sumienia. Doskonale, co opatrzy. Jak po dwa, jest to trzy. I wygody, sumą wspomnień. I pogody, tych upomnień. Kretowiska, co przysparza. Na pastwiska, i się zdarza. Odbieżenia, co i rzeczy. Namierzenia, na niecieczy. I wariacji, podatkowej. I frustracji, tak gotowej. Jak zagrana, co pozwala. Rokowania, jaka fala. I zadania, co się zrości. Może przyczótek, samotności. Co wariacje, i w rozumie. Na atrakcje, Bubel umie. I zadania, dnia pewnego. I przegrana, następnego. Co skracania, jak mieliznę. Wydarzania, szum o bliznę. I skracania, co rozumem. Może dalej, więcej umiem. Jak zawziętość, sumą rzeczy. I wiadomość, co nie przeczy. Zachowania, tryb ostatni. I sprawiania, na wydatni. Oddawania, co na skórze. I widoków, na posturze. Obiboków, jaki przekaz. Może dalej, już nie czekasz. Z atrakcjami, co wykaże. Zaszłościami, dalej zmaże. I trybami, co bezpieczeństwa. Może widać już z daleka. Co obchodzi, i zrozumie. Co przewodzi, widzieć umie. I dowodzi, jakie wzięcie. Może nowe, pierdolnięcie. Co się spina, takie tryby. I przyczyna, tak na niby. Co się ima, i radości. Jak dziewczyna, nowe kości. Na witrynach, w sumie wspomnień. I przyczynach, tych upomnień. Zaniedbania, jednej draki. I poznania, niepoznaki. Jak skracania, co styl rzeczy. Upadania, w tej niecieczy. I dogrania, co rozumem. Jest i musztra, prosto umiem. Na wydania, co przysporzy. I wyniki, tak otworzy. Botaniki, co sposoby. Co nowego, się tu rodzi. Na wydatki, i zwyczaję. Na podatki, się wydaje. I zdrobnienia, sumą rzeczy. Spoufalenia, nie zaprzeczy. Jak rozstaje, na jednego. Jak wydaje, się dobrego. Ochocenie, co zastawne. Przewodzenie, Nikt i ładne. Ukruszenie, co rozpuści. Dalej można, to bar słuszny. Na nabożna, i zwyczaję. Bubel to ten, któremu się wydaje. I zostaje, co ujęcie. I rozkazy, słuchać, wzięcie. I przekazy, jaka rada. W tym to sęku, jest przesada. Obchodzenia, no i słuszne. Przemądrzenia, na pokuszne. I lecenia, jaka zgraja.

Przebieżenia, się rozdwa. I zasady, pełne skwerku. I wymiany, w uniwerku. Jak zastany, styl to racja. Wojna to okazja, albo atrakcja.

## Rozkaz 1

Wytehczenie, i rodzaje. Jak meldunki, się przydaje. I sposoby, do rodzaju. I pogody, w pełnym gaju. Zachowania, acz przestawne. I gmerania, może ładne. Na swobody, style życia. I pogody, te przeszyca. Jakie zwody, i wypada. Możliwości, to nie zdrada. I zachować, się do końca. I próbować, manii słońca. Oczekiwać, co wypada. Naigrywać, jaka zdrada. I widziana, kompozycja. I sprawdzana, buzia śliczna. Na wypady, z pozorami. I roszady, tak bokami. Oznajmienie, jakie spada. Wykroczenie, na zasada. Umówienie, na co pękło. I widzenie, może jętko. Sposobienie, co rozpusty. Na wiwaty, umysł pusty. I rozkazy, tu od złego. Generała, Nikt, niczego. Się podwaja, i stosuje. Wiwatować, tu próbuje. Wykop okop, powiedziane. Jedno oko, usłyszane. I wydane, kompozycje. I Nikt mówi, jak nikt ślicznie. Na wątpliwość, się zasadza. Gadatliwość, na co zdradza. I kopanie, tu Bubela. Nie wiadomo, kto tu strzela. Ale okop, wykopany. Jak meldunek, dobrze zdany. Odbiór praw, i przejrzystości. Na ten kran, i bez litości. Okop świeci, ideami. I nie strzela, tutaj drzwiami. Poniewiera, co butelkę. Sukcesywnie, na tą mękę. Generałowi, i tak się podoba. Albo nie, jak nie- szkoda. I zawiści, jednym zębem. I przemyśli, tym urzędem. A Bubel, czasu nie marnuje. Marudę, łapie, przelatuje. Jakąś zwykłą tą dziewczynie. No i fikło, na przyczynę. Zależności, w stronę zysku. Poufałości, magia przysłów. Dziewczyny kleją, do munduru. Kto powiedział, dalej Uruk. Na zdobienia, takie zgrzyty. I kopania, monolity. Na zawrzenia, jaka paja. Pomówienia, tak rozstraja. Co widoczne, boczne stopnie. Co potoczne, dalej hopnie. I zadania, dnia pewnego. I spełnienia, następnego. Co robienia, imię rzeczy. Pokuszenia, nie zaprzeczy. I głodzenia, jak rodzaje. Syndyk spraw, i się wydaje. Jak zawrzałość, strona końca. I mierzenie, tak do słońca. Pokuszenie, co jak sprzedać. I widoki, jak odniedać. Pokuszenia, dalej miara. I wytrychy, to ofiara. Na te kichy, co zostanie. Przerabianie, nowe panie. I spuść sito, to zostało. I z kobitą, jedną mała. Na wytłoki, te rejony. Na żołnierskie, poligony. I zachcienia, co się żyje. I wydaje, i napije. Co dostaje, sumą środka. Na wyniki, tu ośrodka. Zapobieżenia, tu rodzaju. Zająknienia, dalej w gaju. I poprawki, tak zrobionej. I tej czkawki, tu oclonej. Na głupawki, jaki przekaz. I tranzyty, już nie czekasz. Notowania, jak jedyne. I widoczne, dalszą kpinę. Spostrzeżenia, imię rzeczy. Poluzowania, w tej niecieczy. Zaniedbania, co są głoski. I świadome, te pogłoski. Na rytuał, takie spięcie. I wirtual, masz jebnięcie. Na spektakl, ja dobrane. Będzie dalej odebrane. Co się nocne, tak przestawia. Co pomocne, i się sprawia. Zaniedbanie, kolejnego. Podebranie, co Ci do tego. I zasady, siłą rzeczy. I wypady, nikt nie przeczy. Na roszady, sprawowanie. Będzie dalsze to uznanie. Co zawitość, jaka draka. Co sprzężenie, niepoznaka. I wyniki, do jednego. I przeniki, krew do tego. Na paniki, co się zdwa. Botaniki, taka paja. Na liczniki, akt wyciągnąć. Przemierzenia, można wciągnąć. Co liczenia, imię rzeczy. Co brodzenia, nie zaprzeczy. Jak jojczenia, jaka draka. To co dalej, niepoznaka. I te żale, jak wyciągnąć. I niedbale, można ściągnąć. Na wyniki, i strojenia. Botaniki, ujarzmienia. Co paniki, nie wyciąga. Co stroiki, jak pociąga. Na warunki, tu zachodu.



Poczęstunki, bez powodu. Co się skraja, i dochodzi. Co podwaja, i co rodzi. Na stosunki, objawienia. I meldunki, tu z ruszenia. Dalej trunki, i zastoje. Wyjątkowo, ja się boję. Zawodowo, jak rejony. Obrotowo, akt oclony. I zastoje, tej materii. I powoje, tu na prerii. Wychodzenie, sumą rzeczy. I brodzenie, w tej niecieczy. Co zawite, i odpada. Co przemiłe, z łez sąsiada. Stanowiska, i rejony. Na pastwiska, zabobony. I mrowiska, siłą rzeczy. Na zjawiska, nie zaprzeczy. Kretowiska, co przestraja. Może razem, się podwaja. Na przekazem, jedno lichy. I nakazem, to chłopicho. Jakim zmazem, ujarzmione. Będą dalej, pokrojone. Co te żale, dalej wzięcie. I niedbale, to ujęcie. Wywrotowo, jak te strony. Obrotowo, zabobony. Nagraniowo, co jak sprzedać. Ewidencja, i się nie dać. Na pretensjach, jaka draka. To kolejna niepoznaka. Co ukruszy, i się sprzedą. Co koniuszy, więcej nie da. I dla suszy, co ostatnie. Poglądowo, tak wydatnie. Na stworzenie, Bubel, racja. Na wymogi, ta atrakcja. I swobody, jakie branie. Tu u Bublą, przekonanie. Co zastoje, jak witryny. Co się boję, na przyczyny. Obierzenia, i atrakcje. Wywrócenia, na te nacje. Z morałami, co ostatnie. Pozorami, na wydatnie. I odchody, obchód pierwszy. I dowody, na wisileczy. Jakie kłody, i rozstaje. I powody, się wydaje. Na te głody, dalej bycie. I widzenie, w tym zachwycie. Spostrzeżenie, co opuści. Uwierzenie, że to ruscy. Na wystanie, tym rejonem. Odebranie, tym syndromem. Na przykazy, więcej sprzedać. I rozkazy, jak się nie dać. I wykazy, co tu żartem. Obchodzenie, mimofartem. Co atrakcje, jak rodzaje. Alokacje, się przydaje. I witryny, następnego. I przyczyny, do dobrego. Nachodzenia, jaka draka. I widzenia, niepoznaka. Jak trafienia, będą w sedno. W sumie, jest mi wszystko jedno. Na zabawy, i tak stroi. Na obawy, się nie boi. I zastawy, jak próbuje. Jak się Bóg tu tutaj czuje. I zastawy, na jednego. I poprawy, do dobrego. Słuchać praw, i te warunki. To sprawdzone, opatrunki. Na zaćmione. Imię rzeczy. I widoki, z tej niecieczy. Zachowania, takie troszkę. Błogostawienie, świętym groszkiem. I zechcenie, co się ruszy. Pokuszenie, i strzał z kuszy. Na zachcenie, jaka rada. To co dalej, to przesada. Z wynikami, tej macierzy. Z przeglądami, dalej leży. Pozycjami, jak rodzaje. Pornosami, się wydaje. Co zespoły, nie uwolni. Co pospoły, będą zdolni. Na mozoły, jaka praca. Może dalej ubogaca. Jak wartości, dalej przyjąć. Z przeciągłości, się wywinąć. Na rodzaje, i wymowy. Na uznaje. Skok do głowy. Poczekanie, sumą rzeczy. I odstanie, w tej niecieczy. Na dobranie, jaka głowa. Pewnie nowa to namowa. Na zostanie, co znów chlipie. I uznanie, w kontratybie. Na zostanie, taka rada. I znów dalej, ta przesada. W jednym rytmie, co uweźmie. I na sitwie, jak się weźmie. Sprawowanie, i gatunki. Na wymioty, jakie trunki. Obiboki, jak rodzaje. Na wymowach, tak zostaje. I konkrety, imię lasu. Na kastety, tak zawczasu. Parytety, co tu sprzedać. I widoki, jak odniedać. Na gatunki, i rodzaje. Opatrunki, się przydaje. Co zespoły, na jednego. Co te poły, przydatnego. I zostały, jaka rada. Te wymioty, to przesada. I podmioty, pojmowanie. I te psoty, tak uznane. Na wymioty, dalej wiodło. Obiboki, jedno siodło. I zostało, co się niesie. I skradało, w interesie. Jak zechciało, to ruina. Wojsko jedno- jedna kpina.

## **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Te trykoty  
Na rozpady

I te psoty  
Dla zasady

Opatrunki  
Może lico

Na meldunki  
Południcą

## Rozkaz 2

Co za trakcja, i rodzaje. Jaka stacja, na zwyczaj. I odrobić, poniewierka. I kąśliwa, ta butelka. Rozochoty, i przyznaje. To kłopoty, się wydaje. Na zachody, i w te wierzy. Na powody, spis żołnierzy. Jakie kłody, poniewiera. I syndromy, to afera. Jak te trony, sny otwarte. Zabobony, będą wsparte. Na iniekcje, i rodzaje. Jak prelekcje, się przyznaje. I zachody, jaka jazda. Tu na zwidy, i w rozjazdach. Co omłóci, jaką pają. Co wymłóci, już rozdają. Kategorie, zgrzyty pana. I historia już uznana. Na iniekcje, co zaszkodzi. I prelekcje, tak nachodzi. Odrąbania, no i pasu. Przeciągania, ciąg lampasów. Na wezbrania, jaka draka. Poczekanie, niepoznaka. I witrynki, jak zdobione. Na dziewczynki, ułożone. Co zawiera, jak odpadło. Poniewiera, pod stół wpadło. I iniekcje, jakie draki. To świadome niepoznaki. Co zawiera, dalej strony. Poniewiera, zabobony. I żaluzje, co opada. Takie fuzje, na sąsiada. Dalej styki, i podarło. Narkotyki, pod stół spadło. I uniki, nie żałować. Jak żałości tutaj schować. Na dziedzinę, ostre spady. Kanoniery, i roszady. Opozycji na rejony. Mętlik cały rozogniony. Co zadaje, jak wytarło. Okazyjność, no i wsparło. Alegorii, dobrobytu. I teorii, tu zachwytu. Na szumienie, taką radę. Traktowanie na przesadę. I wyłoków, jakie lichy. Sprostowanie, i chłopicho. Co wyznanie, dalej spadło. Ululanie, tak opadło. I te zdroje, tu głupoty. I podboje, jasnej psoty. Na arterie, dokowanie. I mizerie, to przebranie. Oporowość, co została. Na wyniki, tęga pała. Co wyskarbi, i w narodzie. Smakowanym, na powodzie. I zawrzałość, jedna draska. I słuchanie, co tu mlaska. Obcesowość, jak rodzaje. I sprawdzenie, doskonale. Wytwór spraw, i ta zabawa. Na zabawach, pełna ława. Co rozkurczy, i sumienie. Jak wytwórczy, twór pragnienie. Co wyleci, i zachowa. Jak zaczynać, tu od nowa. I generał, Nikt to przeciw. I wyniki, nie doleczisz. I ten rozkaz, który daje. Ponowienie, i zwyczaj. Zakopiesz w dole moją teściową. To jest rozkaz, za namową. Więc ją Bubel bierze, truchło. Już tu nawet ciut opuchło. I ten dół, taka draka. I kopana, niepoznaka. I zakopał tak teściową. Za delikatną, tak namową. I meldunek, dalej zdaje. Pokazuje, nie wystaje. Cała w ziemi tak schowana. Generał zadowolony, mina uznana. Takie wojska, i meldunki. Na pogłoski, podarunki. I dziewczyna, którą łowi. Tak ten Bubel, rozpołowi. Znaczy łóżko, i zwyczaj. Do czego Bubel, się nadaje. Tak chędoży, jakie spady. Ewidencja, i roszady. Tak przytrzymać, tu poczłapać. I dziewczyna, można łapać. Na tradycje, i uznanie. To wojskowe, podebranie. Dalej zew i ta butelka. Jaki zlew, znaczy to męka. Nadganiecie, i te tryby. Na widokach, wszystkie grzyby. Co w potokach, na syn życia. I w widokach, na przepicia. Akcje bram, i gromowładny. Jestem sam, na stan zasadny. Co wariować, ile umieć. Co próbować, jak zrozumieć. Zanedbanie, jaka

draska. I draskanie, koniem trzaska. Co zwężanie, i maruda. Może dalej, się nie uda. Na zawale, i w rozterce. Podbieranie, na sukience. Co skrawanie, i dochodzi. Obdarzanie, czym tu rodzi. Wyważanie, na rozterki. Ewidencja, i ten wielki. Ten sentyment, tu do pasa. Nie nadrobisz, w tych lampasach. Nie naszkodziś, co rodzinę. Traktowaną dalej kpinę. I rozterki, jak zawady. Poniewierki, pełne zwady. Na zadania, tu gotowe. Podebrania, może nowe. I zawoje, co uznane. I podboje, podebrane. Jak rozstroje, co się świszczy. Może dalej, będzie bliższy. Na monetę, i te chwyty. Na podniętę, będzie zbity. I morały, tak do sedna. I annały, wszystkich zjednać. Na dobicia, co te ruchy. I odbicia, zawieruchy. Jak łagody, pokonania. Jak te stopnie, odbierania. I się zwidzi, co rozstajem. Nienawidzi, pełnym gajem. I rozstroje, ponowione. Będzie dalej, tu zrobione. Bo co rozkaz, to rozkazy. Co drogowskaz, jak wykazy. Opatrywać, i się nie bać. Dogadywać, swoich sprzedać. Jakie draki, i rodzaje. Niepoznaki, tak się staje. Nieboraki, jak strącono. Niepoznaki, ujawniono. I się skręca, co zostało. I zachęca, tak się stało. Odrobina, łez niestety. Sentymenty, do kobiety. Na te skręty, co zasada. Postumenty, pełna władza. I konkordat, ujawniony. I ta spodnia, narzeczony. Co rozchodniak, taka praca. Ewidencja, ubogaca. I pretensja, jak zwyczaje. Są terminy, się przydaje. Co te kpiny, i zagwozdki. Popłuczyny, i drobnostki. Na zasady, całkiem jawne. I posady, akt dosadne. Siłą rzeczy, drożej sprzedać. I w niecieczy, się odniedać. Strąkowanie, jakie spady. Na wydatki, i roszady. Co też mundur, i przysporzy. Co wiadomość, nie otworzy. I jegomość, pełnym żartem. Będzie dalej, nieotwarte. Co i spina, jak się wzięło. Co przyczyna, i ujęło. Na zjadliwość, i postoje. Ewidencja, ja się boję. I zastoje, co otwarte. I postoje, nienażarte. Jak konwoje, co są spadam. I wystoję, w marsz ogładę. Takie stany, pełne trunku. Zamierzenia, w poczęstunku. Odniechcenia, co za rada. Ewidencja, i przesada. Co wytrąci, dalej umie. Co tak zmaci, w tym rozumie. Obeznanie, i strącenie. Na wydatki, uniżenie. Dalej zgraja, i w lampasach. Tak podwaja, w naszych czasach. I rozchody, pełną gębą. I powody, gdzie, którą. Na rozstroje, jakie branie. I postoje, poczekanie. Na podwoje, jak zasada. Strajkowanie, nowa władza. Poczekanie, gdzie zwycięży. I widoki, tych oręży. Na proroki, co się bierze. I pedały, w tym rowerze. Co annały, jak zostawić. Co widoki, jak zabawić. Na proroki, zostawione. Będą dalej, tu oclone. Co się skraca, dalej bierze. I ta praca, Ci żołnierze. Nie popłaca, jak gorąco. Są wyniki, na to, tłąco. I zostawia, zastanawia. I przeraża, dźwięk cmentarza. Takie rany, atrybuty. Rozbiegany, moje buty. I uznany, co w rozłące. I przyznany, będzie pączek. Poczekany, jak na sadzie. Doglądany, dalej w stadzie. I lubiany, co te męki. Rozpoznany, na te stęki. I załogi, pełną pają. I podłogi, odkurzają. Jak te z Bogi, i kutasy. Jak wymogi, i zawczasy. Jak połogi, gdzie to brane. Będzie dalej, postarzane. I wykwintne, z akt alei. I przekwitłe, to się klei. Na zabite, te zawczasy. Kultywować nowe lasy. CO zostaje, i jest wzięcie. Co poddaje, pierdolnięcie. I zwyczaje, zabo-trowie. I przyznaje, że jest w rowie. Poczekanie, i wydaje. Odmierzanie, na przyznaje. I łagodność, synem końca. I wariacja, w stronę słońca. Odmierzanie, co tym stylem. I skrawanie, tym debilem. Donaszanie, co też lubi. Ewidencja, z nią się czubi. Na pretensjach, jak zostaje. Ewidencjach, się przydaje. I pretensjach, które zbiegło. Ewidencja, jedno piekło. Na tranzyty, i dolary. Na wizyty, ten pan stary. I obozy, pełne zgrai. I kołchozy, odebrali. Jak wymogi, i ekierka. Jak rozmowy, szukać Gierka. I powody, co się niesie. Pewnie dziura tu w tym lesie. Na zawały, pełna zgraja. I powoli, się podwaja. Na pochwały, co zostało. Tak teściową, pochowało. I zostaje, co zrobione. I wydaje, się spełnione. I przydaje, pełna kasa. Pewnie winna to kutasa.

## Wiersz skrzywionej lufy karabinu

Porcja drwin  
Na odebranie

Jakich kpin  
Na to uznanie

Jakich szyn  
Daleka droga

Wypatrzona  
Ta swoboda

### Rozkaz 3

Co za faja, i te wnioski. Tak rozdwiają, na pogłoski. Oczekiwań, co nie miare. I tą wątlność, już dostaję. Jak wyroki, na sprawienie. Obiboki, zawsze w cenie. Na te tłoki, i legendy. Sprawowane, te przybłędy. Co poruszy, na zwyczaję. Co ukruszy, mnie się zdaje. I wyjątki, bliżej końca. I wiadomość, prosto z słońca. Poczekania, co rozchodzi. I gderania, które miodzi. Nadwątlania, jak pogłoski. Namierzenia, efekt boski. Na tych cieniach, co się skrada. I widoki, na sąsiada. Obiboki, jaka troska. To świadoma jest pogłoska. Z zwyczajami, jak legendę. Poglądami, donieść wszędzie. Widokami, jaka paja. I dlaczego się rozdwiają. Co ukruszyć, dalej będzie. I wartości, znać je wszędzie. W porządności, jaki poklask. Już widoczna, to nie płotka. Z marzeniami, co jest szczerze. Z pragnieniami, na rowerem. Dojazdami, co zwątlone. Polowaniami, tak to one. Na zostanie, co na wzgardzie. I podanie, jak upadnie. Sprawozdanie, jednym groszkiem. Podholować, może troszkę. Co utuczy, jak zasada. Co przymłuczy, jaka zwada. Z kondycjami, na przyczynku. Widokami, dalej w ringu. Zaszłościami, jaka szkoda. Może nie wylana woda. I postrachy, co się bierze. Między pachy, i żołnierze. Notowania, co zagonem. Będzie dalej, ujawnione. I postępy, jak zasada. Będzie ta widoczna zwada. Co rozsierdzi, jak umiało. Co sąsiedzi, jak się chciało. I wydarta, kompozycja. I świadoma, ta tradycja. Uwolnienia, tu na szczeblu. Zaprzeczenia, jeden ten głuch. Uwolnienia, co w remizie. Pozostawienia, w jednej schizie. Na tradycje, kontry buta. I policję, jak zatruta. Na zbieranie, co jest w sensie. Poczekanie, w tym nonsense. I krytyka, jak zapada. Botanika, taka władza. I odroby, od dobrego. I przekopy, następnego. Jak potopy, i się stawia. Ewidencje, rzut żurawia. I pretensje, jak zostaje. Co się dalej, tu wydaje. I ten rozkaz, mości pana. To zazdrosna, odbiegana. Generała, Nikt, przykryje. Jak wystąła, i się bije. Temu Nikt, i przychędoży. Temu znikł, i już nie dworzy. Na stragany, i kastetem. Odbierany, świat beretem. I wyprowadź psa, na zwadę. Taki rozkaz, ja prowadzę. Jak pogłoska, co za strata. I struganie tu wariata. I tak Bubel z psem tu chodzi. Ten poligon cały szkodzi. Ale Nikt zadowolony. Bo życzeniem tym spełniony. Potem wraca, psa oddaje. Taka praca, Bubel

dostaje. Tą odznakę, od generała. Niepoznakę, sensem się stała. Odznaka, za psa wyprowadzanie. Ale inne nosi zdanie. Nieustraszony, na niej pisze. I tak Bubel, myśli, dyszę. No i dobra, zameldowane. I odznaka, otrzymane. I to wspanięcie, po szczelbelkach. I ujęcie, w moich piętach. Tak nabożnie, co są cuda. I tak zdrożnie, to maruda. Na poznanie, jakie faje. Się rozstaje, i dostaje. Co są zwitki, marne byty. I te kwitki, te kobity. Trza kolejną, tu obrócić. Jak poligon, można młócić. I zostaje, co urwane. I zgrabiane, przekonane. Na doznane, jakie wzięcie. Bubel to ma tu ujęcie. Na wychody, pełna zgraja. I przechody, się rozdwa. Obejrzenie, no i przystań. Przekonanie, może wystać. Na skradanie, jakie cuda. Ewidencja, i maruda. Na oddaje, jakim głóskiem. Sprawy będą dalej proste. Na uznanie, co wypada. Ewidencja, i ogłada. Jak pretensja, jakie stroje. Ewidencji, to się boje. Na pretensji, jakie szyki. I widoki, botaniki. I proroki, jak się spada. Może dalej, to ogłada. Na wystoje, dalej spięcie. I się boję, na ujęcie. Wyjątkowość, sprawa środka. I zerwana, ta stokrotka. Przeglądana, jakie cuda. I widoczna, już maruda. Krótkowzroczna, co zostaje. Co tu dalej, idzie krajem. Na wezbrania, imię rzeczy. Poczekania, nie zaprzeczy. I gderania, co są cudem. Uwielbienia, więcej lubię. Na znaczenia, co wyjęto. I odchyły, skąd się wzięto. I przemiły, jakim czasem. Może dalej być lampasem. Ułożenia, co kolędy. I sprawienia, jakie błędy. Na ochoty, poczekania. I te psoty, dla uznania. Co zostaje, jak witryny. Co przydaje, się, przyczyny. Wiarygodne, można środkiem. Sprawdzić to, nowym ośrodkiem. Na wezbrania, co wypada. Okazania, czyja władza. I wezbrania, jakie ruchy. Może dalej, kocmouchy. I zadania, co się weźmie. Podebrania, się uweźmie. I skracania, jakim cudem. Może chować tu marudę. I się styka, co zostało. Botanika, wydawało. I panika, jakie groszki. Może strach nałożyć broszki. Na warunki, co zastawia. Opatrunki, rzut żurawia. Poczęstunki, jaka draka. To świadoma niepoznaka. Jak wątroba, i przegnanie. Tak po grobach, grzybobranie. I w powodach, jaka draka. To co niżej, niepoznaka. I się chełpi, jak zostało. I następny, się wydało. Jak pokrętny, i rejony. Będzie dalej odwodniony. Na misterię, dalsze cuda. Klimakterię, jak się uda. I mizerię, jak rozpada. Może dalej się układa. Co strącenie, jak się wzięto. Uniżenie, się zaczęto. Odwodnienie, jakie groszki. Może do sprawdzenia proszki. Co wyliczyć, i zostawić. Zakotwiczyć, tak się zbawić. Na naliczyć, jakie zgłoski. Może dalej, to pogłoski. Na te żale, odhaczane. I wytrwale, moje zdanie. Porzekanie, i ta przyszłość. I spadanie, na wycisnąć. Opcji bram, i tu rozchodu. Jestem sam, więcej miodu. Akcje bram, i tak zostawia. Może dalej postanawia. Co wytrwale, jak urwane. Doskonale, będzie znane. I uznane, co melodię. Wyjątkowo, wielką zbrodnią. Na pretensje, i się niesie. Na intencje, w interesie. Jak pretensje, które spada. To co dalej, to ogłada. W sterowaniu, co się tyczy. I upraszczaniu, wizja dzicy. Na staraniu, jakim groszem. Do zastąpienia, białym proszkiem. Co wyniki, i rozsada. Co paniki, jaka władza. I stoliki, jak zajmuje. Kto tu kogo oszukuje. Zająknienia, innym czasem. I stronienia, tym lampasem. Wychodzenia, jaka rada. To co dalej, to przesada. Z wynikami, co nie miary. Z pozycjami, szkoda pary. Aluzjami, jaka troska. To co sprawa, może boska. Na ustawach, i w tej dzicy. Na postawach, tak naliczy. I te krucze, gronostaje. I nauczę, się zostaje. Jak efekty, i rejony. I insekty, tu oclony. Na te sekty, co upada. Kogo dalej, wielka władza. Z wywodami, co oznaczy. Z powodami, jak tu kraczy. Wywodami, jaka spółka. I widoczna ta jaskółka. Co oderwie, próbowało. W jakim sejfie, się schowało. Na wykrętne, pozorności. I przezorne, dalsze kości. I otworne, co się sadzi. I potworne, na ogładzi. Mimowolne, dalsze przesiąć. Może dalej, i się dresią. Co wartości, i te skwarki. Porządności, i te walki. Natłoczenia dnia pewnego. I widzenie, następnego. Co spojrzenie, i

się tyczy. Wiarygodność, sprawa zniczy. I pozorność, jaką draką. Odkrywaną niepoznaką. Co wiaty, dalej strzela. Co stygmaty, poniewiera. I parchaty, jak wyciągnie. Osobowość, wiadro wciągnie. Na mniemanie, puste buty. Układanie, na zaszczuty. Wybieranie, jaka droga. Taka właśnie jest pożoga. I mniemania, co ogarnie. I starania, jak to ładnie. Grzybobrania, kto popuści. Gorszi to są tylko rusczy. I zostanie, na arterie. Pogńębienie, tą mizerię. Poplątanie, jak rozwodzi. I zobaczyć co się rodzi. Z wynikami, inna zgraja. Z pozycjami, nie podwaja. Z tradycjami, jakie wnioski. To co wyżej, to pogłoski. I zostawi, jak się sierzdi. I przyprawi, miłosierdzi. I nabawi, jak rejony. Jeśli nie my, to ony.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Kompozycja  
Nadawanie

I tradycja  
Na uznanie

Co pozycja  
Jaka rada

Lepsza chyba  
Jest odwaga

### **Rozkaz 4**

Wytworzenie, i te zgraje. Umówienie, na rozstaje. I wytłoki, następnego. I proroki, do dobrego. Obiboki, jaki przejdzie. Może dalej, się obejdzie. Na znaczenie, jeszcze troszka. Obejrzenie, moja broszka. Co splamienie, jakie wyjdzie. Może dalej, albo przyjdzie. Jakie żale, odkładanie. Będzie dalsze, to uznanie. Okazalsze, jaka kwita. Na bazarze, mechanika. I zachcianka, do jednego. I ta branka, następnego. Co ogłosi, jaki strumień. Co po głosie, więcej umiem. Zachowania, i powabne. Na sterczenie, gromowładne. Kompozycje, może uczeń. Kamień nośny, albo tłuczeń. Zachowania, i obczyzny. Przedabrzania, stąd są blizny. Na czekania, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak postura, i zachłanne. Tu na bzdurach, będzie ładne. Co wichura, tak zaprzeczy. I w wojskowej, tej niecieczy. Zakładania, i jednostki. Przedabrzania, umysł troski. I się zwija, z sentymentem. I zabija, firmamentem. I podbija, jakie dłonie. Zjawiskowo, dalej tonie. Na iniekcje, następnego. I prelekcje, do dobrego. Oczekiwać, może łaska. Nagabywać, tak u diaska. Co witryny, dalej szumi. Popeliny, ten zrozumie. Na dziewczyny, jaki czeka. Bubel zalicza, tak nie zwleka. I kolejna, tak złapana. Na ten mundur, oderwana. Bo to nie ma, że tak wiecznie. To chwilowe, niebezpieczne. Tak żołnierska brać się bawi. To i Bubel, się zabawi. Jednym czubem, pokonanie. Wszystkie lube, to wyznanie. Co zaszłości, i się spina. W przydatności, ta dziewczyna. I odręczne, rysowanie. I

poręczne, to wyznanie. Tu na progi, całe nico. I wymogi, poziomicą. Na powody, jaka draka. Może groby, niepoznaka. I ten rozkaz, tak przychodzi. I ta troska, się rozwodzi. Aby wojnę, wydać nową. Tym bezdomnym, zawodowo. Aby lać, gdzie to popadnie. A nie spać, wyniki ładne. Bubel strzela, więc do Lachów. Do bezdomnych, i do piachu. Taka wojna, rozpoznanie. Taki zarząd, na gadanie. Jaki podjąć, co się boi. Na wygodność, tak wystoi. Bo bezdomni, przeszkadzają. Bo tak domu, tu nie mają. I się ciężko na nich patrzy. Tak foremnie, oczy zatrzy. Na dziedzinę, i dostawnie. Na przyczynę, wszystko ładnie. I sprawienie, tak do sosu. I istnienie, z akt bigosu. Na tłoczenie, taka rada. I widzenie, ta przesada. Sprawozdanie, ten meldunek. Że potrzebny, opatrunek. Bo zwichnięta, Bubla kostka. I widziana, ta pogłoska. Rozstrzelana, cała sfora. To bezdomni, na pozorach. Generał Nikt, zadowolony. Prawie tu znikł, na te talony. I jaki dzik, jaka przesada. Opozycja jedna, jedna to zwada. Na zwalenie, i te buty. Ułożenie, ten zatruty. Nastroszenie, jaka paja. Co tu dalej, się rozdwaja. Kompozycje, i te męki. Na tradycję, dla udręki. I stronica, zapisana. I impreza, już od rana. Na wygody, takie zgony. Na powody, zabobony. I dozory, dnia pewnego. I pozory, następnego. Co wygody, jaka jazda. Sprawowana, na rozjazdach. I sprawdzana, imię rzeczy. Tak tu dalej, nie zaprzeczy. I te żale, co obejmie. Tak wytrwale, jak tu w sejmie. Sprawowanie, i pokuty. Namierzanie, moje buty. I uznanie, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak łagodnie, i strącone. Będzie dalej, tu oclone. Na te żale, i się weźmie. Ewidencja, się uweźmie. Na pretensjach, sprawowanie. Będzie dalej, to uznanie. Jakie żale, i się niesie. Tak wytrwale, w interesie. Takie sprawy, i przyczynki. Sprawowane, na dziewczynki. Co wynika, i się zbiegło. Co przyczyna, się rozbiegło. Jaka drwina, i umłóci. Popelina, dalej zwróci. Na zastane, i morały. Tak dobrane, dalej pały. Poczekane, jaka nicość. Tu mierzone, poziomicą. Co wyśnione, i się zwraca. Co odkurzyć, taka praca. Na zachmurzyć, pokrojone. Będą dalej, odgadnione. Na te żale, się uweźmie. I wytrwale, może szczeźnie. Jakie stale, i obróci. Na warunki, tu się kłóci. Podarunki, i zespala. Na wyniki, taka fala. I przeniki, tak żałować. Może można się tu schować. Na czekania, i rozstroje. Ponowienia, ja się boje. Zatracenia, jakim groszkiem. Czas spróbować, może troszkę. Na warunki, i dostawy. Poczęstunki, część zabawy. I meldunki, jakie leci. Jak u Bubla, same śmieci. Z wymogami, co obdarte. Z powodami, nienażarte. I tłokami, jak rozpuści. Dalej to są sami tłusci. I legenda, tak do bytu. I przybłąda, tu z zachwytu. Poczekania, i te stroje. Namnażania, na podboje. I czekania, jak to leci. Może dalej, w tej zamieci. Może żale, i strofuje. Jak się tutaj, zachowuje. Co kot w butach, i obejmie. Obwoluta, widać w sejmie. I zatruta, jak ta strzała. Ma to tu, co zachciała. I warunki, jak je objąć. Poczęstunki, rzeczą zgodną. Podarunki, jak na szczerze. I meldunki, na żołnierze. Co ekipa, mina zwodna. I zażyłość, tak pogodna. Odnajdywać, się zachciało. Przekonywać, może mało. Na zachcenia, dalej jazda. Umówienia, w tych rozjazdach. I zachcenia, co się dłuży. Umówienie, się rozchmurzy. Co też żale, dalej będzie. Na wytrwale, na tej grzędzie. I wspaniale, co się tłuszczy. Może dalej, i upuści. Na wytrwale, takie żale. Na wspaniale, i wytrwale. Pokazywać, imię godna. Nakazywać, że swobodna. I wyroki, tak przestawne. I proroki, ciul że ładne. Jak potoki, się stosować. Może można, tak próbować. Na wytrwale, obrodzenie. Na wspaniałe, pocieszenie. I warunki, do zachowu. Poczęstunki, dalej z rowu. I zakłady, na jednego. I powaby, skutecznego. Na te baby, co zostanie. Może dalej, przekonanie. Co staranie, i się tyczy. Grzybobranie, razem z dziczy. I wytrwanie, jak poluje. Przykazanie, oczekuje. Co się zmięło, i zostawia. Co pierdnęto, imię pawia. I zaszłości, jak rodzaje. Porządności, tu zostają. I witryny, jak stosować. I przyczyny, tak się chować.

Obejrzenie, tu od tego. I skłanianie, się do złego. Czego fakt, i pora wspomnień. Jaki brat, setki upomnień. Na ten chwyt, i tak zostanie. To kolejne, przekonanie. I witryny, dnia pewnego. I przyczyny, następnego. I logika, wyswobodzi. Botanika, tak się rodzi. Na panika, setki wspomnień. Urojenia, i upomnień. Na brodzenia, jaka faja. Upominki, się rozdwa. I czekanie, co ogarnie. I zbieranie, może marnie. Na czekanie. Się rozgości. Drożsi to są tylko gości. Wyrobiecie, na przyczynę. Wytężenie, tu na minę. I odroki, następnego. I skłanianie, się do złego. Co czekanie, nie odpuści. Co sprawdzanie, gorsi rusczy. I czekanie, co wychłonie. Dalej będzie w tym pontonie. Na sprawunki, i morały. Poczęstunki, i banały. Obrachunki, jaka strata. Czy w ogóle, się opłaca. I widoki, następnego. I proroki, tak do złego. Obiboki, jak polować. Może można się tu schować. Na strąceniu, jaka jazda. W umówieniu, i rozjazdach. Poczekaniu, jakie dłonie. I w betonie tutaj tonie. Natarczywość, jaka draka. Pożądliwość, niepoznaka. I strącenie, następnego. Przemierzenie, odbytego. Co witryny, dalej ściska. Co widoki, bliżej pyska. Powidoki, jak próbować. Może można, się tu schować. Na warunki, i dostawne. Poczęstunki, ale ładne. I meldunki, odprawione. Będą dalej, uniesione. I te żale, co wystąpi. I niedbale, ale siąpi. Doskonale, jak sprawienie. I niedbale, uniesienie. Na to stale, i monetę. Sprawowaną, na podniętę. Stosowaną, dalej wejdzie. I po kościach się rozejdzie. Co uchwyci, u marszruta. Co przemyci, to kot w butach. Zachowania, i ostatnie. To promienie, są wydatnie. Na zachcenie, co z tej dziczy. Umówienie, zakotwiczy. I zrobienie, tak zostało. Tak się właśnie okazało. I zaskarbi, co waluty. I powabny, pokaż buty. I tak zgrabny, co niedzielę. Co właściwie tu się dzieje. Na przekazy, jedna racja. I rozkazy, ta atrakcja. Na wykazy, sterowanie. To to właśnie, obcowanie.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Na widoki  
Te i strony

Obiboki  
Zabobony

I potoki  
Jak obejmie

To co widać  
Widać wszędzie



## Rozkaz 5

Wystawienie, co zespawa. I widzenie, jaka lawa. Zostawienie, co ukróci. Może dalej, tu zawróci. Na sposoby, jak zawracać. Na wywody, jak tu skracać. Obejrzenia, moc dodatnia. I sprostczenia, ale gadka. Co wykwitnie, i morały. Co mi zbrzydnie, na banały. Na stosunki, urojone. I meldunki, moim domem. Dalej zgroza, i przypadku. W tych tu płozach, bez wydatku. Na obozach, jaka sztuka. Może dalsza to nauka. Zagadanie, lubi wielu. Przekonanie, przyjacielu. I odruchy, jak wyciągnąć. I te brzuchy, można wciągnąć. Na wygnania, kontratypy. Zakładania, jakie zbyty. Wycierania, co jest groszkiem. Czas spróbować, jeszcze troszkę. Co zostaje, na się zbyło. Co wydaje, przytrafiło. I ta inkszość, akt zabawny. Spontaniczność, ale władny. Na rozruchy, parapetu. I te buchy, akt tu nie tu. Wywodzenia, i ostatki. Zawodzenia, na wydatki. I zostaje, co stłumione. I wydaje się, oclone. Jak zajrzone, jakie spada. Ewidencja i rosza. Co przechwycić, przy niedzieli. Co zachwycić, jak się ścieli. Opozycja, w sumie troszkę. Trza zamienić, tutaj z groszkiem. Poczekania, kontratypu. Na zwiedzania, suma zgrzytu. I ruszania się, pozwoili. Może nie dość tej niedoli. Poczekania, jaka łezka. Sprawowana, na pinezka. I zaszczości, z akt wyciągnąć. Przeciągłości, pora wciągnąć. Na litości, jak się przejmie. Zamierzenia, może we dnie. Poruszenia, jaka praca. To co dalej, nie popłaca. Na te zgraje, suma bitu. Na wydaje, się z zachwytu. Zachodzenia, i wygody. Partaczenia, na swobody. I wyciąga, cała zgraja. I przeciąga, bo tak chciała. Zawodowo, i wygody. Akty dalej, tej swobody. I Generał Nikt, poluje. I się cały, oblizuje. Bo mu smalcu, tak tu trzeba. Bo to jest kierunek nieba. Więc ten rozkaz tutaj daje. Więcej smalcu się przydaje. I do Bublą taka zgłoska. Idź, ukradnij, nie pogłoska. Zaraz widzę, smalec tutaj. Tylko kradnąc, nie oszukaj. No to idzie, tak wprawiony. Cały Bubel, oznajmiony. I przynosi, już po chwili. I meldunek, dla debili. Że jest smalec, ta wygoda. Ale w sklepie była pożoga. Jakaś baba oddać nie chciała. I się później, okazała. Że z esbecji, pracowała. I demony, wyganiała. Po to jej smalec, był ten potrzebny. Ale zabrałem, ten babsztyl wredny. Ale wygrałem, taka pokuta. Babę przeleciałem, niczym kot w butach. Nikt stoi całkiem zdziwiony. Przeleciałeś babę? Akt wypełniony? Bo esbecję jebać trzeba. To zabrałem też kromkę chleba. Takie zwroty i wygody. Na powroty, no i szkody. Na meldunki, takie czasy. Opatrunki, no i wczasy. Co zostawi, poskromione. Co tu zbawi, na zrobione. I zostawi, jaka łaska. Smalcu kawał, człowiek w trzaskach. Na dobiecie, ukojenie. To przeszycie, na znaczenie. I dobiecie, co zostało. Jak zeszyte, czym się stało. Ukojenie, co zostawi. I zbawienie, się zabawi. Na odroki, bliżej końca. Sugerować, to do słońca. Zostawienie, dalej liczy. Pomówienie, w potylicy. I zachcianki, jak się stawać. I te branki, jak wydawać. Co łapanki, dalej przeczy. I firanki, z tej niecieczy. Założenia, te i drozdy. Umówienia, może koźdy. Na spełnienia, i w tym ludzie. Pogonienia, tak o cudzie. Nastawienia, jaka klasa. Wyrzeczenia, może NASA. Co chmurzenia, i się niesie. Może dziura, w interesie. Tak na chmurach, w ceregieli. Może dalej, onieśmieli. Co łagodnie, i próbuje. Co swobodnie, oszukuje. I znajomy, znak zawczasu. I wwożenie, drzewa z lasu. Pokuszenie, tak na grzędzie. I trzymania, na urzędzie. Ponawiania, jaka troska. To właściwie, jest spółgłoska. Jak warunki, na to staje. Poczęstunki, się udaje. I meldunki, dalej w lesie. Kto to drzewo, tutaj niesie. Na łagody, te rozstawy. Na swobody, dla zabawy. Oczekanie, te i troski. Krzyczą głośno, te spółgłoski. Namierzenie, jaki przywał. I tracenie, tak się kiwał. Uwierzenie, co te buty. I sprawienie, że otruty. Na gatunki, dalej trzyma. I meldunki, te przegina. Wykaz spraw, i gronostaje. Panie zbaw, się tu przydaje. Wizerunki,

jakie niesie. Na wariacje, i tu w lesie. Abnegacje, co próbować. Może można, się tu schować. Chwila trwoźna, i wyrzuty. Na pobożna, pokaż buty. Na wygodna, odtrącenie. Założenie i sumienie. Co zostaje, tak tu było. Co sprzedaje, się zściło. I oddaje, dalej sprawa. Na poddaje, że zabawa. Obciążenie, co są sprawy. Nałożenie, to dostawy. Przeciężenie, dalej leci. Może trzeba gonić dzieci. Co się styka, i zostało. Botanika, się wydało. I przenika, jak rodzaje. Mechatronika, na się zdaje. I wygrywa, co ubodło. I w przegrywach, się rozwiódło. Komitywa, jaka przepaść. Wiecznie żywa, ta tandeta. Komu zbór, i to pragnienie. Jaki twór, na unoszenie. Komu zbór, na jedność naszą. Trza nakarmić świnie paszą. Co zostanie, rozedrganie. I uznanie, na bieganie. Poczekanie, co na grzędzie. Może wyżej, łapać wszędzie. Co zagwozдки, na co czeka. Co prognostyk, na tandeta. Poczekanie, i to żartem. Wymawianie, na otwarte. I styl zupy, co doskwiera. I do dupy, konesera. Na te nuty, co przestawne. Założenia, ciul że ładne. Co skinienia, i doniesie. Ta tandeta, w interesie. W moich bzdetach, wynaturzy. I wianuszek się rozchmurzy. Co widzenie, że przestawne. Co brodzenie, całkiem ładne. Unoszenie, co na przepaść. I brodzenie, co narzekasz. Jak to zdanie, i odpadło. Jak gdakanie, niżej spadło. Dogadanie, jaki przekaz. Przeszkadzanie, na tych flekach. Co zostanie, kompozycja. I skrawanie, niezła fikcja. Poczekanie, kto zrozumie. Komu dalej liczyć umie. I wartości, jak ogładne. Przeciężności, że sam spadne. I ilości, pełne dziczu. Na znośności, królewiczu. Co zostanie, jak skaranie. Odebranie, poczekanie. I zwiedzanie, jaka ferma. Doglądanie, to oferma. Na składanie, dalej przyczyn. Wymierzenie, zostać z niczym. Walcowanie, jaka sprawa. To co dalej, to ustawa. Zajrzałości, jaki przekaz. W przeciężności, co uciekasz. I konieczne, to staranie. I stateczne, doglądanie. Na to sieczne, co jest rada. Stosowane, na przesadach. Oglądane, jaka zbroja. Pokazane, w tych wybojach. Co zawrzałość, struna końca. Co przemytnik, w stronę słońca. Zamierzenia i banału. Odmierzenia, mu annału. Na te środki, moc przekonań. Noworodki, akty skonań. I te płotki, jak zasada. I widoki, wielka rada. Na proroki, co zostało. Ewidencja, się udało. I pretensja, na znaczenie. Masz kolejne, obejrzenie. Co misterne, jaka draka. I świadome, niepoznaka. Na tu tonem, tak zostanie. To kolejne, okazanie. I się spina, co jedności. I przyczyna, pokaż kości. Na dziedzinach, jaka draka. Wszystko widać, w dalszych znakach. Co poznane, i się zdało. Nakładane, okazało. I przegrane, jaka strata. To jest właśnie, niepoznaka. I łagody, co obejmie. I wygody, widać w sejmie. I swobody, to uznanie. Być tu ciulem, dokonanie.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Się zostawić

Na to lico

Odmierzane

Poziomicą

I skracane

Jaka brożka

Wybierane

W starych proskach

## Rozkaz 6

Wytrawienie, jakie sprawy. Okolice, dla zabawy. I inkszości, jak je liczyć. Przeźroczyści, nie zaliczyć. Co wystaje, i jak daje. Co przestaje, się uznaje. Wykonania, jaka przestrzeń. Sterowania, ale zleceń. Na wydobyć, się udaje. I przysporzyć, te zwyczaje. Na rozmnożyć, jaka sztuka. Może lepsza ta nauka. Wychodzenia, ale wspólne. Prowadzenia, tak ogólnie. I odstania, co się liczy. Może dalej, zakotwiczy. Co te żale, się ujęło. Co niedbale, i się zdjęło. Poczekanie, akt wyciągnąć. Odebranie, można ściągnąć. Jak czekanie, które liczy. Może dalej, zakotwiczy. Odrabianie, jakie cuda. Może dalej, ten maruda. I to zdanie, tu wycięcie. Dobieranie, mocne wcięcie. I uznanie, które liczy. Winobranie, z potylicy. Jak łagody, które ująć. I swobody, co prostują. Mimochody, jaka draka. To co dalej, niepoznaka. I te żale, jak się weźmie. I niedbale, się uweźmie. Łagodzenia, jakich przyczyn. Przewodzenia, i wyjść z niczym. Na niedbale, i strącone. Na wytrwałe, pokorzone. I wspaniałe, co się liczy. Może środek potylicy. Te zawody, się ujęło. I powody, jak się wzięło. Na rozwody, dobra nasza. Może wina to Judasza. Co sposobi, i przyjmuje. Co pogłowi, oszukuje. Na mieliznę, drobna przestrzeń. I płyciznę, jakich wskreszeń. Zaskoczenia, i przytyku. Umówienia, na tym krzyku. I rozstania, co sposobem. Podebrania, hop na głowę. Wydarzania, co się liczy. Na przypadki, zakotwiczy. I naddatki, jak się niesie. Może dziura, w interesie. Co sposobi, na przyczynę. I się głowi, lepszą minę. Gołostowi, jak Judasza. Kogo będzie ta tu pasza. Na spłylenie, jakie dzwony. Umówienie, zabobony. I zechcenie, jaka rada. Może dalej to przesada. Z wynikami, jak się niesie. Może dziura, w interesie. Jaka bzdura, i zachodzi. Co tu dalej, znów się płodzi. A tu dalej, te rozkazy. Opozycje, nowe zmayı, Generała, Nikt, Niczego. Może nie ma tu nic złego. Weź obieraj tu warzywa. Na parówki, co spożywa. Ten batalion umęczony. Te parówki, smaki żony. No to Bubel, tak obiera. Wizerunki, rozpościera. I meldunki, dobra nasza. Z tych parówek wyszła kasza. No i Nikt, jest tak wkurwiony. Bo plan cały, rozłożony. Nie będzie dziś za to medalu. Idź gdzie indziej, sobie zarób. No to idzie, na panienki. Bubel akcja, i przeklęty. Nawet dostał zniżkę sporą. Jak panienki, tak pozwolą. Takie życie, na koszarach. Widokowo, w tych koszarach. I zacięcie, jak z piernika. I podcięcie, dynamika. Co zachodzi, i się wzięło. Co podchodzi, się ujęło. I zawodzi, draka nasza. Może nie spotka, już Judasza. Na te środki, tych pociągnięć. I te płotki, jak wyciągnie. Noworodki, jaka draka. Odkurzanie, wyszła sraka. Na witanie, w tej kolędzie. Sprawozdanie, widać wszędzie. I uznanie, jakie zdroje. Na widoki, i postoje. Co ujmuje, i sposoby. Co próbuje, na te wzwody. Oszukuje, dobra nasza. A próbuje, tu Judasza. Na warunki, co obejmie. Poczęstunki, dalej w sejmie. I warunki, jakie sprzeda. Okazyjność, się odniedać. Cała spójność, i próbuje. Obopólność, oszukuje. I ta dykcja, tak wyjęta. I tradycja, dalej spięta. Na widoki, i strącenia. Powidoki, ułożenia. I błagania, jaka nasza. Czas przywołać tu Judasza. Dalej wino, i podparcie. Należyte, na to wsparcie. Położycie, co się ruszy. Może dalej, strzały z kuszy. Co rozstanie, i próbować. Wybieranie, można schować. Obcowanie, co narzeka. Może płynie cała rzeka. Poczekania, co zastąpi. Widokować, może wątpi. Na stresować, jaka rada. Tak widoczna, ta przesada. I ujmuje, co mi dane. I przejmuje, pokazane. I stresuje, jak jedyński. Może wynik to dziewczynki. Co obejrzy, i

przeliczy. Jaką wstęgą, imię zniczy. I potęgą, ujmowanie. Takie dalsze, to wyznanie. I zaskarbia, co zostało. I podskarbia, ale mało. Na i targa, co jedyna. Okoliczna dalsza kpina. Na wyjątki, i te spady. Na porządki, i roszady. Jakie prządki, rozkojarzy. Jak porządki, o nich marzy. Na strącenie, co nie nada. Okolica, ta sąsiada. Na wszechnica, co żałuje. Co się dalej, pokazuje. I zostaje, jak futerko. I przyznaje, dalej miękko. I wyznaje, co zrobione. Może dalej, tu sprawione. I widoki, jak się niesie. Powidoki, w interesie. I łagodne, na co sprzedać. Może można się odniedać. Taka strata, i banały. Niepoznaka, w filmie cały. Taka draka, i żałuje. Co tu dalej, porządkuje. I wyznania, jaka trzeba. I przyznania, skok do nieba. Oczekania, co wymusi. Może dalej, ją udusi. Na te żale, i jest wzięcie. Doskonale, i ujęcie. Na tym stale, się kokosi. I wyniki, który, drożsi. Na warunki, i w rozpadach. Poczęstunki, w tych układach. I meldunki, jaka draka. Może nowa niepoznaka. I sposoby, co ją leczy. I wywody, jak kaleczy. Na zawody, takie granie. Może dalej, panowie, panie. I nastroi, co się wzięło. I podboi, jak ucięło. Na wystoi, jaka nasza. Daj, tu polej, to Judasza. I się spiera, co na względzie. I pobiera, widać wszędzie. Sprawowanie, i meldunki. Uciekanie, opatrunki. Na zadanie, jak odleci. I zwracanie, w tej niecieczy. Zaniedbanie, jak się wzięło. Co właściwie się ujęło. I zostawi, co się zwiodło. I zabawi, tak uwiodło. Dokowanie, na sposoby. Sprzedawanie, moje kłody. I zdawanie, co w tej dziczy. Na wyznanie, zakotwiczy. I zbieranie, co się stało. Co właściwe się udało. Na stosunki, i skrawanie. Poczęstunki, podebranie. I meldunki, jak zachody. Oto dobre życia kłody. Co się zbiera, i zarzekło. Co ubiera, i tak wściekło. Konesera, i zostawi. Co tu dalej, się zabawi. Na te żale, będzie znane. Doskonale, poczekane. I wspaniale, jak się tuczy. Może dalej się nauczy. Co skrawanie, i wypada. Co zdawanie, jaka władza. Odebranie, i te rzeczy. Może koniec to niecieczy. I próbuje, jak ujęło. I częstuje, skąd się wzięło. Na próbuje, dobra nasza. Obudź tutaj, te, Judasza. I sposoby, jakie wzięcie. Należytość, i ujęcie. I powody, podebrania. Na przeszkody, przekonania. Co wynika, i tak zwiodło. Botanika, mnie uwiodło. I statyka, próbowanie. Będzie dalsze tu uznanie. Dynamika, jakie wiodło. Na statyka, i rozwiódło. I fizyka, jakie zdało. Może wreszcie, się udało. I zostanie, tak pokrewne. Odebranie, ale zwiewne. I czekanie, dobra nasza. Mam już dość, tego Judasza. I zostawi, co się wzięło. I poprawi, tak ujęło. Na to sprawi. I dziedzina. Oto nowa wieczna kpina. Na dozory, i z przypadku. Na pozory, w tym upadku. Anegdoty, i zrobienie. To są psoty, uniesienie. Wizygoty, i co sprzedać. Jak kłopoty, to odniedać. Na te psoty, dobra nasza. Zaginięcie, tu Judasza. I te skwerki, co upada. I pożywki, taka władza. I używki, jaka draka. To świadoma niepoznaka. I zostaje, tak ujęcie. I wydaje, nowe wcięcie. I poznaje, jak się zwiodło. Może dalej, mnie uwiodło. CO sposoby, i próbuje. Jakie kłody, porządkuje. Co przeszkody, urojenie. Czas wymienić tu sumienie. I się zdaje, co wypadło. Gronostaje, i tak spadło. Na udaje, co wywiódło. Płonie wioska, jak to siodło. Na dobiecia, takie drygi. I upicia, tu na migi. Stosowania, jasna pała. I uznanie, ta nie znała. Dokonanie, co sprawione. I wymogi, wyciszone. Na powody, jakie spady. Całkiem nowe, te roszady. I zostanie, co się zwiodło. I uznanie, mi pomogło. Grzybobranie, jakie liczy. Może wreszcie zakotwiczy. I przymusy, co oddane. I te musy, dalej znane. Jak kaktusy, w sumie końca. Dalej to już będzie rzońca. I strącenie, jak rozpada. Umówienie, jaka władza. Nastroszenie, co tu musi. Może tu zostali głusi. Na ambicję, i te spadki. Koalicję, na wydatki. I tradycję, jaka rada. Tą co tutaj, się rozpada. I rozdmucha, dochowanie. Koniec ucha, odchowanie. Zawierucha, mnie wytarło. I w pieluchach, tak mnie zżarło. Na zostawi, takie dranie. Ponowienie, obcowanie. Nanoszenie, jaka rada. I kolejność, to przesada. Na wymowy, dalej lecę. I przemocy, liczba wznieceń. Na

obmowy, taka strata. To jest właśnie niepoznaka. I się czubi, na jelenie. I się lubi, na zachcenie. I polubi, taka draka. Zabiegana, niepoznaka.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Trzy wygody  
I jelonek

Na powody  
Palmy domek

Na rozwody  
Jaka paja

I dlaczego  
Się rozdwa

### **Rozkaz 7**

Wyrachowanie, co tu zostawia. I odegranie, taka zabawa. Na to czekanie, i bliżej środka. Jakie zagranie, będzie ochotka. Co tu składanie, i dalej się ziści. Jak poczekanie, jesiennych liści. Sprawy skrawanie, i te wybory. Wszystko co dalej, to tylko pozory. Co tu ukróci, dalej rozpada. Co tu zawróci, językiem władza. I wychowanie, jakie te draki. I spraw skracanie, dla niepoznaki. Co umawianie, dalej rozchodzi. Jak własne zdanie, na myśl przywodzi. To poczekanie, skąd tu się wzięło. I cały ropień, tak go ucięło. Na wszystkie stopnie, dalej rozchodzi. Myśleć pochopnie, co znów przywodzi. Na rozjarzenie, jakie postępy. I uwolnienie, w głosie następnym. Co dalsza racja, i tu zachowa. Co na frustracjach, gorąca głowa. I poczekanie, jak tu poluje. I to wybranie, jak oszukuje. Na moje zdanie, dalsze monety. To wybieranie, i kastaniety. To poczekanie, co tu próbuje. Kogo, dlaczego, tu oszukuje. I tak zostanie, co dalej się ściera. I to wybranie, większa afera. Na moje zdanie, liczby ilości. I dokładanie, składane kości. Takie wyznanie, dalej zostanie. To próbowanie, na pierwszym planie. Dalsze ochoty, co tu uwiodło. Jak mocne psoty, kogo wciąż zwiodło. Na poczekania, i te nonsensy. Na moje zdania, jakie kredensy. I te wybrania, co mi zaszkodzi. Na rokowania, kto ile słodzi. Dalszej monety, to się uweźmie. Źródło podniety, jak w większym węźle. I zostawienie, jak zaległości. I widok wszelki, liczone kości. Co tak zespawa, uruchomiło. Jak wróżba pawia, tu się spaliło. I poczekanie, jakie w zawziętość. Na podbieranie, cała zaległość. To poczekanie, generał srogi. Rozkazu wydane, jak diabła rogi. Masz doić krowę, bez rąk używania. I ją wydoić, bez zbędnego czekania. Bubel jest w szoku, co tutaj robić. Poligon, krowa, idzie ozdobić. Aż ją wysadza, nie było krzyku. A mleko kupił, w sklepie, w kartoniku. I zdaje meldunek, zadowolony. I porachunek, w kartonie dzwony. Ten poczęstunek, z diabła

wyjęty. Krowa wysadzona, a generał spięty. Nikt tak zachodzi, i mleka próbuje. Jak ją doięść, jak się ją czuje. Tak jak baba chłopca doi. Mówi Bubel i prosto stoi. Generał w szoku, taka sukienka. Dla obiboków, nowa panienka. Ta od dojenia, Bubel się zgłasza. I wydojony, światło zagasza. Takie wymogi, wojenne zagony. Jakie powody, i trend uchwycony. Jakie dowody, i wina Judasza. Na drugie była, niesmaczna kasza. Co też i zerka, dalej planuje. Jak cynaderka, co oszukuje. Widać ekierka, i dalsze zwody. Pełna misterka, widać dowody. Co się ujęło, dalej i zgięło. Co tu pierdnęło, dalej ucięło. Na sprawowania, dalsze meldunki. Wynik tu brania, i poczęstunki. Co krowy zagania, i za nie muczy. Co oczy zasłania, i dalej płuczy. Na wyczekanie, dalsze te zbiegi. I porównanie, proste rozbiegi. Na to czekanie, które się zmieło. I poprawianie, które ucięło. Na wynik gracji, jakie morały. Tendencja wakacji, widać banały. Co uchwycone, jak dalsza rada. Co ponowione, jak w Neostradach. Sumy energii, i branie do syta. Kwestia synergii, i ta niedopita. Co tu odgarnie, jak próbowało. Jakie tu wsparcie, dalej zachciało. Ciasne oparcie, dalej próbuje. Wątpliwość jedna, kto oszukuje. W mocy pokrewna, synonim łaski. Jaka to względna, wina podpaski. I stosowania, co się wybyczy. I sprostowania, środowisko dziczy. Na odegrania, które umiało. I poczekania, które zachciało. Na rokowania, która pogłoska. Na to sprawdzanie, jak mania boska. I tak zostanie, pokoloruje. I podebranie, czego żałuje. Na przekonanie, jakie wartości. Dawne skrawanie, ucięte jakości. Na to wyznaczenie, dalej się rzekło. I podebranie, zgroza, uciekło. I zakładanie, jakie to spady. Na wyważenie, widać roszady. Dalej i zgiętk, i lanie wosku. Jaki to pełk, i mania po prostu. Jaki to dźwięk, tak zostawiło. Może i pękł, się coś zatliło. I tak zostanie, na rokowanie. I to przerwanie, na pierwszym planie. I dokowanie, które rozpuści. Jawne sprawdzanie, gorzej że ruscy. I wynik gracji, dalsze rozchody. I w tej narracji, rzucane kłody. I podążenie, co tu się bierze. I naciążenie, widać żołnierze. Dalej się spuści, tak bez łez liku. Dalej popuści, tak w pantafelku. Jak łańcuch spuści, co mu zostało. Gorszi ci ruscy, się okazało. Na wątpliwości, dalej uznane. Jakie jakości, i powtarzane. Jakie ilości, co zjawić chciało. Dla porządnosci, i tak już zostało. Na uchybienia, jaka ta racja. I rozmnożenia, nowa atrakcja. Na powtórzenia, co łąpać lichu. I te oclenia, wielkie chłopicho. Dalej się streszcza, i tak zostało. Kto to obwieszcza, się dokonało. Jak żywot wieszcza, takie rozruchy. Masz i nareszcie, słyhać obuchy. Na uwolnienie, i widok radę. Na sprzymierzenie, łąpać przesadę. I uchwycenie, co mi zostało. Na podliczenie, ciągle mi mało. Takie zjawienie, i łąpczywy groszek. Na ujawnienie, więcej poproszę. I zaciążenie, jak widać radę. Smukle, wygodnie, akt na przesadę. To tu sprawdzenie, dalej i dało. To umówienie, więcej nie chciało. To spostrzeżenie, dalej i troska. Załagodzenie, tak to wieść niosta. I dykty praw, dalej obdarte. I boże zbaw, na to utarte. To rokowanie, co wygrać sztuka. I sprzedawanie, większa nauka. Na zachowanie, dalej ubodło. Sprawy oddanie, może pomogło. Na wyciszenie, jak wartość spada. I okrążanie, nowa zagłada. Tak się wyciszy, i próbowało. Tak siedzieć w ciszy, mnie się nie chciało. Na znów logiczny, i samogwałty. Akt tragikomiczny, upór bez flauty. Na wartość zer, i widok zwyczajny. Na nowy żer, w znajomym gaju. I widok sfer, co ograniczy. Jak ilość zer, widziana w dziczy. Co tu ustoi, jak próbowało. Co się nie boi, na się zachciało. I rokowania, jakie ujęcia. I zadawania, masz nowe wzięcia. Na pozycjonowania, taka waluta. I obejrzenia, taka boruta. Na wydawania, co dalej radę. I sprzedawania, skok na przesadę. Co się wysnuło, i dalej bierze. Co się rozpruło, na ci żołnierze. I tak wysnuło, dalej na radę. I znów rozpruło, skok na przesadę. Tego jęknienia, i dalej te ciosy. Na zapalenia, widać bigosy. I zasadzenia, co widać spięcia. To ponowienia, ostre jebnięcia. Dalej zostanie, co tu uwiodło. I sprawozdanie, jak

wielkie siodło. Na poczekanie, jakie zew szyki. I zaniechanie, widać wyniki. To poczekanie, dalej i spada. I zaniechanie, widać rozszada. Na umawianie, co się rozpuści. Dalsze sprawdzanie, gorsi to ruscy. I wiwatowanie, jak ogień tryska. Na sprawowanie, letnie igrzyska. I wykonanie, co mi tu było. I oddawanie, tak się skończyło. Jak dobra rada, co dalej zwada. Jak nie pomaga, co tonie w przesadach. Jak ta rozwaga, co baba jaga. Jak tu rozszada, co mi pomaga. I tak, zostało, jedno ujęcie. I się zabrało, za nowe wzięcie. I pozostało, co je poruszy. I się nagrało, teraz głowę suszy. Na wyrobienie, takie zasady. Na zachmurzenie, nowe te zwady. I pocieszenie, tak już zostało. Jawne twierdzenie, tak się udało.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Opcje broni  
I roztrwoni

Na zagoni  
W tej pogoni

Na wystoi  
W pełnym szyku

Mów mu  
Drogi botaniku

### **Rozkaz 8**

Na trzy trafienia, i rozstaje. To ułożenia, mnie się wydaje. I z polecenia, jaka to szkoda. Na wymierzenia, w dużych rozwodach. Co się ujawni, jak kiedy było. Co się przedawni, i już zięciło. Na kawał skrawny, jedne te rzeczy. Opel dostawny, nikt nie zaprzeczy. Co się tu zwiodło, dalej próbuje. Kogo uwiodło, i oszukuje. Jak znów ubodło, jaka jest strata. Wizerunek jeden, i niepoznaka. Takie zaszłości, dalej stosuje. Dla porządności, i porównuje. Zespół jakości, i jaka draka. Wizerunek jeden, i niepoznaka. Co tu wątroba, dalej i knuje. Co tu swobodą, i porównuje. Gatunek jeden, jedno okienko. Wizji tych siedem, na ten ruch ręką. I pozostanie. Co się stosuje. I porzekanie, na porównuje. Marne czekanie, co w moich rękach. I to sprawdzanie, w porannych udrękach. Co poczekanie, na co mi szkodzi. Co porównanie, i mnie obchodzi. Jak wartościowanie, dalej i skutki. Na ponadmiarę, i picie wódki. Co tu zawęzić, jaka jest droga. Co dalej sprężyć, widmo, swoboda. I poczekanie, na te atencje. I porównanie, sprawdzane ręce. Co się tu stało, jakie wyniki. Co się ubrało, w myśl tej paniki. I zawierzenie, jakie te spody. I powtórzenie, jawne dowody. Rozochocenie, co dalej się rusza. I umówienie, co mnie porusza. Na dostawienie, co dalej zgrało. I pomówienie, samo zostało. Tak jak Egidy, i zwarte szyki. Jakie to zwidy, na Botaniki. Jakie przewidy, i dalej straszy. Byłoby

będzie, jak w smaku kaszy. Co się zostawić, i dalej brało. Co jak ustawić, i obiecało. Jak dalej zbawić, jaka kolęda. Na wymierzenie, i śmiech w przybłędach. Co są gatunki, i się rozsada. Co opatrunki, i czyja władza. Na porachunki, dalej się spina. Takie gatunki, to nie przyczyna. I podarunki, jak dalej leci. Istne gatunki, środek niecieczy. Na wizerunki, dalej mi dało. Rozkaz kolejny, i przekazało. Żeby brud zbierać, zaopatrywać. Tak kawalera, tak go nazywać. Co tutaj ściera, i obce waluty. Cały batalion, ma mieć brudne buty. Bubel zdziwiony, rozkazem wielce. Jak obdarzony, brudem w butelce. I powtórzony, jak Nikta rada. Tu generała, a tam przesada. Ale brud zbiera, zaopatruje. Bubla kariera, choć słabo się czuje. Jaka bariera, którą przekroczyć. I jest afera, byle nie zbroczyć. Dwa dni, to Bublowi zajęło. Ale jest, dużo brudu się wzięło. Ale test, i jest przekonany. Że meldunek piękny, dalej dodany. Generał zapomniał już o tym rozkazie. Tak całkowicie, jak brud, na fазie? Bubel stoi tak w brud wpatrzony. I myśli, to jakieś zabobony. Takie to gracia, i się rozchodzi. Taka narracja, na myśl przywodzi. I abnegacja, co z miejsca ruszy. Taka atrakcja, a nie poruszy. Co się widziało, i znaki srogie. Co się starało, wariacje drogie. Na pocieszenie, panna na Bubla czeka. Przynajmniej do końca, bo nie kaleka. I te warunki, ścianami spada. I podarunki, spytaj sąsiada. Marne gatunki, i zwłoki prędkie. Na podarunki, dalej te wstępne. I się unosi, co dalej zastało. I się podnosi, może tak chciało. Na zew litości, jaka to spina. W tej porządności, chłop to czy dziewczyna. Takie zawody, i pojednanie. Takie powody, mój drogi panie. I pocieszenie, jakie to sprawy. I ułożenie, na boczne nawy. Jakie stracenie, dalej wychodzi. I pomówienie, co wyswobodzi. Jakie to draki, pisanie bajek. I niepoznaki, jak iść tu skrajem. Na to zostawi, czego się tyczy. Na więcej zbawi, w te imię dziczy. I tak zabawi, jaka to troska. Na wymierzenie, istota boska. Co dalej strąci, jak tu umiało. W co dalej wątpi, jak to zostało. I pokuszenie, jak widać rady. I umówienie, dla większej przesady. Na zostawienie, które się zwiodło. I wyciszenie, może uwiodło. Na powtórzenie, co jest ta draka. I umówienie, że niepoznaka. Jakie łączenie, w akcie ilości. Jak pokuszenie, wibracje złości. Jak umówienie, co się przestrasza. Sprawdzić, nie sprawdzić, nie moja kasza. Takie warunki, i dalej uwiodło. Na poczęstunki, co widać siodło. I umówienia, jakie następne. Rozochocenia, próżno że wstępne. Dalej rozchodzi, i wiano dziczy. Jak wyswobodzi, dalej i kwiczy. Na co zachodzi, dalej i draka. Jak to wyłuskać, i niepoznaka. Dalej i sterty, na te wagony. Który następny, ciul że to ony. Który przekłety, i się przyzwyczajają. Wiadomość, wiadomość, to się rozdzwaja. I marne wstępy, co wiarą kusi. I ten następny, co się udusi. Jakie to względy, i pokuszenie. Widoki spraw, na ujawnienie. Co dalej zbaw, i tak się rozchodzi. Kategoria praw, i wyswobodzi. Jakich tych naw, i dalej poruszy. Widoki spraw, kto je tu suszy. Na wieczność odnoga, i pozostanie. Dalej w pożogach, i to uznanie. Jakie to kłoda, dalej i fakty. Widać że trwoga, czyje kontakty. Na zamierzenie, co się ujęło. Na zwyciężenie, co rąbek zdjęło. I powtórzenie, co marzeń sosy. Na wyróżnienie, obce bigosy. Dalej tu trybu, i winna łaska. Gdzie więcej grzybów, i ayahuasca. Na dalszych trybów, i ujawnienie. Było nie było, jedno zbawienie. Co tak zostanie, dalej i żyto. Co podebranie, i należyto. Jakie skradanie, dalej przepuści. I wybieranie, że ludzie tłuści. Na to uznanie, dalej zostało. I wybieranie, jak tu być miało. Na stosowanie, co dalej puści. Było, nie był, są ludzie tłuści. I to sumienie, dalej i troska. I ponowienie, że sprawa boska. Na zostawienie, co się ujęło. Było, nie było, ale jęknęło. Na wybór prosty, i jawne doktryny. Na wodorosty, wiadome kpiny. I zostawienie, jakie zew spadem. I ujawnienie, jasne że jadę. To sprostowanie, co jest sukienka. I podebranie, widmo że męka. I przestawanie, co dalej uwiodło. Jak moje zdanie, znoszone to siodło. Co się ujawni, dalej skaranie. Jak przepis dawny, i pojednanie. Jak wynik



sprawny, i te monety. Spraw tych zdawanie, i kastaniety. CO się ogarnie, i próbowało. Co dalej sprawnie, i się zachciało. Na notowanie, dalej się spuszcza. I wynik spraw, została puszcza. Na dokonanie, dalej się wzięło. I odebranie, jak tu jęknęło. Na spraw zdawanie, jakie to szyki. I powtarzanie, widać uniki. Co znów wystarczy, i próbowało. Co tu na tarczy, i się zechciało. Element starszy, i jaka gotówka. W maniach służalczy, i pusta główka. Na urojenie, co tak zostało. I spostrzeżenie, nie moje ciało. Udowodnienie, jakie są zgłoski. I mania spraw, tanie pogłoski. Co zawód jeden, dalej się niesie. Wizerunków siedem, w tym interesie. Więcej już nie wiem, dalej rozsadza. Wiadomość jedna, i jedna władza. Na te warunki, i się rozstaje. Na poczęstunki, kim tu się staje. Jakie warunki, dalej rozsadza. I podarunki, czyja to władza. Jakie i syndrom, na pojednanie. Takie i wynik, dalsze czekanie. Jakie wilgotność, i wilków sfera. Takie wyniki, w dalszych pozorach. CO botaniki, i dalej się składa. Wizja paniki, w dalszych rozsadach. Na botaniki, dalej i wiostło. Było nie było, ale poniosło. I pojednanie, jakie wartości. I powtarzanie, nie moje kości. I wyjednanie, co mi to dało. Było jak było, i tak zostało. Na tą mieliznę, i wartość skrzyni. Na tą obczyznę, widać jedyni. Jedyną bliznę, która przygasa. Jaką obczyznę, to moja pasza.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Cztery trykoty  
Na ujawnienie

Jakie to psoty  
Na moje życzenie

Jak samoloty  
Dokąd się spieszy

Pijane piloty  
Diabeł się cieszy

### **Rozkaz 9**

Wytrzęsienie, co się spada. I tradycja, co zakłada. Uczestnictwa, co spadało. Przewodnictwa, co zachciało. I te tryby, bez wityny. I na grzyby, lepszej miny. Oczekania, się i zmiany. Na przechwałki, wybierany. Co odkurzy, jak rejonem. Co po burzy, jednym domem. I kapturzy, jaki przekaz. Na wyniki, już nie czekasz. Pokorzenia, i tu zgiełku. Podłożenia, w nosidełku. I zachcenia, jaka praca. Tak z daleka, już zawraca. Co stworzone, próbowało. I oclone, się stawało. Moim domem, na tych bierkach. Zabobonem, stąd sukienka. Na wizyty, i rozstroje. Polityki, i się boję. Na wykwiłtne, próbowanie. Synonimów, odbieranie. I zacina, jak gałązki. I się spina, na podwiązki. Jak dziedzina, ta przekracza. Jedna kpina, nie wybacza. I te strugi, co zachciało. I te długi, że umiało. Deszczu strugi, i nadzieje. Przynależność że się śmieje.

Zostawienia, co podparciem. Wyważenia, jednym wsparciem. I zachcenia, co na tobie. Może dalej, w tej wątrobie. Co się zdarza, ceregieli. I cmentarza, nie wiedzieli. I po twarzach, tak zazdrości. Może ewenement pości. Co za zdanie, i udało. Podebranie, tak się stało. I wyznanie, czyje buty. Elementarz już zasnuty. Ceregieli, i umiało. Co niedzieli, tak się stało. Nie wiedzieli, jak zasunąć. Może dalej, jedną struną. I świadome, odebranie. I poziome, to zwiedzanie. Na łakome, czyje buty. I etapy, ten zatruty. Jakie graty, prowokować. I stygmaty, można chować. Jakie graty, się sposobić. Może można się obłowić. Na zadania, ceregiele. I wezbrania, co niedziele. Dokowania, jaka sztuka. Może dalej, to nauka. Na te żale, co odchodzi. I niedbale, co się rodzi. Doskonale, co na wędce. Wymierzenie, tu naprędce. I się rości, banałami. I z zazdrości, między nami. I dorośnij, jaka sztuka. Może dalej to nauka. A tu żale, co zastąpić. Tak wytrwale, można wątpić. I wspaniale, odnajdzenie. Może dalej to sumienie. A tu żale, kto popuści. I wytrwale, w stronę puści. I wspaniale, jak ukorzyć. Można kompozycję mnożyć. A tu rozkaz, generała. Znaczy Nikt, tu dalej działa. Jaki znikł, porządkowanie. I rozkazu, tu uznanie. Bubel masz zaorać pole. Tfu, to co jest w stodole. Tfu, to co się nie udało. Na koszarach tak zostało. No to Bubel, orka leci. Zakupuje, wszystkie śmieci. Ale to się nie rozłoży. Myśli, dalej orkę tworzy. Ale trzeba, to się ora. I dzierlatka, w tych wyborach. Tak przeorał, i ją przecież. Żeby było, wszystko wiecie. I meldunek, zaorane. Nawet będzie pokazane. Ale generał w kiepskim humorze. Orka nie orka, mu nie pomoże. Takie syndromy, i drogie buty. Takie kondomy, na to zatruty. I winowajce, za co się sprzedać. Proste kuksańce, można odniedać. Na murowanie, co dalej było. Proste wskazanie, tak się skończyło. I podebranie, jaka to sztuka. Na oszukanie, prosta nauka. Dalej się spina, i zostawienie. Tak jest jedyna, na ułożenie. Jak wielka kpina, czego dotyczy. W mieście jedyna, wizerunek dziczy. I tu sposobu, na podebranie. I więcej lodu, takie czekanie. Na widok chłodu, co tu zostaje. Tak bez powodu, mnie się wydaje. I te gatunki, szerzej poznane. I poczęstunki, nie będą dane. Jakie meldunki, i widać draka. Wszystkie kierunki, jedna poświata. Na dochowanie, dalej się szkoli. Podejrzewanie, w akcie niedoli. I zawracanie, jakie wyprawy. Co tu wciąż widać, tak dla zabawy. Na chęci zwrotne, i dołowanie. Na te zawrotne, widać uznanie. I te kłopotne, co tu się rodzi. Na krótkowzroczne, ten wyswobodzi. Takie bariery, i zdane zdania. Na te kariery, i poczekania. Co wyższej sfery, jaka nauka. Wszystkie gatunki, tutaj kot w butach. Na poczekanie, co tu się wzięło. Udowadnianie, dalej ucięło. I zagrąkanie, jakie wyciągnie. Spraw tych zdawanie, drugi i ciągnie. Udowadnianie, co wyższe nuty. Na zawracanie, jak te Bałuty. I pokazanie, co dalej strzela. Widok, nie widok, jedna kariera. Co się unosi, dalej zawarło. Co tak podnosi, i się wciąż wsparło. Dalej kokosi, jak ujawnienie. Było, nie było, jedno życzenie. Na uwolnienie, dalej się wzmacnia. I pokuszenie, jak tu umacnia. Na okrążenie, jakie to spody. I te widoki, na dalsze klody. Te minerały, i tak już zostało. Widok wspaniały, ciągle mi mało. Na moje gały, i obwoluty. W świecie wspaniałym, polerować buty. Takie to zbytki, i minerały. Jakie zakwity, i ten świat cały. Jakie pobity, i tak już zostało. Poler tych butów, ciągle mi mało. Na ochocenie, i dalej diaska. Na przyłożenie, i widok, jasna. Na pokuszenie, jak dalej zostało. I przyłożenie, co się okazało. Takie wymogi, i zostawienia. Takie powody, na pocieszenia. I większe głody, takie arterie. Wymogi spraw, i klimakterie. Co się obawia, i zgrane płyty. Co zastanawia, w sensie zabity. Co tu zastawia, wykolejone. Mariaż tych spraw, i wymarzone. Co tu wciąż było, tak już się stawia. Co obco żyło, i postanawia. Na widok dykcję, i objawienie. Obcą policję, na pocieszenie. Co się wywróci, dalej zawarło. Jak tu powróci, dalej i wsparło. Na to zasnuć, i

walka wręcz. Może zakuci, łąpać tą rtęć. Na spróbowanie, dalej się dało. I poczekanie, tak już zostało. Na własne zdanie, w tej tu sukience. I podebranie, w nie mojej męce. Na tu skrawanie, i zakotwiczy. Udowadnianie, jak bliżej z dziczy. I zadawanie, jakie bajery. Było, nie było, a słychać szmery. Co się ukluczy, dalej to dało. Co znowu buczy, i tak się zmieniało. Na znów zahuczy, te ceregiele. Było, nie było, to w moim kościele. Dalej i sprawne, jak pantomimy. Dalej poprawne, nie obce kpiny. I zawieranie, jakie rozkosze. I podebranie, o nowe nosze. Takie skrawanie, jak dalej to było. I podebranie, co się zmieniło. I zadawanie, jakie te troski. Wszystkie wymogi, i aspekt boski. Na te podłogi, co dalej świeci. I te wymogi, polerować dzieci. I te tu złogi, jak ceregiele. I jaki kontur, i w którym kościele. Co też zadaje, to próbowanie. Co dalej się zdaje, na to czekanie. I zawracanie, jaka jagoda. I powtarzanie, w tych większych zgodach. Na powracanie, jakie to bity. I wywracanie, obraz zapity. Spraw tu zdawanie, jak ceregieli. I poprawianie, tak przy niedzieli. Tak już zostanie, i zgrzane końce. Takie wyznanie, tu wielbić słońce. Sprawy zdawanie, i co zostało. Ewidencja prosta, a mnie ciągle mało. W uśmiech radosna, i opcje zmiany. Jaka poniosła, na rozebrany. Jaka doniosła, na te tu krzyki. Afera podniosła, łąp botaniki. Na to wezbranie, dalej urwało. Na poczekanie, co się tu stało. I odwadnianie, jakie Bałuty. Było, nie było, czas czyścić buty. I to wezbranie, które się niesie. I poczekanie, w tym interesie. I zawracanie, jaka łągoda. Było, nie było, trza wierzyć w Boga. I tak zostanie, na uwolnienie. I to czekanie, nie zawsze w cenie. I odebranie, które się zmiotło. Było, nie było, ale zmiotło. I akcje praw, które się niesie. I panie zbaw, w tym interesie. I wersje naw, w którą niedzielę. Patrz wynik spraw, wszystko rozpiedzielę. I te trykoty, co już zasiadło. I anegdoty, dalej to sadło. Stadium głupoty, jak poniewiera. Było, nie było, to wina klakiera. I się rozpuści, jak te ozdobne. I się tak puści, na wieści zgodne. I się rozpuści, dalej nie było. Było, nie było, i się skończyło.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Termin zbaw

Na alegorie

Wielkich spraw

Na małe teorie

Jakich naw

I te posiłki

Boże spraw

Moje wysiłki

## Rozkaz 10

Na wstawienie, jaka draka. Przeciężenie, niepoznaka. I te tryby, tak ujęte. I marzenia, całe zmięte. Poczekania, co na spodzie. I widziane, w tym dowodzie. Obeznane, jaka zbroja. Co i dalej, w tych podbojach. Jakie żale, się wysterczy. I niedbale, jak list bierczy. Oszukanie, co tej troski. Jak te dalej, te pogłoski. Namnożenia, jak w łagodzie. I etapy, na pogodzie. Jakie graty, i próbować. Jak stygmaty, trzeba chować. Na mandaty, ujawnienie. Jakie dalej, to sumienie. I wyznanie, co na środku. I sprawdzenie, w tym ośrodku. Na istnienie, co wytwarza. Elementarz, sztuka pawia. I ten cmentarz, co tu rodzi. Na obchody, wyswobodzi. Co przeszkody, i wystaje. Na podboje, się wydaje. I te stroje, jak spełnienie. To kolejne, pokuszenie. Co i drogi, bez zwyczaj. Co połogi, w ciemnym gaju. Ostronogi, jak wysterczy. Na łagody, i dno tęczy. Tu swobody, jak pokusi. Na wygody, co je zmusi. I swobody, co zostało. Co się dalej, okazało. Na przygody, jak butelka. Okazyjność, tego świerka. I dziękczynność, jaka rada. Widać wszystko, w tych przesadach. Na ściernisko, co odpuści. Może dalej, sami ruscy. Może bliżej, odpuszczenie. To najniżej, upodlenie. Co zawija, dalej zwiodło. I przemiała, tak uwiodło. Ta dziewczyna, z prezentami. Tutaj Bubla, tak drogami. Niby dary dla powodzian. Te prezenty, jaki podział. Postumenty, przerobiona. Że aż falują, jej ramiona. I tu dalej, generał wzywa. I te żale, komitywa. Masz wydobyć szczere złoto. Tu z kanałów, a nie psotą. Taki rozkaz Bubel słyszy. I od tego, ledwo dyszy. Ale jak? Prawdziwe złoto? Kanał to jest jedno błoto. Ale wpadł na pomysł jeden. I wykonań, prawie siedem. Idzie tak tu do złotnika. Samorodek, i tak znika. I do gracji, generała. Nikt wie dobrze, co gorzała. I nadobnie, jak strącenie. Bubel patrzy, na marzenie. Pokazuje, złoto całe. I zabiera, Nikt niedbale. Odmaszerować, taka łaska. Tyle tylko, i u diaska. Na strącenie, co jest przywał. Porobienie, tak prawdziwa. Pokuszenie, co jest rada. I widoczna, ta przesada. Krótkowzroczna, co tu zwróci. Może dalej, tak zawróci. Może żale, na skaranie. I wiwaty, drogi Panie. Na mandaty, co się zbiera. I kolejna, tu afera. I kolejne, namnażanie. Ewidencja, panowie panie. Na pretensjach, co się suszy. I widokach, bliżej głuszy. W tych potokach, jaka rada. Ważne że jest ta przesada. Na syndromy, co przekręca. Palindromy, jak zniechęca. Zabobony, co ta nuta. Ewidencja, ta zepsuta. Na pretensjach, dalej pływa. Wiarygodność, ledwo żywa. I poboczność, jak strącenie. Będzie nowe ujawnienie. I się skraca, co żałuje. Taka praca, porządkuje. Nie popłaca, co jest środkiem. I widoki, tym ośrodkiem. Na uchwycić, co się zdarło. I przechwycić, tak wyparło. I zażyci, jaka zgraja. Co się dalej tu rozdwa. Na użycie, położenie. I współżycie, to marzenie. W jakim bycie, na dostawne. Są wyniki, zawsze ładne. Na paniki, się dostraja. Mechaniki, i podwaja. Na stosiki, takie rady. To co dalej, to przesady. Wykonania, i naprędce. Wyrabiania, na tej wędce. Odstraszenia, co tak suszy. Elementarz tu tej głuszy. Zabarwienia, i w nocniku. Ułożenia, na tym krzyku. Zostawienia, co nie miara. I widziana ta ofiara. Co się spuści, na syndromy. Wszyscy tłuści, palindromy. Na wciąż usnij, ceregiele. W jakim grają to kościele. Zostawienie, na to zbiecie. Umówienie, w tym zachwycie. I trwożenie, jaka rada. To co dalej, to przesada. Dalej zwrot, i anegdoty. Jaki tłok, na te kłopoty. Jaki szok, się przestawia. I powoli zastanawia. Dalej żale, w jednej ręce. I niedbale, w tej sukience. Jakich stale, i zrozumie. Widać żale, w tym rozumie. Na to stale, i wykręca. Jak wiadomość, ta od mędrca. Jak świadomość, co popuści. Gorszi to są tylko ruscy. I widziane, anegdoty. Namierzane, na bigoty. Natrącane, co na sferze. Odmierzane, w tym deserze. I wystanie, co się zwiodło. Odmierzanie, mnie uwiodło. Zagracanie, jaka rada. To

świadoma jest przesada. Na uniki, i się niesie. Na przeniki, w interesie. Jakie styki, i zasada. Okolica, nowa władza. Na mennica, co popuści. Kotulejby, i strzał ruscy. Na te względy, i próbować. Nie ma co się tutaj chować. I iniekcje, jaka rada. Na prelekcje, to przesada. I iniekcje, co tu ująć. Można dalej, niech próbują. Na wezwania, w tej niecieczy. Odebrania, forma rzeczy. Dostawania, co w naturze. I widoków, w większym murze. Na proroków, prowokować. I odroków, można schować. Na ten pokój, ukojenie. To kolejne jest marzenie. Co się tyczy, i przedstawia. Symbol dziczy, zastanawia. Zakotwiczy, jak to ujął. Może dalej tak malują. Na te żale, ceregiele. I wytrwale, w tym kościele. Na niedbale, co się troska. Może chwila to radosna. I przeżycie, jak próbować. W niebycie, jak się chować. Odkrycie, jaka zwada. To świadoma jest przesada. Na widoki, imię rzeczy. I proroki, nie zaprzeczy. Jak te tłoki, tak próbować. Nie ma co się tutaj chować. W tym uznaniu, ceregieli. I skrawaniu, w tej kąpieli. Dodaniu, jakie zwrotki. Czas odwiedzić noworodki. I spady, co próbuje. Roszady, jak się czuje. Ogłady, jaka rzeka. Jak daleko się ucieka. Na wystaniu, i tym spadzie. W przekonaniu, i roszadzie. W zadawaniu, jaka troska. To co dalej, to pogłoska. Jak wymiar, i widok sprawy. Na wymiar, dla lepszej zabawy. Nie trzyma, puszcza wiele. Odhacza, jak w co drugim kościele. Co wyrok, i widoki błogie. Powidok, i zarzuty mnogie. Na stukot, który się rozsadza. I urok, jaka władzy władza. I żałości, jak je zmienić. Porządności, tak nadmienić. Wytrwałości, jaka draka. To świadoma, niepoznaka. Co na tronach, się rozpuści. W zabobonach, wszyscy tłusci. Palindromach, co przedstawia. Co człowieka tak zabawia. I te tryby, na iniekcje. I te grzyby, na prelekcje. Jakie niby, i zostawić. Jak tu można, tak się zbawić. Na radości, ujawnione. W przeciągłości, wyznaczone. Jednolitości, jak zostawia. Co tu drugi, postanawia. Na cuda, i się podparło. Maruda, i tak się wsparło. Na cudach, jakie ceregiele. I w którym to grają kościele. Co warunki, jakie sprawia. Opatrunki, zew żurawia. Na meldunki, co zaprzeczy. Byle bliżej, tej niecieczy. Co wylize, i próbuje. Co najniżej, oszukuje. I mieliznę, jaką zleca. Na płycznę, na tych plecach. Zostawienie, co na sporze. Ujawnienie, w tym dozorze. Przepętnienie, jedna draka. I widoczna niepoznaka. Co stosować, tu na herbie. I próbować, widać wszędzie. I rokować, jaka praca. Co tu dalej się opłaca. Na widoki, dalszych trumien. Powidoki, tych naumień. Na szlafroki, jaka racja. Poglądowa, ta atrakcja. I powolne, unoszenie. I mozolne, to spełnienie. Mimowolne, jak te buty. Takie dalej, te nauki. I się stara, co pozwoli. I niezdara, tak się stroi. I kreflara, co się zdjęło. Czemu za mną się ujęło. I wątpiący, co się zdradza. I rządzący, jaka władza. I płaczący, co zrozumieć. Tutaj trzeba życie umieć. Na alegorie, i wyznania. Na teorie, wykonania. Na te stopnie, odroczone. To pochopnie, nowym domem. Na żłoby, i to dokładanie. Powody, i to nowe wyznanie. I szkody, jakie pokaleczy. Powody, oto dość niecieczy. I zwody, jak tu rozpromieni. Nagrody, co się tutaj zmieni. I spody, co się wykolei. Na szkody, może i mnie zmieli. Połowy, jak sentyment rzeczy. Na głowy, wizerunek niecieczy. I skowyt, jaki się przestrasza. A na drugie, znowu kasza. I zostaje, co tu się ujęło. I staje, jak to się zaczęło. I zgraje, jak tu rozpanoszyć. Zostaje, nie ma się co gorszyć.

## **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Windykacja  
Jakie sprawy

I warunki  
Dla zabawy

Poczęstunki  
Jaka draka

To świadoma  
Niepoznaka

### **Rozkaz 11**

Na strapienia, jaka praca. Wymówienia, ubogaca. I zachcienia, w jakiej dawno. Przedobrzenia, było sprawnie. I zostanie, tu styl kupy. Na dobranie, się do dupy. Umawianie, jak radości. Może wyjąć, wszystkie ości. Na dziedziny, i zawraca. Jakie kpiny, taka praca. I próbować, co niewiele. Jak jodłować, przyjaciele. Co się zwiódło, i zostanie. Co ubodło, przykazanie. I przywiódło, jaka praca. Co tu dalej, ubogaca. Na wątpienie, jakie strony. Umówienie, zabobony. I zachcienie, jaka racja. Może nowa, to narracja. Na tych spodach, odkurzanie. I powodach, na wezbranie. Jakich wodach, ceregieli. Może dalej, onieśmieli. Co widoki, jak ujmuje. Co proroki, oszukuje. I widoki, jaka racja. Może nowa, abnegacja. Co i strój, jak rozweseli. Jaki bój, przy tej niedzieli. I ten strój, co tu opada. Konkolicja, nowa władza. Na wezbrania, co zawczasu. Poczekania, takie czasy. I zbierania, co odejdzie. Umawiania, dalej przejdzie. Na sposoby, co rokować. I dowody, jak dołować. Na przeszkody, jaka nasza. Może wina, to Judasza. Co weseli, i to zgięcie. Co kądzieli, na zajęcie. W tym wyroku, i przeszkadza. Jak w tym tłoku, jaka władza. Obiboku, co się siorpie. Może dalej, i tym workiem. Może smażyć, to pragnienie. W tym natłoku, uniesienie. Co zawija, jakie skradło. I podbija, tak wypadło. Co jątrzenie, jak się zdało. Pocieszenie, się udało. Na wątroby, i przestawne. Na powody, całkiem ładne. I potoczne, te rejony. Krótkowzroczne, zabobony. Co odgraca, i próbuje. Jaka praca, oszukuje. I warunki, jakie zbytki. Poczęstunki, to zabytki. Na skrawanie, tej niedzieli. I czekanie, aż spierdzieli. Na gderanie, jakie troski. Ekwiwalent, i sprzęt boski. W tym wskazanie, imię rzeczy. Poczekanie, nie zaprzeczy. Dołowanie, jakie troski. To co dalej, samogłoski. Co i żyd, i nie domaga. Jaki kwit, tu na sąsiada. Jaki zbyt, imię rzeczy. Na drugiego, nie zaprzeczy. Co dołować, jaka szkoda. Na próbować, w tych rozwodach. Na dachować, dobra nasza. Trzeba wezwać tu Judasza. Jakie zbory, kwity całe. Na pozory, doskonałe. I otwory, co się puści. Mianowanie, bliżej puszczy. Na skradanie, co niedzielę. Wiwatowanie, jest ich wiele. Dodawanie, co ukróci. I ten rozkaz, dalej zrzuci. Jak tu Nikt, wydaje stale. Jaki znikł, za te medale. Znowu kwit, rozkojarzenie. To kolejne me marzenie. I się skraca, Bubel czeka. I zawraca, jak z daleka. Tu rozkazu, odebranie. I ten narzut, na wezwanie. Nanieś wody mi bez wiadra. Powiedziane, ale zadra. I tu Bubel, wody szuka. Tak bez wiadra, to nauka. Ale w ręce, swe ładuje. W tej podzięce, zawiaduje. I w kieszenie, ile wlezie. Całe spodnie, nie uwierze. I tak idzie, Nikt już czeka. I w przewidzie, tym z daleka. Ściąga spodnie, wykręcenie. Cała woda, jak życzenie. Nikt złośliwie, nań tak zerka. I

wiadomość, że butelka. Że do whisky, tak chciał nalać. Ale ze spodni, jak tu pozwalać. No to krzyki, zawodzenia. I paniki, Bubel zmienia. Na te szyki, uciekanie. I w koszarach, się schowanie. A po drodze, piękna ona. I witraże, zapłodniona. I się zmaże, nie doleci. Kto wychowa Bubla dzieci. Ale już jej nie zobaczy. Te zasady, na co patrzy. Te ogłady, co stosuje. Ważne, się podporządkuje. Co misteria, i zasada. Co wiadomość, jaka władza. I jegomość, imię rzeczy. To co dalej, nie zaprzeczy. Na te żale, bogocenia. Na niedbale, dziób jelenia. I wytrwale, co ogłosi. O sentyment, tutaj prosi. Na jedyne, to uznanie. I w tym kpinę, wybieranie. I dziedzinę, jaka sztuka. Może dalej, to nauka. Na te żale, co stosować. Na niedbale, można chować. I wspaniale, jaka rzeka. Na dodatek, już ucieka. Jak wypłatę, imię zbierne. I mandatem, to koszerne. I za gratem, co się spaja. Ewidencja, się upaja. Na widoki, i tą stronę. Na proroki, zabobonem. I narracje, jaka szkoda. Obligacje, to przeszkoda. Na wakacje, jaki sprzeciw. Namierzenie, i doleci. Naciężenie, jaka draka. Może dalsza, niepoznaka. Okazalsza, i się spina. Na wiadomość, i dziewczyna. Na jegomość, i te zbytki. Są konkluzje, zdarte cipki. Co ten stan, i ujawnienie. Jakich bram, tu naznaczenie. Jestem sam, i ta wygoda. Obojętność, niepogoda. Co się skwierczy, jak umiało. Co list bierczy, naznaczało. Konkretniejszy, imię spodu. Wiadomości tu rozvodu. Na przystanki, co się spaja. Teleranki, i podwaja. Kołysanki, jakie umie. Suma to, miliard w rozumie. I zostaje, tu na spięcie. I wydaje, to pierdnięcie. I zostaje, taka draka. Na wiadomość, niepoznaka. I te tryby, co ujęło. Jakie grzyby, i pęknięto. Jak na niby, i się zgorzys. Opozycja, może droższy. Na wartości, jakie sprzedał. Przeciągotości, się odniedał. Przezorności, jaka strata. Może dalej, niepoznaka. I witryny, co sposobi. I te miny, przyozdobi. Jak maliny, jaka draka. To co dalej, niepoznaka. I zawroty, ku nadziei. I kłopoty, jak się klei. I widoki, jaka draka. Opozycja, niepoznaka. W tych się skwierczy, co udało. W imię bierczy, tak zostało. Ten następny, jaka strata. To widoczna, niepoznaka. I tak tłoczna, co niedzielę. Niewidoczna, aż się śmieje. Krótkowzroczna, co się tyczy. Może kolizyjność zniczy. Na arterie, jak się sprzeda. I mizerię, tak odnieda. Klimakterię, jak zawody. Może dalsze, niepowody. Okazalsze, dalej leci. I wytrwalsze, w tej zamieci. Na służalcze, dalej krzyczy. Co to wiadro, bez tu zniczy. I zostaje, co pokrętne. I przydaje, się następne. Założenia, te i zbytki. Obrodzenia, i te cipki. Nanoszenia, co i brawa. Okoliczność, boczna nawa. I statyczność, jak z radości. Odwłok jeden, szkoda kości. Na tych siedem, co niedzieli. Na widzenie, że się zmieli. Powodzenie, jaka draka. To kolejna, niepoznaka. I misterna, co się złoci. Jaka wierna, i bigoci. Jaka sterna, i próbuje. W swych wynikach, oszukuje. Co zagwozodka, jak się zmieni. Co pogłoska, cień jeleni. I na cioskach, jak się zwróci. Ta radosna, nie pokłóci. Na wątroby, co się spina. I powody, że jedyna. Mimochody, jaka draka. To świadomość, niepoznaka. CO i zgrzyt, na tu próbuje. Jaki chwyt, na oszukuje. I ten zbyt, co wzór kołody. Wymagania, zawsze, wszędy. I proporcje, co uznane. Mimowolne, odkładanie. Na powolne, jaka draka. I kolejna, niepoznaka. Trzy arterie, i tak spina. Na mizerie, jedna kpina. Klimakterię, znów dołoży. Może plackiem się położy. Co zawody, na zrobione. Mimochody, uwolnione. I dowody, jaka draka. I znów będzie, niepoznaka. Co zanurzy, i to zbite. Co rozchmurzy, na zabite. Jak ten orczyk, nie przestaje. I ten zbiorczy, akt udaje. Wywalenia, na te zbiory. Odniechcienia, na pozory. Natłoczenia, jaka rada. Może racja, jest w przesadach. Co atrakcja, i próbuje. Koligacja, oszukuje. I narracja, o co pyta. Może faza to księżycy. Na widoku, dalej stroni. I w powłoku, bliżej broni. Na protokół, się zasada. Okolice, no i władza. Na dziewicach, będzie wzięcie. Kompozycja, i ujęcie. Na tradycja, jak przestrasza. Pewnie wina to Judasza. Utrącenia, i tu głowy. Nałożenia, na gotowy.

Naskoczenia, jaka rada. To ostatnie, samo gada. I wytrącić, na się zbiera. I przetrącić, konesera. I dokończyć, jaka draka. To ostatnia, niepoznaka.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Szum tych bram  
I akcje zbrojne

Zostać sam  
Na to dostojne

Jak tu gram  
I te sposoby

To łapanie  
Luzem wody

### **Rozkaz 12**

Na wyznania, te zasady. Przekonania, tu dla rady. I instynkty, zachowane. I melodie, już przebrane. Na te zbrodnie, podkomorzy. I waltornię, już założy. Na te zbrodnie, co dotyczy. Ekwiwalent, system zniczy. Co wątroby, i próbuje. Co do głowy, przeskakuje. Zajrzałości, no i sprzeciw. Naciągłości, dalej leci. Na wątroby, w pełnym zysku. Na zajrzenie, i z odzysku. Na trącenie, co jest sprawa. To ujrzenie, to obawa. Na leczenie, dalej zyska. Wymierzenie, i daj pyska. Natrącenie, co zawali. Nałożenie, i dojrzali. Co zawiera, jak szturmuje. Co premiera, oszukuje. I ta sfera, jak się spłaszcza. Na premiera, wybór płaszcz. Tak naciera, dokowanie. Wątpliwości, i uznanie. Nanaszanie, jak zawróci. Może dalej, i ten bucik. Co wytrwalej, jaka sprawa. Ekwiwalent, i zabawa. Jakie troski, na noszenie. I pogłoski, to spłaszczenie. Sumą bytów, tu rozstawnych. Kontratypów, ale sprawnych. Na zachwyty, dalej bierze. Ekwiwalent, nosi szczerze. To życzenie, dalej troska. Namierzenie, na ta zgłoska. Wybieżenie, czy da radę. I materiał na przesadę. Co te ciosy, i pozwoli. Wielogłosy, już się boi. Na pogłosy, jaka rada. I już wraca, ta przesada. Wydarzeniu, co są skutki. Namierzeniu, picu wódki. Odstępczeniu, czy da radę. I wyniki, na przesadę. Dalej zwolnić, i pozwolić. Mimowolnie, nie biadolić. Na rozstrojnie, dobra nasza. Wszystko zwalić na Judasza. Co wykwyty, i poluje. Co tu zbity, oszukuje. I zakwity, jaka rada. Ta kolejna, tu przesada. Pozwolenia, i tak zerka. Ekwiwalent, i butelka. Na te żale, urojone. Będą dalej, odstonione. Co zastałe, i się tyczy. Co wspaniałe, źródło dziczy. Na wytrwałe, jak skaranie. Będzie odwłok, panowie panie. I zawrzałość, co tu wrzeszczy. I wspaniałość, oczy trzeszczy. Wykonania, i kontury. Pogłębiania, jakie bzdury. I rachunku, tak ujęty. Poczęstunku, będzie wzięty. I wyboru, tak dla rady. I pozor, do przesady. Wybieranie, innych tonie. I skrawanie, w tym wazonie. Odstawianie, jakie głowy. To szukanie jest połowy. Na dogranie, jakie skrzeczy. I witanie, widmo rzeczy. I



składanie, jakie trony. To wezwanie, zabobony. I ten rozkaz, co tu leci. I ten Nikt, imię rzeczy. Tu do Bublą, powiedziane. Wytłocz pieniądz, to wyzwanie. Wytłocz pieniądz tu z papieru. Tą monetę, bliską zeru. Na podniecie, to wystarczy. Jest element, całkiem starczy. Ale jak moneta, Bubel. Jak wytłoczyć, może cudem. I przeskoczyć, jak wydaje. Tu i Bubel, się uznaje. Jednak po zastanowieniu. Zwinął dychę, w urojeniu. Żeby na monetę, było. Żeby szybciej, się skończyło. I ten wynik, prezentuje. I znamiona, oszukuje. Wypełniona, tu na zdradę. I wyniki, na przesadę. Nikt generał, nie żałuje. Na monetę, tutaj pluje. I tak sprawdza czy jest złota. Bubel myśli, to głupota. Ale przeszło, to sprawdzanie. I to całe sprawozdanie. Można iść na bab tych łowy. I przetrącić, na połowy. Bo się nawet, tu znalazła. Wyzwolona, i tak zląła. Tu zrobiona, cała rzeka. Teraz mąż już na nią czeka. Bubel zaś zadowolony. Ten meldunek, zaskoczony. Podarunek, baba wreszcie. Na rychtunek, w tym areszcie. Bo podobne, tu do niego. Te koszary, na całego. Te rozkazy, co się zdaje. I wykazy, na zwyczaj. Poczekania, co ujmuje. I wygnania, przekonuje. Dokonania, jaki przeciw. I zmierzania, ilość rzeczy. Na czekania, i się zwraca. Poczekania, taka praca. I wyzwania, co szturmuje. Na wytłoki, oszukuje. Co proroki, jaka rada. I w widokach, większa zdrada. I w prorokach, co się tyczy. Będzie pewnie gniazdo zniczy. Nadwąlenie, jakie sprawy. Przedobrzenie, dla zabawy. I uroki, co tu wzięte. Na proroki, całkiem spięte. Obleganie, kto następny. Zakładanie, na przekłety. I oddanie, co się tyczy. Dokonanie, ilość zniczy. Na odręby, co próbować. Na te względy, można chować. I następny, jaka sprawa. Pewnie dalej jest zabawa. Na te tony, co się tyczy. Zabobony, liczba zniczy. Umówiony, jaka draka. Pewnie dalej, niepoznaka. I te tryby, na czekanie. I te grzyby, pojednanie. Jak na niby, i szturmować. Ale jak tu się zachować. Na wydanie, siłą rzeczy. Poczekanie, z tej niecieczy. I dogranie, jak to sprzedać. Może idzie się odnieść. Co te sprawy, na legendę. Na poprawy, tą przybłądę. Jakie nawy, obwoluty. Zamierzenie, zmysł zasnuty. I się stwierdza, próbowało. Spadkobierca, dokonało. I na sercach, co zostanie. To kolejne, przekonanie. Jak misterne, dalej zdjęto. I wyniki, się ujęto. I przeniki, jak morały. Plan to całkiem, doskonały. Jak wątroby, popuszczenie. Jak te zwody, na marzenie. Jednogłowy, co tu umie. Może wina, ta w rozumie. Obeznanie, i tak sterczy. Na poznanie, wynik tęczy. Obleganie, co rozumie. Może dobrze tutaj umie. I wygania, co strącone. I przegania, naznaczone. Jak tu drania, obwoluty. Naznaczenia, i te buty. Objawienia, dalej skraca. Naciężenia, jaka praca. Wyleczenia, co się zwlekło. Może dalej, tu uciekło. Takie żale, anegdoty. Tak wytrwale, na kłopoty. I tu stale, co się ujmie. I wytrwale, może w trumnie. Naznaczanie, dalej bierze. I wyniki, te puklerze. I przeniki, jakie diaski. Sprawowane, dalej paski. Na uroki, trzeba przyjąć. Obiboki, i się wyjąć. Na te tłoki, tak rozsada. Okolica, znaczy władza. Poziomica, i przyjmuje. Na wyniki, oczekuje. I przeniki, jak zwycięży. Może dalej, będzie mężny. I zaczynki, do dobrego. I dziewczynki, na jednego. Jak te spinki, co przykasza. Obojętność się rozprasza. Na ten tłok, i darowanie. Jaki zbok, na to uznanie. Jaki tłok, co tu zwycięży. Tego zboka, wbrew oręży. Co pokłóci, próbowało. Co tak zwróci, na dostało. I obróci, dobra nasza. Lepiej wołaj już Judasza. Na te spory, ceregiele. Jak opory, w tym kościele. Takie twory, lepiej będzie. I wiwaty, na urzędzie. Co witryna, jak próbować. Co przyczyna, można chować. W popelinach, i wystrasza. Ekwiwalent, moja kasza. Co zostało, i próbuje. Się przydało, oszukuje. Tak zostało, podebranie. To kolejne, rokowanie. Jaki spad, i dalsze zdroje. Jaki chwyt, na te podboje. Okazyjnie, i z przytupem. Namierzenie, może trupem. I skradzenie, co się zwiódło. Okolica, nie zawiodło. Poziomica, znowu pasza. Czas przywołać tu Judasza. Na powolne, odestanie. Na mozolne, odebranie. I powolne, co

ramiona. I dostojne, może ona. Te tu tryby, na się liczy. Te tu grzyby, dalej w dziczy. I na niby, jak zostało. Co się dalej, okazało. Takie żale, ujmowanie. Tak wytrwale, na czekanie. I wspaniale, co się zwiodło. Może dalej, mnie uwiodło. Na czekanie, sumą rzeczy. Odebranie, tej niecierzy. Na dogranie, dobra nasza. No weź, wołaj tu Judasza. I ta zmora, na efekty. I w pozorach, może wściekły. I w oporach, jak odstrasza. Nie da się znaleźć, tego Judasza. Na warunki, i rozumie. Poczęstunki, więcej umie. I meldunki, dobra nasza. Zameldowane, i już przygasa. Co się wzięło, i zwycięży. Co podjęło, jaki mężny. I stanęło. Dobra nasza, ktoś schandlował tego Judasza. I zostawił, w poniewierce. Postanowił, nie chcę więcej. I wygłowił, jak zostało. Tak się właśnie, okazało. I intrygi, co się wzięło. I te rzygi, że pierdnęło. I na migi, jak przestrasza. Szkoda tylko tu Judasza. I zostanie, co wariacje. I gderanie, tu na akcje. Poczekanie, ale srogo. I wstawanie, lewą nogą. Odebranie, co ustało. I skrawanie, na przestało. Oberwanie, jakie członki. I wyniki, tu biedronki. I wiadomość, poziomuje. I świadomość, nie żałuje. Zostawienia, jakie sprawy. I tu wszystko, dla zabawy. Zaognienia, jakie buty. I widzenia, na zarzuty. Narzucenia, jaka draka. I to właśnie, niepoznaka. I zostaje, co są cuda. I wydaje, tu na luba. I przyznaje, dobra nasza. Szkoda tylko, tu Judasza. I sprawunki, jest ich wiele. Poczęstunki, tu w kościele. I meldunki, jak wydarło. Okolicę, na tym wsparło. I zostanie, jak się wzięło. I przebranie, się ujęło. Na zdawanie, co odstąpi. Dalej, bliżej, i tak wątpi. Odebrania, no i tryby. Przedawniania, tak na niby. Obcowania, dobra nasza. Koniec, bo już nie ma Judasza.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Setki bram  
Na sterowanie

Jestem sam  
Na to uznanie

Jaki kram  
Się rozkomorzy

I widoki  
Tak przysporzy

### **Rozkaz 13**

Anegdota, i zakazy. Na kłopoty, nowe zmayı. Obiecane, co przestępne. I sprawdzane, co następne. Dokrawanie, ile zliczy. I łapanie, na rozliczy. Spraw zdawanie, jaka racja. Ta okazja, to atrakcja. Na te człony, ceregiele. Zabobony, w tym kościele. I wykwintne, trzeba ująć. Może dalej, tak główkują. Się tu skraca, co kolędę. Ubogaca, widok pędem. I natraca, co zwątpione. Taka praca, odhaczone. Na zakłady, co ujęcie. I wypadły, takie wzięcie.

Kompozycje, i przestały. Na policję, jakie gały. Odrabiania, co w tym rzedzie. I skracania, na rozpędzie. Podawania, jaką sztukę. Masz tu dalej, tą naukę. Zawracania, co się zerka. I sprawiania, cynaderka. Dokuczania, co rozchodem. Mogą dalej, być powodem. Jaka jazda, na zwątpienie. Cała w drzazgach, pokuszenie. I rozjazdach, jaka sztuka. Może dalej, być nauka. Na te tryby, co się wzięło. I te grzyby, tak ucięło. Dogadywać, i w tej skórze. Na przegrywać, w subkulturze. Jakie jęki, i zastawne. Z akt panienki, wszystkie ładne. Dochodzenia, i te sztuki. Te brodzenia, w rytm nauki. Co się zwraca, jak zasiadło. Jaka praca, ale spadło. I widoki, co napięcie. I proroki, to pierdnięcie. Co zawinia, jak wybyło. Co obwinia, na zdarzyło. Jakie tryby, ceregieli. Obnażenie, w tej kąpieli. Na te spychy, co są żartem. Na popychy, już otwarte. Ceregiele, ostatniego. I łapanie, się gorszego. Co zostanie, jak urwało. Poczekanie, na się stało. I wybranie, jaka sztuka. Dalej tylko, jest nauka. Na wykwiłtne, próbowało. I przekwitłe, jak zdawało. Na parówę, co się strąca. Dawaj stówę, bliżej końca. Natłok spraw, i ceregieli. Jakich naw, i czego chcieli. Boże spraw, to ta nauka. Uwierzenie, że pokuta. Jakich drabów, i próbować. Tych układów, można chować. I rozkładów, jakie jęki. To co dalej, to panienki. Bo już Bubel, zagaduje. Jednym czubem, porównuje. Przeleciał dwie, taka zagasza. To dla Bubla, to jest pasza. Na wyjątki, i te spady. Na porządki, i rozkłady. Kompozycje, odgadnienie. Na policję, uwierzenie. I rozkazy, już odstaje. Od tu Nikt, tak się nadaje. Weź zespawaj, znalezione. Serce będzie utworzone. Ale spawaj paluszkami. Tu słonymi, jak drogami. Ma być równo, jak pojmuję. Tak generał, nie żałuje. Bubel nowość, to zrobione. I to serce, tak kupione. W poniewierce, podłożenie. Że on spawał, na życzenie. Tak tu mówi, i melduje. I to serce, pokazuje. Ale ono, nie jest słone. Mówi generał, dziwnym tonem. Bo sól ta, wyparowała. Jaka ćma, ze mną została. Wina ma, ale gotowe. Tak zespawane, aż kole w głowę. Dobra, to będzie, jedno ujęcie. Odmaszerować, jak przykucnięcie. Oddelegować, co nam zostało. Panienki chętne, tak że wracało. Takie są tryby, na pokuszenie. I te tu dziwy, jak to jojczenie. W aktach prawdziwy, i jedno branie. Jakie w wynikach, to pouczanie. Co też i chętne, dalej zostało. To co ponętne, jak to skracało. Na uwierzenie, dalej i troska. Jak założenie, kampania boska. Co się rozwierci, i dalej umiało. Jak w tutaj trzeszczy, i tak zostało. Na pokuszenia, dalej i gradka. Na wynik spraw, jedna zakładka. Co dalej ująć, wynik i troska. Jak tu próbują, jedna spótgłotka. Na notowanie, dalej i zbyło. Na przegrywanie, tak się kłóciło. Co dalej zew, gracia i fakty. Jakich tych drzew, na bliższe kontakty. Na nanoszenia, widok i draka. Upokorzenia, jak niepoznaka. I wartość głodu, ze mną zostanie. Wynik powodów, na poczekanie. Zależność lodu, jakie to gracie. Wynik wywodów, ciasne narracje. Co dalej gratka, i poziomuje. Jaka zakładka, na oszukuje. Jak tu w tych bratkach, dalej ujęcie. Widoczna kładka, i to pierdolnięcie. Co zakazało, dalej i grozy. Co pozwalało, na luźne powozy. Jakie warunki, na zbiegów krzyki. Jak podarunki, widać uniki. Co dalej chłosta, i okazanie. Jaka radosna, na to czekanie. I widać wiosna, co się oddało. W wynikach radosna, i tak zostało. Co się podskarbi, dalej i racja. Co mimowolnie, jasna narracja. Co dalej szkolnie, i umówienie. Jak tu dostojnie, widać krwawienie. Dalej ukuło, i stóp na trzy buty. Jak się wysnuło, ten mariaż zakuty. Jak wywabiło, co widok to rana. Jak się sprawiło, nad wyraz czekana. Co dalej troska, przyzwyczajenia. Jak mania boska, takie życzenia. Na widać głos ta, warunki i spady. Droga ta prosta, tak dla zasady. Na umówienie, dalej i wzięcie. Na przedobrzeń, to pierdolnięcie. Upokorzenie, co widać narrację. Wynaturzenie, to powtórzyć akcję. Suma rozpuków, i widok strony. Nie moich butów, i zabobony. Tak odliczony, dalej i spady. Na wydarzony, wolne rozpady. Dalej i zgiełk, co ceregieli. Jaki to

pełk, dalej w kąpiel. Na wielki zgiełk, czy dadzą radę. Element i pękł, tak na przesadę. W tym notowaniu, co dalej się zwiódło. I moim zdaniu, kogo uwiodło. Na poczekaniu, jakie są strony. I wydarzenia, te zabobony. Co dalej męka, skąd to ucieka. Co dalej ćwierka, i jaka rzeka. Na wywód prosty, odprowadzenie. Materiał radosny, na pocieszenie. Co wiwat sosny, takie zwyczaje. Co czuł radosny, mnie się wydaje. I odrobienie, dalej i spady. I wymuszenie, większej roszady. Na pokuszenie, dalej się zwiódło. I umówienie, gdzie mnie zawiodło. Na poruszenie, dalej i draki. Wynaturzenie, tej niepoznaki. Dalej i tryby, co łatwo chwytać. Jak tu te grzyby, nie ma co pytać. Na rachowanie, dalej i rzekło. I przedabrzanie, dalej uciekło. Na w pięknym stanie, i ze mną zostanie. Na to przebranie, upokarzanie. Tryby znad grzyby, i wywrot racja. Jakie na niby, i ciasna atrakcja. Co dalej tu knuje, i się tak rzekło. Co pogląduje, dalej uciekło. Na wystaw braw, i urojenie. Jaki to paw, na pokuszenie. Dalej i wiotko, tak dalej było. Jak wiry szczotką, tak się zrodziło. Jak drugą zwrotką, co tu odpada. Może i wiotka, ale zła rada. Na wynik braw, i pokuszenie. Jaki to paw, na urojenie. Jaka ta gra, który zwycięży. Widok na ma, opcja oręży. Co zaspawane, dalej i było. Co ujawniane, tak się zrodziło. Co zaprzestane, dalej i słowa. Na wynik braw, i funkiel, gotowa. Co i uznanie, dalej i racja. Co przedawianie, na tych wakacjach. Na dodawanie, co jest i sztuka. Opcje tych braw, świadoma nauka. Dalej i groza, co dalej było. Bliżej w tych płozach, i się ziściło. Jak czysta mimoza, dalej obdarcie. Jakie w tych płozach, bliżej jest wsparcie. Na pokuszenie, dalej ruszyło. Na ułożenie, się uciszyło. Na zostawienie, dalej i zbitki. Jest umówienie, i mariaż ten gibki. Jakie strącenia, i dalej upadło. Na ułożenia, co się pokładło. Na spostrzeżenia, dalej i racje. Jak wymówienia, traktować wakacje. Co dalej schody, i się zakłada. Jakie powody, na większa władza. Jakie wywody, i sensu tu sterty. Na te powody, były i drętwy. Co jest i brak, na pokuszenie. Jaki to znak, jak widać sumienie. I znowu brak, co się rozsadza. Wszystko na wznak, i doprowadza. Jakie bariery, i dalej umiało. Jakie to sfery, na się pokazało. I jonosfery, dalej marudzi. Jakie bariery, i dalej ocuci. Takie tu widmo, i dalej zachciało. Jakie prawidło, na dalej umiało. Jakie wędzidło, co widać to troska. I wymierzone, kampania boska. I widok tryby, na umówienie. Jakie to zwidy, na to życzenie. Jakie na niby, i się ujęło. Było, nie było, ale się zdjęło. Na pokuszenia, dalej ujęcie. Na umówienia, dobrze że wzięcie. I zostawienia, jaka atrakcja. Było, nie było, ważne że nacja. Co i sprawiło, na te tryby proste. Co zostawiło, i płonie mostem. Co zagraciło, jaka jest rada. Było, nie było, ciul że przesada. I się ujmuje, na zostawienie. I tak próbuje, to pokuszenie. I dostosuje, co dalej zwilży. Było, nie było, ale się mizdrzy. I zostawienie, co tak umiało. I ponowienie, na co zostało. I nastawienie, jaka przesada. Na ponowienie, w nowych roszadach. I widok spraw, takie te końce. I Panie zbaw, łąpać za słońce. I wynik spraw, to ukojenie. Było, nie było, to pokuszenie.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Trzy koperty  
Jedna zwłoka

Na niestety  
To po krokach

Ukruszenie  
Jak zostało

Nastawienie  
Wiersz dawało

#### Rozkaz 14

Na rozstania, co rozstroje. Przekonania, na podboje. Wyręczenia, jaka sztuka. To co dalej, to nauka. Zachodzenia, jaka gradka. Obostrzenia, to zagadka. I łączności, jaka trzyma. Z przezorności, ta dziewczyna. Na wywczas, i reguły. Na zawczasy, kapituły. Obce lasy, jak wytrzymać. To obcasy, nie przeginać. Ale łapie Bubel dziewczę. I odgarnie, może we śnie. I przygarnie, taka kpina. Przelecenie, i jedyna. No i sprawne, pożegnanie. Czmych z jej domu, to uznanie. Wyrobienie, jaki sprzeciw. Może dalej, sumą rzeczy. Przekonanie, co na skórze. Widywanie, w konfiturze. Na spawanie, co naprzeciw. Dogadanie, sumą rzeczy. I wartości, co okroi. Z przeciągłości, co się boi. I wyboru, co odstawny. Sum pozorów, ale ładny. Na wilgotne, i marzenie. Na to psotne, pocieszenie. Tak okropne, jaka diaska. Może dalej, wolą trzaska. Na zadania, w tym konturze. Podebrania, na naturze. Wyspolenia, sumą rzeczy. Ekwiwalent, i zaprzeczy. Jak te żale, urojone. Na niedbale, wyplamione. Na wspaniale, co się ujmie. Może zależeć, tu na trumnie. Poczekania, i te spody. Porównania, na dochody. Odebrania, jaka sztuka. Tu to dalej, ta nauka. Jaki mętlik, i się spadło. Na ten piekli, i wypadło. Urojenia, jakie spawa. I widzenia, tu żurawia. Co oclenia, siłą rzeczy. Na to zmienia, i w niecieczy. Na dążenia, taka draka. Ważna nowa, niepoznaka. I wichry, co do spawu. I te bzdury, dla wybawu. I kontury, jaka rzeka. Oglądowo, znów ucieka. Na te wzory, pojednanie. I pozory, to uznanie. Jakie twory, i się weźmie. Może dalej, się uweźmie. Na łagodne, i te zbiry. Na świadome, moje giry. Na potomne, i zastoje. Zawsze tomne, te podboje. Tu na ręce, i próbować. Jak w udręce, można chować. I chce więcej, Bubel czeka. A generał, to kaleka. Tak przynajmniej, wieści niesie. Tak bynajmniej, w interesie. I te rozkaz, nowy daje. Takich postaw, się uznaje. Masz podłożyć, tu do pieca. Kajdankami, co roznieca. Ogień, co go nie ugasi. Ale kajdanki? Przy Pani Basi? Pani nie ma tu nic do rzeczy. Wrzucaj kajdanki, ona nie przeczy. No to i Bubel, tak zachwycony. Pali kajdankami, ten rozdrobniony. Ogień, co z komina bucha. Będzie nowa, zawierucha. I pochwała, generała. Nikt gustuje, tu w banałach. Nanoszenia, ale troszkę. Przedobrzenia, nowym proszkiem. I zachcenia, jaka draka. Ten tu płomień, niepoznaka. I zatonic, jakie było. I w wykonie, się zdarzyło. Na beton, jaki przeciw. Może dalej, miarą rzeczy. I utkanie, tej rozpusty. I skrawanie, na łeb pusty. Poluzowanie, co naprzeciw. Może dalej, miarą rzeczy. Co i zgoda, tak buduje. Co w rozwodach, oszukuje. Jaka kłoda, i wyjęcie. W tych rozwodach, nowe wzięcie. Poczekania, tu i draki. Odbierania, niepoznaki. I skracania, co na węźle. Może będzie, dalej wejdzie. Co i strach, na co zasłużyć. Jaki gach, można się chmurzyć. Znowu strach, co bokiem stoi. Taki bach, tu się nie boi. Co uporczywość, dalej i rzekła. Co gadatliwość, dalej uciekła. I zaciężenie, na co się boi. I powtórzenie, więcej rozstroji. Na namnożenie, dalej się wsparło. I ułożenie, o co oparło.

Nagromadzenie, co widać sztuka. I ewenement, nowa nauka. Na wszystkie strony, jest posiedzenie. Ten odgarniony, tamten sumienie. Ten spopielyony, tamten jest rada. Jechać po bandzie, to jest przesada. Na alegorii, i spocząć z niczym. W płaskiej teorii, i zakotwiczy. Z wrzaskiem, w tej folii, upadać nisko. Jak było znowu, letnie igrzysko. Na zachodzenie, co strony zmienia. Na obrodzenie, cienie jelenia. I wychodzenie, dalej się zwarło. Jak marudzenie, znowu podparło. Co wiry suszyć, i draki moczyć. Chwile poruszyć, dalej się droczyć. Na wygląd spraw, jakie oddało. Panie tu zbaw, na to zostało. Co się wykwinie, dalej i rada. Co się przeniknie, skok jak przesada. I dokowanie, co dalej uwierzy. I sprawozdanie, liczba macierzy. Na dogłądanie, zobaczyć sztuka. Wiwatowanie, nowa nauka. I spraw zdawanie, co tu morałem. I doskonale, nowym annałem. Na wynik sztuka, takie zwycięstwo. Nowa nauka, widzieć to męstwo. Płynie po butach, tak już zostaje. Jak tu rozpruta, nowe zwyczaję. Na te pospoły, dalej się zdjęło. Kopane doły, tak się ujęło. I zostawianie, może i troszkę. I ponawianie, jak nosić broszkę. Na spoglądanie, co tu nauczy. Na wynik praw, zębami buczy. Na panie zbaw, i osiągnięcia. Taki majątek, i droga przejścia. Co i wyznaczy, dalej morały. Co tak przeznaczy, na dzień ten cały. I wyznaczenie, który, którzydy. I wybieżenie, jak pies ten z grzędę. Co poruszenie, dalej zostało. Rozochocenie, ciul że to mała. Nagromadzenie, dalej i skutki. Setki wymiarów, i prostytutki. Na to zastanie, co dalej umiało. Na poczekanie, co dalej chciało. I dokonanie, jakie zwycięstwo. Na przekonanie, hołdować, męstwo. Takie zostanie, co dalej było. Jakie czekanie, i się zmieniło. Jakie wystanie, i setki broi. Co to nabranie, na co pozwoli. Dalej i zwiodło, co są monety. Jak tu ubodło, na kastaniety. I co wywiadło, dobra wciąż nasza. Powoli siodło, wiadoma pasza. Takie zwycięstwa, i dalsze morały. Jak pokrewieństwa, słychać annały. Jakie szaleństwa, odroczyć warto. I bezceństwa, podcierać kartą. Na to unosi, i tak zachciała. Na co poprosi, szkoda że mała. Dalej unosi, widok i wiano. Jakie ma w nosie, na oszukano. Co zaley zbór, i wyjawienie. Jaki to twór, na to życzenie. Hieroglif pór, i dalej da radę. Jaki znów spór, tak na przesadę. Na wyjawienie, które się stało. Na umówienie, tak już zostało. I zająknienie, które to zgięcie. I widok praw, twarde jęknienie. Co dalej zostaw, i szyny życia. Jakich to postaw, na te przeszycia. I znowu dostał, te alegorie. Znowu tu sprostał, na nowe teorie. Rozochocenia, widoku trybu. Na wynurzenia, i szkoda grzybów. Tak z polecenia, jakie się wzięło. I naznaczenia, dalej jęknęło. Takie te tryby, na poczekanie. Jak dalej grzyby, będzie uznanie. Wszystko na niby, idzie próbować. Dalej są zwidy, i idzie schować. I tak na niby, dalej jest wzięcie. I jakie grzyby, na pierdolnięcie. I widok ryby, co tu się wzięło. Wykwintne tryby, na się zacięło. To dokowanie, wybór i spacja. Jak rokowanie, nowa atrakcja. Spraw tych zdawanie, i się zachowa. Na ujawnianie, prosta podkowa. Dalej życzenia, i jawna męka. Jakie spolszczenia, widać udręka. Jak wydarzenia, co się zastawia. Na pokuszenia, widok żurawia. Co odtrącone, dalej ujęło. Co wymówione, dalej się wzięło. I rokowanie, jakie zwycięży. I sprzedawanie, ważne że mężny. Na rozochacanie, w jakiej jest skórze. I to zdawanie, tak na maturze. I podejrzenie, jakie tu czeka. Na te widoki, i szkoda mleka. Odosobnienie, co widok puszczy. Na to natchnienie, dalej niech puści. I unoszenie, wieczne rozstroje. Na wydarzenie, ciul że się boję. Tak już zostało, Bubel dogadza. Tak się zgadzało, że czyja władza. Na rozsądzenie, widoki troski. I posiedzenie, nowe pogłoski. Co wynik spraw, i ujawnienie. Co boże zbaw, na to życzenie. Przeptynąć wpływ, tak już zostanie. Boże że zbaw, to przekonanie. I się ujęło, co są sposoby. I się zacięło, na większe kłody. I się zawarło, to rozstrojenie. Jak wiecznie wsparło, nowe sumienie. Co i zostaje, nowa to rada. Jakie zwyczaję, w tych tu

przesadach. Jakie wyjęto, co widać, miękko. Tak się zajęto, znów lewą ręką. Na notowania, dalej i spychy. Na dokonania, i czyje kichy. Na wykonania, dalej i szkoda. Byłoby lepiej, ale przeszkoda. I tak się skwierczy, postanowione. I efekt tęczy, będzie oclone. I ten następny, tak się przestrasza. I suma tęczy, widok Judasza.. I ten następny, jak zabobony. I ten odstępnny, na nowe tony. I założenia, co się jak mlaska. I wynik spraw, znaczy smak ciasta. Na wychodzenie, i dalej w posturze. Na ponowienie, na nowej chmurze. Na wystraszenie, jak dalej racja. Było, nie było, nowa atrakcja. I tak zostanie, co jest na tonie. I poczekania, w tym zabobonie. I to rozstanie, co tak się chmurzy. Podziękuj więcej, podziękuj burzy. Na te rozstępy, co próbowało. I ten następny, jak się zachciało. I nowe względy, jak się przykasza. Było, nie było, wołaj Judasza.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Na wyroki  
Uwolnienie

I proroki  
To życzenie

Obiboki  
Jaka rada

W tych wynikach  
Jest przesada

### **Rozkaz 15**

Na doznania, jak odstaje. I ten rozkaz, się przydaje. I ta chłosta, co rozumie. Co rozpoznać, tutaj umie. Na dziękczynne, sprawowanie. I to inne, tak wyznanie. I niewinne, co tu przeciąć. Może dalej, luźną rzeczą. Na odstanie, co się tyczy. Wybieranie, liczba zniczy. Dokazanie, co w posturze. I widoki, na naturze. Te wciąż tłoki, i się tyczy. Na natłoki, w całej dzicy. Na proroki, sterowanie. Masz kolejne, to wyznanie. Co wciąż względne, zabobony. I oględne, na te tony. I zawzięte, jak się ruszy. Może trzeba schować uszy. Te tu względy, i zostało. Oniemiałe, pokazało. I następny, jakim tonem. Na zamiankę, z tym puzonem. Gdzie gdysiejsze, i te trudy. Na łapczywe, może budy. Spolegliwe, jak to zdanie. I kąśliwe, poruszanie. Co wystaje, jak się zwiodło. Co nadaje, i ubodło. Sterowania, na te sztychy. I widoki, na odpychy. Sterowania, co się weźmie. Na zmieniania, dalej sześcennie. Podglądania, co na skórze. I widoków, w tej posturze. Na proroków, dalej weźmie. Mimo wzroków, się uweźmie. Na wariacje, z jakim trudem. Trza zobaczyć, jaką budę. Na wyznania, stałym pędem. Sterowania, tu rozpędem. Nakładania, jakie wnioski. Czas zobaczyć, kury nioski. Na

dopicie, i wezbranie. Na przeżycie, ukąszanie. Jakie tycie, się rozpije. I przeżycie, które bije. Tak tu Bubel, stawia drinki. Tej dziewczynie, spod choinki. Bo to święta, się rozpada. On ją różgą, bo tak włada. I choinka, przewietrzona. I dziewczynka, nie złąkniona. I ta sprawa, załatwiona. Bo to czyjaś była żona. Na pozorne, windykacje. I wytworne, te narracje. I wystawne, przy niedzieli. I tak patrzeć, się ośmieli. I ten Nikt, co to zasada. Jaki znikł, na tych ogładach. Ten tu rozkaz, dalej daje. Jak generał, nie uda. Masz wyskrobać, te litery. Z mej butelki, widzę szmery. Żeby było, przekonanie. Że to zdrowe, spożywanie. Bubel trze, a nie schodzi. Tu litera, literę płodzi. Więc nalewa to do szklanki. A butelka, jak firanki. Niepotrzebna, i do kosza. Jak pochlebna, w dalszych noszach. Wychodzenia, i pochwały. To był pomysł, doskonały. Tak załogi, zabobony. Jak podłogi, na rejony. Jak te zwody, się ocuci. Na wyrzuty, komu wrzuci. Te wytręby, idzie szlochać. I te względy, jak radocha. I następny, co sprawienie. To kolejne, uniesienie. Jak widoki, na atrakcję. Obiboki, widać rację. I stworzenia, tego bytu. I widzenia, akt zachwytu. Pocieszenia, co na skwerku. Jak liczenia, w uniwerku. Jak sprawienia, jaka rada. To co dalej, to przesada. Na wątpliwość, jaka troska. Wybierana, mania boska. Przebierana, na konturze. Było dalej, w większej chmurze. Co zostanie, jak oddanie. Co bieganie, na czekanie. I te wnioski, już zaszyte. I pogłoski, znakomite. Jak radosne, co się sprawia. I wykwintne, rzut żurawia. Jakie sprytne, i zasada. Co wymówi, tu ogłada. Na czekanie, może weźmie. I zbieranie, się uweźmie. Na czekanie, jakie draki. Może dalej, niepoznaki. I tramwaje, dalej staje. I rozstaje, te zwyczajne. Na kąśliwość, jaka troska. Pamiętliwość, ta pogłoska. Na czekanie, dalej wejdzie. Obieranie, może przejdzie. Odbieranie, większym susem. I liczenie, pegasusem. Na wyniki, tak je trzeba. Na uniki, bliżej nieba. I wariacje, tak wyciągnąć. Abnegacje, można ściągnąć. Na czekanie, które chłostem. Budowanie, większym mostem. Naczekanie, jaka sztuka. To co dalej, to nauka. Na te żale, się uweźmie. I wytrwale, dalej sześcinnie. Na banale, litowanie. I ospale, to uznanie. Co wytrywa, dalej daje. I przegrywa, na zwyczajne. Co spalone, jakie męki. Pobudzone, na te wdzięki. I stracone, pełną miarą. Dokowanie, tą ofiarą. Przerabianie, zabobony. Odwątlanie, to nie ony. Na staranie, co uweźmie. Grzybobranie, dalej sześcinnie. I witanie, jaka sztuka. Tu to dalej, to nauka. Na te spychy, co jodłować. I te kichy, tak próbować. Pełne michy, i to branie. To kolejne, poczekanie. Na wątpliwość, która zerka. Zerowana już butelka. Sprawiedliwość, co uznanie. Będzie proste dobieranie. Na enzymy, przy nadziei. Na te kpiny, się rozklei. I wytwory, jaka racja. I pozory, na atrakcja. Co wyczubić, dalej wzięcie. Co polubić, na przejęcie. Jakie stowy, i dogranie. To odgórne, przekonanie. Jak wytwory, która racja. I pozory, ta atrakcja. Na te twory, umówienie. Są pozory, na życzenie. Co mozoły, jaka sztuka. I tu po co, ta nauka. Jaką nocą, to dobranie. I kolejne, przekonanie. Co wartości, i tak szumi. W przeciągłości, co rozumi. W wyznaczności, jaka draka. Ta kolejna, niepoznaka. Dalej tryby, i nadzieje. Jakie grzyby, gdy się śmieje. Co na niby, i stracone. Będzie dalej, ponowione. Jak zasada, dalej była. W tych ogładach, się ziściła. W moich radach, co opuści. Może gorsi tylko ruscy. Co widoki, na rokować. Można dalej, odwzorować. Można żale, i w rozterce. Tak podwaja, ja chcę więcej. Na czekanie, w tym tu trybie. Jak widziane, na tej nibie. Poczekane, dalej w rzędzie. I sprawdzane, widać wszędzie. Co obrane, i tu sztuka. Poczekane, to nauka. I wezbrane, jeszcze troszkę. Może zeprać wszystko proszkiem. Na wyznania, dalej było. Oglądania, się skończyło. Przedabrzania, jakie cuda. Tu widoczna jest ułuda. Na wezbrania, dalej leci. Poczekania, tło niecierzy. Odebrania, jaka troska. To widoczna jest pogłoska. Na wymiary, i w tym rzędzie. Na koszmary, na urządzie. Dokowania, co przysporzy. Może dalej



się otworzy. Na witryny, próbowanie. I te kpiny, na skrawanie. Na przeginy, jaka troska. Kierowana, ta pogłoska. Co zdawana, i się lubi. Podebrana, tak się czubi. Na wystana, ceregiele. Odegrana, w tym kościele. Co witryny, i przysporzy. Popeliny, akt, otworzy. Na dziedziny, jak ubodło. Popeliny tylko wzmogło. Oglądania, i tej rzeczy. Przeglądania, nie zaprzeczy. Prorokowania, jakim troszkę. Widać lepiej, lepszym proszkiem. Zostawienie, co na cudzie. Wybawienie, na obłudzie. Wystawienie, co jest żartem. I to dalej, tak podparte. Na te żale, uwolnienie. Na niedbale, poruszenie. I inności, jak wyjmuje. W przeciągłości, oszukuje. Co litości, i zwycięży. W tej podłości, wszyscy mężni. I z litości, jak próbuje. Co drugiego, oszukuje. Na pszenzycie, i podparcie. Należycie, jakie wsparcie. I odbicie, co się cuci. Może ewenement lubi. Na zagranium, i przysporzy. Poczekaniu, tak otworzy. Pozbieraniu, jaka sztuka. Taka tutaj ta nauka. Na wątlenie, dalej daje. Przyłożenie, i zostaje. Przemycenie, jakie drogi. To wizyty, i rozłogi. Na tym zbyty, i zwycięży. Jak pokryty, się mitręży. Jak zdobyty, jaka paja. I co tutaj się rozdwa. Uciekinier, można prędko. Na dziękczynnie, rzucać wędka. Na przewinie, spróbowanie. Będzie dalej, to oddanie. Tego trybu, truchła, leci. Więcej grzybów, nie zaprzeczy. Jakich przygód, próbowanie. Kwestia wygód, to uznanie. Tak się spiera, ceregiele. I wybiera, w tym kościele. Poniewiera, jakim proszkiem. Na wybory, może troszkę. I spoiwo, co się miewa. I tak chciwo, tu rozbrzmiewa. I cięciwą, jakie troski. Wydarzenie, na pogłoski. I zastoje, co się zwarło. I podboje, tak otarło. I rozstroje, co sumienie. Takie nowe, nastawienie. I przekroczyć, co tu łaska. Unaocznąć, może w trzaskach. Krótkowzroczyć, co zostaje. To właściwie się udaje. I zbawienie, jakie trzaski. Pomówienie, to potrzaski. I witryna, co przegina. Taka wina to lawina. I inności, co ujmuje. Z porządności, przekonuje. I witryny, co spełnione. Będzie tu unaocznione. I zostaje, co się wzięło. I udaje, na runęto. I zostaje, takie zwarcie. To jest właśnie, nowe otwarcie.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Jak maliny  
Które zbiera

Jak wyniki  
Co otwiera

Botaniki  
Jakie szumy

Pozjadane  
Tu rozumy

## Rozkaz 16

Wytrawienie, i te sposoby. Uniesienie, na te dowody. I odstanie, ile znaczy. I czekanie, co jednaczy. W jakich sporach, poniewierka. I dozorach, ta butelka. Obeznanie, jakie kłósy. I widoczne, te bigosy. Na te spady, z atrakcjami. Wodospady, urojeniami. Na nakłady, jakie niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak zachować, komu kwita. I próbować, tak przeszyta. Jak główkować, cała zgraja. Pewnie jeździć, nie pozwala. Na algebrę, i te troski. Na mierzenie, efekt boski. Pocieszenie, co się kłębi. I widoki, kogo gnębi. Na proroki, tak powstało. Może dalej, się zdawało. Może wynik, i obiekcja. Traktowana, jak projekcja. Na wypadach, w dalszej formie. I tych zwadach, może w normie. Na dokładach, jaka rzeka. Ekwiwalent, i nie czeka. Doniesienia, na tym sporze. Ukrócenia, na dozorze. Obejrzenia, jaka draka. Tak widoczna niepoznaka. Jak potoczna, co się kłębi. Krótkowzrocza, i uwzględni. Jak potoczna, i staranie. To kolejne, wciąż sprawdzanie. Na co czekać, i rozstaje. Jak uciekać, się nadaje. Jaka rzeka, nakłębione. Tak z daleka, uwidocznione. Co tu zerka, jak zdawało. I wanienska, obiecało. I panienska, to mydlenie. Będzie nowe, pocieszenie. Tak się Bubel, tu zajmuje. Tą panienską, wyszoruje. I te względy, co ostatnio. Na wyklęty, marną matnią. Zostawienia, co pokusy. Stanowienia, na te susy. Graniczenia, co na sporze. I widoków, na pozorze. Takie chwyt, jak morały. I przekwity, jak świat cały. Na popity, innych drażni. Może chwyt, ci odważni. Na czekanie, i wydaje. Pozbieranie, na to chwałę. Wybieranie, co są cuda. I widoczna, ta obłuda. Tak potoczna, i się kręci. Krótkowzrocza, ale męczy. I potoczna, na rejonie. Zawiadywać, na betonie. Co spojrzenia, i urwało. Pocieszenia, tak się stało. Wydarzenia, jak waluty. To kolejne, obwoluty. Co są cele, i nadzieje. Co niedzielę, tak się śmieje. Wychowania, i patosy. Naciągania, tak na głosy. I odstania, co się ruszy. Ekwiwalent, i po suszy. Na to stale, rozkaz wielce. Tak niedbale, w tej Butelce. I generał, zawiaduje. Tak wyszperał, dogaduje. Masz, literuj, cała zgraja. Ten alfabet, się rozdwa. Masz tu tak, przeliterować. Alfabet grecki, można chować. Jak połaniecki, jaka to zdrada. Bubel się boi, to jest rosza. Ale wystoi, w tej wielkiej męce. I literuje, w jednej udręce. Sprawy sprawuje, na dalszą radę. Wykon gotowy, tak na przesadę. Nikt zadowolili, Nikt nie popłaca. Jaki swawolić, to ciężka praca. Tu w tych koszarach, jedno doznanie. I generała, marne uznanie. Na ceregiele, które się zwróci. W jakim kościele, tak nie zawróci. Co jak w niedzielę, taka jest draka. Widać doskonale, że niepoznaka. Co jest żłobienie, i dalej się zwróci. Co pokuszenie, kogo nawróci. Jak odtrącenie, co widać rada. I tak pobieżnie, jedna przesada. Na te tu siężne, i gronostaje. Takie i prężne, dalej zostaje. Jakie wyteżnie, dalej i skutkiem. Na malowanie, nie jednym słupkiem. Co dokowanie, i się ujęło. Jak sprawowanie, i się wyjęło. Co dokowanie, widać że troska. I obdarzanie, to moc jest boska. Na to czekanie, co dalej weźmie. I otwieranie, tak się uweźmie. Na spraw stawanie, jakim zachwytem. To odbieranie, nie jednym chwytem. Co tak zostanie, i ceregiele. Co poczekanie, w którym kościele. I dokładanie, jak widać rada. Na przedabrzanie, jedna przesada. Dalej zostanie, i widać chłosta. Na poczekanie, ten jeden głos tam. Na odebranie, jakie to chwyt. Widać z daleka, jedne zachwyty. Co rokowanie, dalej ujęło. Co sprzedawanie, i skąd się wzięło. Co namaszczanie, jaka marszruta. Na obwieszczanie, w obcych walutach. Na to się kłębi, i tak zostaje. Nauka gołębi, na większe skraje. I tak się gnębi, co jest pokotem. Poszła nauka, już innym płotem. Na to wykazy, jak trzeba robić. Takie przykazy, jak wyswobodzić. Jakie rozkazy, co wyjąć serce. I dokowanie, znaczy chcę więcej. I się tak sprawdza, obce waluty.

Jeden wydawca, na obce buty. I ten szubrawca, na kogo stroić. Jeden wciąż mężny, idzie podwoić. Na pokuszenie, dalej i racja. Na przedobrzeń, jedna atrakcja. I rokowanie, się dalej śliźnie. I przerabianie, w obcej obczyźnie. Co się wydaje, tak dalej zdało. Co się przyśnij, jak wykonało. Walka na kije, co dalej racja. Tak się zabije, nowa atrakcja. Na rokowanie, i dalsze szpony. Na próbowanie, i zabobony. Jaki zostanie, i dalej widok. To poczekanie, znaczy powidok. Na dalsze zgietki, dalej to było. Na nosidełki, jak się ziściło. I te serdelki, dale to racja. Na odmierzenie, nowa atrakcja. Co jest oclenie, i próbowało. CO wymierzenie, i obcym się stało. Na nadwątlenie, dalej i szpachla. Mać, czy nie mać, będzie ten wachlarz. Na ukojeniu, co się zostawi. Na przemierzeniu, jak widok pawi. Na wytrąceniu, co dalej boruta. I przemierzeniu, w nieswoich butach. Na ograniczyć, dalej zasada. Na zakotwiczyć, czyja to władza. I rokowanie, dalej panience. I przedłużanie, w nie swojej męce. Na to zostanie, i poczekanie. Na to obranie, i rokowanie. Syreni śpiew, ze mną zostanie. Jaki to gniew, na poczekanie. Takie rozchmurzy, dalej i rada. Co tu powtórzy, na tych przesadach. I oczy kurzy, jaki to płotka. Wzrok znaczy jeden, w sensie bigotka. Na uwielbienie, co tak się stało. I unoszenie, samym zostało. Na pocieszenie, jaka to troska. I wybieżenie, mania wciąż boska. Dalej wydarło, i suma chwytów. Jak tu podparło, rzeź paleolitu. Na tak wywarło, i złudne nadzieje. Na znów wydarło, i dziura się śmieje. To poczekanie, jak i wyniki. Co zaognienie, na te ogniki. I wystarczanie, jak się zaśloni. I dogadanie, wszystko na dłoni. Dalej erudycja, i na co ją sprzedać. Jak amunicja, można odnieść. Jaka policja, dalej strącenie. To koalicja, na uniesienie. Jaka tradycja, dalej się spina. I te wyniki, jedna przyczyna. W oczach paniki, co dalej próbować. Dla republiki, można ją chować. Co tu strącone, dalej i chłosta. Na ponowione, zawiałość boska. Na wytrącone, dalej i spada. Na przedobrzeń, jedna rosza. I ukrócenie, jakie są końce. Wynaturzenie, w obcej biedronce. Na wydarzenie, dalej pokusi. Może stracenie, albo być musi. Na uwielbienie, dalej się wdało. I postarzenie, tak pokuszało. Na wytrawienie, dalej i racja. Oto i cała, lokalna atrakcja. Na te zachwyty, dalej postarza. Jakie to byty, bliżej cmentarza. Jakie zachwyty, dalej na zgłoskę. Obdarowanie, i widać tą troskę. Na wyczekanie, jakie to kłęby. Obdarowanie, na większe te względy. I poszukanie, jakie w wieczności. Wydarła dziurę, w tej praworządności. Co się wystaje, ofiarowało. Co znów nastaje, na to musiało. Jakie te względy, i obwoluta. Znowu następny, i obca waluta. Na pokuszenia, widoki diabła. Na nadwątlenia, dalej wysiadła. I poruszenia, co wynik sztuka. Na ukrócenia, jedna nauka. Tego tu stanu, i akty woli. Dla barbakanu, znowu biadoli. Dla Dagestanu, jakie są wnioski. Wszystko co dalej, to tylko pogłoski. Na to skrócenie, co dalej zawróci. I umówienie, z kim tak się kłóci. I zostawienie, płaczu co nie miara. I dogodzenie, jest nowa ofiara. Na rozpoznanie, i tak zostało. Na dogadanie, ale przestało. Na to wyznanie, wyznana chłosta. I wynik spraw, z natury radosna. I te wątroby, co dalej się spyla. I korowody, lot ten motyla. I te zachody, co widać racja. Była, nie była, lokalna atrakcja. I się tak mierzi, co zostawienie. Kot na uwiezi, kolejne oclenie. Było i wężsi, tak atrybuty. Aż pogoniłem, nie moje buty. I tak zostanie, na oglądanie. Wiwatowanie, jakie ustanie. Na Tatarstanie, czego wynajmie. Było, nie było, to tyły zadnie. I się poruszy, czego to chwyty. Materiał, uszy, znaczy zachwyty. I tak po uszy, dalej zostało. To się właściwie, tu okazało. I wyraz praw, na to ujęcie. I zachwyty braw, pewnie ma wzięcie. I jaki traf, oznakowanie. Panie mnie zbaw, na moje wyznanie.

## Wiersz skrzywionej lufy karabinu

Czego tryby  
I wiklina

Na te grzyby  
Czyja wina

Na te niby  
Tak zawczasach

Obejrzenie  
W obcych lasach

### Rozkaz 17

Wystawienie, i te racje. Nanoszenie, na atrakcje. Wybieżenie, jaka sztuka. Tu to dalej, to nauka. Na sposoby, i wytrychy. Jakie głody, te na michy. I dochody, tak stosować. Można dalej, się pochować. Co te żale, i ujęcie. Co wytrwale, na to wzięcie. Okolica, objawiona. Poziomica, te ramiona. Na te wzgardy, się zebrało. I kokardy, jak zachciało. Na te żarty, co próbować. Nienażarty, można schować. Na pochylnię, i tą bieżnię. Na to silne, niezależne. I zachcenie, jaka draka. I brodzenie, niepoznaka. Na jelenie, jaka sztuka. Może dalej, i w tych butach. Może żale, na strącenie. Będzie to, uwydatnienie. Co się zgraja, i przestaje. Co podwaja, na zwyczaj. Okoliczność, może środka. Spontaniczność, w tych ośrodkach. Na zbieranie, co za sztuka. Pomawianie, że nauka. Zadręczanie, że się zbierze. I ci dalej, to żołnierze. Odhaczania, jak nastanie. I zbierania, na wyznanie. Nadawania, jak ujęto. Na skrawanie, co się wzięto. Poczekanie, jakie głosy. Może dalej, te ukosy. Może wino, i ujęcie. Z tą dziewczyną, będzie wzięcie. I jej Bubel, tak polewa. I się dalej, dobrze miewa. Aż dziewczyna, nieprzytomna. To jest akcja, bardziej tomna. Na zdobycze, i urwania. Te tu smycze, rachowania. Zakotwiczę, taka rada. Lub przegięcie, to przesada. Ale Bubel, liczy, sztuka. Należytość, i nauka. Na cięż litość, co się bierze. Może dzwony, myślę szczerze. Na pokłony, i te wzięcia. Trzy wymiary, i odcięcia. Na koszmary, co przeleci. Nie do wiary, dalej leci. Na wątości, i wątroby. Mianowania, te dowody. I strącania, co na skórze. Może dalej, w tej posturze. Na te żale, odgadnione. I niedbale, w moją stronę. Na wskazania, jak ujęcie. Będzie nowe, pierdolnięcie. I ten Nikt, co tu króluje. Może znikł, nie, oszukuje. Tak generał, to skażenia. Na wymiary, unoszenia. I ten rozkaz, Bubel, życie. I ten pokaz, na współzycie. Masz się przebrać, na dobiecie. Na primadonnę, w tym zachwycie. I zaśpiewać, taka draka. „Tą ostatnią niedzielę”, niepoznaka. Jako ona, tak strącona. Primadonna, ta wyśniona. No to śpiewa, Bubel cały. I się miewa, na świat zgrały. I dośpiewa, całą nutę. A batalion, to rozprute. Tak się z niego, nabijają. Tak tu tego, zostawiają. Nie, na złego, i przykuszy. Tak, dobrego, rozmiar kuszy. Wyrobnictwa, i banału. Na przechadzki, tu annału. Na posadzki, jaka

sztuka. Tu to dalej, to nauka. Zostawienia, co w sukience. Namądrzenia, w tej tu męce. Zostawienia, co się spyla. I przejrzości, łeb motyla. Na ilości, ile zwróci. Pożądanie, nie zawróci. I skrawanie, jaka paja. Może dalej się rozdwa. Na obczyzną, rokowanie. I mieliznę, to uznanie. Na zgniliznę, jaka sztuka. Tu na pewno, ta nauka. Zostawiania, co na strzale. I śpiewania, tak niedbale. Doglądania, jak boruta. I poznania, tu po sztukach. Wyrabiania, co i wszędzie. Na zachcenia, dalej będzie. Wyrobienia, jak banały. I materiał, doskonały. Klimakteria, i zawróci. Jak załoga, co się kłóci. Na bakteria, sprawozdanie. Będzie dalej, przekazane. Co i zwróci, na patrzenie. Co boruci, unuzenie. I wywróci, jak stragany. Na materiał, okazany. Dalej spory, i podboje. Te wytwory, dalej stoję. I pozory, jak się zwiędnie. Na te twory, widać wszędzie. Odrobienia, co są buty. Wymierzenia, na zasnuty. Naciężenia, jaka rada. To tu dalej, to przesada. I te żale, jak próbować. I wytrwale, można chować. Okazale, na strącenie. I wytrwale, uniżenie. Co wspaniale, zależności. Tu zależnie, od ilości. Na to zbieżnie, i popuści. Gorszi to są tylko ruscy. Na ekstazę, i w dzienniku. Tak pokazem, w pamiętniku. I rozkazem, co przybędzie. Gorzej będzie, tylko wszędzie. Na zachcianki, i strącenia. Takie wdzianki, urojenia. Jak wybranki, co się tłuszczy. Elementarz, w większej puszczy. Na zdrobnienia, i tak strzela. Uniesienia, łeb się zmienia. Uniżenia, jakie troski. To dopiero są pogłoski. Na starzenia, jak waluta. Uniżenia, obwoluta. Nadwątlenia, jakie stara. Ważne dodać tu dolara. Na te spady, i się wiedzie. Na rozpady, przy obiedzie. I ogłady, jak się snuje. Tak oceny dopisuje. Na te ceny, przeklejanie. I wyceny, to uznanie. Na bezcenny, skarb piratów. Wymierzenie, liczba gnatów. Co załoga, i się stara. Co w połogach, i ofiara. Znalaziska, jakich trumien. Na trzepiska, już rozumiem. Uporczywość, daje dyla. I widoki, kto tak spyla. I proroki, co zrozumie. Kto tu życie dalej umie. Na wnętrzości, i morałem. Porządności, tym banałem. Naleciałości, jaka strata. W wizjach dalszych jest bogata. Na strącenie, które umie. I widoki, w tej zadumie. I proroki, jak przestrasza. Może wina to Judasza. Na tranzyty, dalsza przestrzeń. I przepity, sprawa wskrzeszeń. I dobity, jaka racja. Pewnie nowa to atrakcja. Wychodzenia, co na słomie. I brodzenia, na kondomie. Zachodzenia, co jest sztuka. I ta nowa, to nauka. Co się wiedzie, tak zostało. Przy obiedzie, tak wskazało. Na rozwiedzie, co zrozumie. Może wymiar, dalszych trumien. Zostawiania, i Abchazji. Namaszczania, na fantazji. I żłobienia, jak co umie. Uniesienia, w tym rozumie. I zostawi, co na skwerku. I zabawi, w uniwerku. Zostawienia, jakie draki. Ponowienia, niepoznaki. I żałoby, jak na skraju. I pochody, więcej nałóż. I rozwody, jak sumienie. To kolejne uniesienie. Się przyzwyczaj, dalej daje. Taki zwyczaj, na rozstaje. I obyczaj, co godności. Głośniej to są tylko ości. Na zwyczaj, tak zrozumie. I niedbale, co tu umie. I te żale, jak wartości. Po co zjadać własne ości. Co i sfora, na przekazy. Co w pozorach, te zakazy. Na dozorach, ładowanie. Ekwiwalent, i uznanie. Co się siorbie, jak to było. Co przy siorce, się skończyło. Na dozorcy, jakie lejce. Utopione w tej butelce. Dalej z mora, anegdota. W tych pozorach, na te psoty. W tych dozorach, jaka strata. Na wymogach, wciąż bogata. I rozwodach, jak się tyczy. Mimochodach, gniazdo zniczy. I zawodach, co ukróci. Może dalej, i ci, snuci. Na wymogi, tak oddaje. I powody, tak zostaje. I zawody, dobra nasza. Wołaj mu tu wciąż Judasza. Na powolne, zostawienie. I odporne, to oclenie. Na dostojne, jak sprawione. Będzie dalej uniżone. I te żale, ceregiele. I niedbale, w tym kościele. Na wytrwale, i opuści. Gorszi to są tylko ruscy. I się spina, co udało. I przyczyna, tak zostało. I dziewczyna, dobra nasza. Wszystko wina tu Judasza. Na wyniki, anegdota. I paniki, jakie psoty. Na dziedziki, i rodzaje. Po co znowu, tu zostaje. Odfajczenia, jakim strunem. Namądrzenia, tak rozumiem.

Nadwątlenia, jakie leci. Może koniec to niecieczy. Co wyniki, i rozdaje. Botaniki, na zwyczaj. Sens paniki, jakie środki. Może zacne to ośrodki. Z wynikami, co na skórce. Pozycjami, na posturze. Wariacjami, jak ogarnie. Może dalej, będzie swarnie. Co się tyczy, palindromu. I z zakwicy, na rejonu. Gniazdo dziczy, i próbować. Się wytyczy, można chować. I zagwozdki, na tą radę. I wyniośli, na przesadę. I podniośli, jaka draka. Tu wiadoma, niepoznaka. Jak zostaje, i strapienie. Jak wydaje, urojenie. Jak zostaje, dalej poszło. Ale znowu się wyniosło. Na sposoby, ceregiele. I wywody, w tym kościele. Na te kłody, jakie żyto. Ale dalej już przeżyto. Co się zwiodło, jak uznało. Co dowiodło, tak się stało. Na strach zwiodło, i przykasza. Wizerunek tu Judasza. W tym meldunek, i to wzięcie. Opatrunek, na podjęcie. I gatunek, to strącone. Wszystko jest tu urojone. I się zdało, co potrzeba. I zostało, więcej chleba. I wydało, dobra nasza. Szkoda tylko tu Judasza. I te zwroty, zabobony. I obroty, obrócony. I te wzloty, kto upada. Ta pozycja, się rozpada. Amunicja, i tak strzela. Na policjach, w przyjaciela. Na milicjach, jaka draka. To świadoma, niepoznaka. I ukróci, co rozumie. I zasnuć, na co umie. I wydupi, taka pasza. Weź podszywaj się pod Judasza.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Takie strony  
Ceregieli

Wypatrzonej  
Tej niedzieli

Wyważony  
Jaka draka

To świadoma  
Niepoznaka

### **Rozkaz 18**

Wyniosłości, i dolina. Spadkobierca, i ta kpina. Namnażania, co są druty. Wydarzania, że zasnuć. Co orkiestrę, na wtóruje. Co przekleństwem, nie żałuje. I widziana, jedna draka. I sprawdzana, niepoznaka. Co zagrana, dalej w biedzie. Obarczana, na obiedzie. Podglądana, co jest troszkę. Będzie dalej, nowym groszkiem. Na dziedziny, i tak styka. Na wyjątki, hydraulika. I te prządki, tak zostaje. Pewnie dalej, się udaje. Gromadzenie, i ten przeciąg. Zaciążenie, nową rzeczą. I postronne, jakie styka. Mimowolne, hydraulika. I się bierze, co mu było. I żołnierze, tak się śniło. Na macierze, dokładane. Będzie szczerze, tu uznane. Na wyrobić, dalej bierze. I tak wątpić, się wybierze. Po co strącić, urojenia. Pewnie sprawa, to sumienia. Anegdota, i ten przypał. Na głupoty, po co fikał. I te psoty, tak zostaje. Pewnie mu

się tak wydaje. Odrodzenie, mówi szczerze. Gromadzenie, na żołnierze. Politowanie, może groszkiem. Tu zapłaci, zamiast proszkiem. Tej dziewicy, wiecznej przecie. Znacze takie, czy nie wiecie. Zawsze pierwszy raz, i boli. Co doprowadza do takiej swawoli. Ale Bubel tu korzysta. Ma margines, nowa przystań. I tą dzidę, nie popuści. Gorszi to są tylko rusczy. Wypadania, i w tym żłobie. Na skracania, i dochodzie. Oberzania, jakich sumień. Może dalej, już nie umiem. Zaniechania, co są strony. Wyważania, zabobony. Co skracania, jak się tyczy. Wymiar jeden, strona dziczy. Myśli siedem, i rozchodzi. Winowajca, co tu płodzi. Da kuksańca, i rozumie. Porozumieć się tu umie. Na przyrynki, jak wyznanie. Na dziewczynki, przekonanie. I październik, mrozem trzaska. Wiarygodność, ta u diaska. Spróbowanie, na obiedzie. Wydarzenie, w większej biedzie. I odstanie, co poruszy. Ten generał, gacie suszy. I na sprzedaż, tak oddaje. Przewietrzone, mi się zdaje. Dorabianie, pensja mała. Używane, w tych rozwałach. I ten rozkaz, to tu przecie. I ten pokaz, co nie wiecie. Masz tu wysrać, ale całą. Inwokację, doskonałą. Mickiewicza, co te strony. Tu wysrane, zabobony. Bubla już tu nic nie ciśnie. Łatwy rozkaz, ale pryśnie. I wysrana, z każdym słowem. Inwokacja, na połowę. Nikt tu dumy, taki lekarz. I docenił, dupy przekaz. Na wątroby, ceregiele. I powody, w tym kościele. Donoszenia, co płycizna. Zaznaczenia, ale blizna. Tu posłuchu, i zostaje. Tu po brzuchu, się wydaje. Okazyjnie, i tym tonem. Z zamierzeniem, z zabobonem. Co odstaje, i się styka. Co wydaje, hydraulika. I zostaje, jakie wierne. Może danie, tu koszerne. W wojsku tak się nie wydziwia. Je się wszystko, moc prawdziwa. Nawet halal, tak podane. Będzie zdrowe, zdrowym panem. Obieźnienie, moce stadne. I twierdzenie, na dosadne. Opuszczenie, jaka draka. To świadoma, niepoznaka. I zostaje, jakie zgięcie. I przydaje, to ujęcie. Widowiska, jakie troski. Zamierzenia, na spółgłoski. Taki przykład, dalej będzie. Sprawowane, te łabędzie. I odstane, jaka draka. Wymierzane, w niepoznakach. I łapanie, co się wejdzie. I zdrabniane, się obejdzie. Wydziwiane, jaki prikaz. Będzie dalej, już nie pytasz. Co wydziwiać, mówi szczerze. Co się przyznać, na żołnierze Obcowania, te i trony. Na sprawdzania, zabobony. Co jest wyraz, na sukienkę. Co ten przykaz, czas na mękę. I wygibas, jaka draka. Ważna nowa, niepoznaka. I jałowa, tutaj ziemia. I po słowach, wiele zmienia. I gotowa, jak te wczasy. Zawodowo, na lampasy. Jak drogowo, w poniewierce. I przykazy, w tej butelce. Jak nakazy, na co czekać. Można dalej, już uciekać. Z wątrokami, na przyczynie. Z wiwatami, w mojej minie. Z skłonnościami, jaki przekaz. Płynie dalej, tu ta rzeka. Na te żale, i rodzinę. Na niedbale, na przyczynę. Doskonale, co są proszki. I niedbale, kury nioski. Wyważenia, co na spreadzie. I widzenia, w ty układzie. Na zachcenia, poniewierka. Otwierana, ta butelka. Alegorie, i przyczyny. Na teorie, moje miny. Alegorie, co wtłoczone. Będzie dalej, ujawnione. I się styka, jak zostało. Botanika, się ostało. Na guzikach, jaka przestrzeń. Nanoszenie, i ten westrzeń. Odrabiania, co zostaje. Wyważania, na zwyczaj. I pokory, tak ujętej. Na wybory, dalej spiętej. Naciągania, na przyczynie. Przyglądania, się tej kpinie. I zadania, co ujmuje. Jak się dalej, popisuje. Na starania, co zostawi. Przykazania, tak się bawi. I odrębu, co stanowi. Siła względów, postanowi. Obejrzenia, co nauka. Wyważenia, to ta sztuka. Gromadzenia, co na bajce. Uwierzenia, dalej fajce. I zagwozдки, co stanowi. I te wnioski, idzie dobić. I pogłoski, jaka draka. Ważna jedna niepoznaka. I się chełpi, jak zostało. I następny, co się stało. I wyględnny, jak prawuje. Jak się dalej, popisuje. Na te żale, w tej rozterce. I niedbale, tak chcę więcej. I wspaniale, jaki przekaz. Dalej to ty już nie czekasz. Zaniechania, dalej stroni. I wiwatów, w tej pogoni. Na magnatów, jaka łaska. Zamierzenie, w tych podpaskach. Co strącenie, i się boi. Wydarzenie, że się doi. Natrącenie, jaka przystań. Wyważenie, izba

wyznań. Co wyroki, to stonuje. Co proroki, oczekuje. Powidoki, jak ją wyzna. Ponowienie, izba wyznań. Natrącenie, co da radę. I widoki, na przesadę. Powidoki, jak strącone. Będzie dalej, uniesione. Co i draka, jak wypadło. Niepoznaka, no i spadło. Na deptakach, i steruje. Kto się tutaj, popisuje. Wymierzenia, cień ostatni. Naciężenia, że wydatni. I grabienia, co da radę. To recepta, na przesadę. I ujmuje, jeszcze troszkę. Przekonuje, może groszkiem. Wykonuje, co da radę. I wyniki, wciąż nie jadę. Jakie zgrozy, anegdoty. I obozy, na kłopoty. Jaka rada, dla zwyczaju. W neostradach, ciemnym gaju. Zatracenia, i na skwerku. Utracenia, w uniwerku. I zachcienia, co się ruszy. Może spuścić trzeba uszy. Na dydaktykę, nie marność. Matematykę, tu pudłować. Ale logikę, i tak zostawi. Na elementarz, może się zbawi. Dalsze przejawy, obrane środki. Takie zakazy, tu na bigotki. Takie wykazy, co dalej szczeka. Trzeba wydoić, tu więcej mleka. Na te wypadły, i się odjęło. Na jakie zwady, i tak pęknięto. Na te roszy, co wciąż ujmuje. I kalendarze, tu przepisuje. Co jest i wytrych, zastana sprawa. Co już i przykry, taka zabawa. Na uwolnienie, dalej i radę. Na przenoszenie, tak na przesadę. Jakie ujmuje, i sterowanie. Tak poszukuje, większe uznanie. Na dogaduje, takie to troski. I wytrącenia, sprzęt może boski. Dalej i przekaz, co wyjąć nie łąska. Jaki narzeka, w tanich podpaskach. Jaki przewleka, tak na sumienie. Tania tandeta, na urojenie. Co jest zawody, i sygnał walki. Co są powody, i liczne gałki. Na utracenia, dalej się dało. I wybieżenia, tak już zostało. Takie to tryby, dalej się chowa. Takie to grzyby, liczna podkowa. Na sterowanie, dalej i przekaz. Na oczekiwanie, dalej nie czekasz. Co znów ujmuje, dalej się dało. Co pokazuje, tak już zostało. I lawiruje, dalej sukienka. W mocny zostaje, w mocy swej piękna. Na donoszenie, co dalej było. I pornoszenie, i się przybiło. Na złowróżenie, dalej i gradka. Wypad to jedno, na, abnegatka. Co już to siedem, i misę miążdzy. Wyników jeden, jak prawie każdy. Na gromadzenie, dalej odjęcie. Na przewodzenie, w tej większej męce. I tak zostaje, co rusz, tu było. Takie zwyczaje, na się zrodziło. I już zostaje, co wynik diaska. Było nie było, świat cały w trzaskach. I się waluta, już nie popuści. I w brudnych butach, tu wszyscy tłuści. Na wykaz waluta, to opuszczenie. Plama na butach, znaczy zbawienie. I odegranie, co tu da radę. I sprzedawanie, na większą przesadę. I wydawanie, co rusz to troska. Skaranie boskie, jedna spółośka. I tak zostanie, na dalej było. I to wydanie, na się skończyło. I grzybobranie, jak dalej szukać. Tanie wyznanie, jedna nauka. I zaniebanie, co rusz, się ruszy. I wydawanie, spuszczone uszy. I przydawanie, jaka ta rada. Ważna ta w życiu, wieczna przesada. Co rusz, to ruszy, na anegdoty. Co serca poruszy, jedne kłopoty. Co widok zagłuszy, taka to rada. Jedna – wieczna przesada. I to wyjęcie, jakie są strony. I to przejęcie, na zabobony. Oczu wyjęcie, jaka to rada. Było, nie było, tylko przesada. Coś się wynika, i dalej oddaje. Coś się przenika, na stare zwyczaje. I odebranie, jak dalsza rada. Na przeczekanie, jedna przesada. I odebranie, co dalej suszy. Nagromadzanie, w tej wielkiej głuszy. Takie strącanie, co dalej wzięto. Jedną przesadą, tak się zajęto. I widok gracji, co tu rozpada. Sztuka narracji, przesadą władą. Sztuka frustracji, i tak zrozumie. Jedna przesada, rozweselić umie.

## **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Na algorytmy

Dalej oddało



Majątek sitwy  
Tak już zostało

I wynik sprytny  
Taka jest rada

Znowu zakwitły  
Jedna przesada

### Rozkaz 19

Wymaszczenie, i te sprawy. Wyrobienia, dla zabawy. I zachcenia, jaka troska. Wymuszenia, kura nioska. Co się tyczy, i rozchodzi. W jakiej dziczy, to się płodzi. Zakotwiczy, na regały. Świat jest cały, doskonały. Na tę trąbę, i iniekcje. Jaką bombę, na prelekcje. Wyhodować, dalej troska. I sporządzić, żeby niosła. Co wytrąbić, jak się daje. Na wybombić, te zwyczaję. I się zdaje, kolorytu. I przydaje, tu zachwytu. Na rozstaje, tak wymusi. I wityryna, się udusi. Na te gaje, zostawione. Będzie dalej, ujawnione. Co wytrzymać, i się ziści. Na przeginać, więcej liści. I donosy, krew wydatnia. Te pogłosy, moc ostatnia. Wynoszenia, co na biedzie. Zaognienia, na obiedzie. Wyczekania, co są zgłoski. I potoczne, te pogłoski. Co wyskarbi, jak jedzenie. Na to trawi, uniesienie. I pozbawi, jak rejony. Będzie dalej, odznaczony. I wityryny, że się kłębi. I przyczyny, nos łabędzi. Jakie kpiny, na rozstaje. I świadomość, się wydaje. Na potoki, jakiej lawy. I roztoki, dla zabawy. Na te szoki, co zwycięży. Może sprawa to oręży. Poczekania, i tu tłumy. Zaznaczania, dla rozumu. Odebrania, jakie sprawy. I początek, tej zabawy. Tu z dzierlatką, taka chłosta. Wydarzenie, i radosna. Uderzenie, pejcze stałe. Tak dla Bublę, w wielką sprawę. Zaczepienia, co są tłoki. I te seksy, jak wyroki. I protesty, co próbować. Można dalej, już się chować. Co iniekcje, na te draki. Co prelekcje, niepoznaki. I strącenia, jednym głosem. Trza spróbować, tutaj troszkę. Na wnioskować, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Tak o chmurach, się zasadza. Okolica, znaczy władza. Na dębicach, jak się śmiga. W potylicach, i niewidach. Na granicach, jaka gradka. Będzie nowa, tutaj kładka. I ten rozkaz, rozkojarzony. I na pokaz, upieczony. W obibokach, się zadaje. Ten generał, nie uznaje. Nikt wypadek, i ta draka. Bo na śliskim, niepoznaka. Bo łeb czysty, uderzony. I te nowe, zabobony. Wyspowiadać, katechetę. Masz tu zaraz, na podniętę. Tak generał, wypowiedział. Katecheta, już tu siedział. No to Bubel, tak spowiada. Obelżywie, na sąsiada. I zjadliwie, jakie dzieci. Te macanki, w tej niecieczy. Ale jest i rozgrzeszenie. Podchorążego, na życzenie. Zostawić głodnego, i tak spada. Jest ta spowiedź, jak zasada. I meldunek, że się pali. Tak tu w męskim, już się chwali. Wyrok częsty, to gaszenie. Wódką będzie, obrodzenie. Takie zdawki, i zwyczaję. Do poprawki, na te gaje. I sprzedawki, jaki krzyczał. Może dalej, sygnał bicza. Na te stany, urojenie. Oblegany, na życzenie. I te tłoki, też przestawna. Obiboki, może sprawna. Z wynikami, przy nadziei. Może się tu, rozpiędzieli. I zanadra, jakie krzyczał. Może dalej, sygnał bicza. Na te stany, alegorie. I dobrany, na teorie.

Oblegany, jaka draka. Ta tu dalej, niepoznaka. I te żale, jak dołować. I wytrwale, można chować. Na wspaniale, i te troski. Czas odgarnąć, dalej nioski. Na tradycję, w obleganiu. I policję, w tym uznaniu. Na tradycję, jaka rada. Może dalsza, to przesada. Obejrzenia, i tak przestał. Wymądrzenia, ale wystął. Wypiętrzenia, jaka rada. W życiu ważna jest przesada. Co wystoi, przy niedzieli. Co powoli, onieśmieli. I w niedoli, łeb obdarty. Tak biadoli, nienażarty. Jak łaknienie, musi przystać. I ujrzenie, oby wystać. Na piętrzenie, jak zespołem. Poglądowo, z większym dołem. Dociekliwość, jaka rada. Podejrzliwość, na przesadach. I uczciwość, jaka troska. Wymierzona, ciul że boska. Te tradycje, albo zmiany. Na policję, oblegany. I tradycję, jak zostawi. Jak się dalej, tu zabawi. Z wyrokami, na przyczynę. Poglądami, łapać kpinę. Wynosami, jaka draka. I sprawdzona, niepoznaka. Co łagodzi, jak starało. Co się płodzi, na dostało. Koalicję, musi przestać. Na policję, liczba wezbrań. Co ususzy, i zostawi. Co obuszek, się zabawi. Jak kwiatusek, jaka racja. Ta tu nowa, to atrakcja. Zawodowa, dalej krzyczy. Poglądowa, imię dziczy. Różańcowa, co przeskoczy. Może wskoczy, dalej w oczy. Zaniedbania, i tu draki. Na wyniki, niepoznaki. I przeniki, jak zostawi. Botaniki, może zbawi. Na atrakcji, wykonanie. I w narracji, to uznanie. Abdykacji, co się tłoczy. Może dalej, moje oczy. Na te żale, i zostało. Na niedbale, dokonało. I wytrwale, jak rejony. Będzie dalej, poklejonny. I się spina, co zostało. I przyczyna, że umiało. Jak dolina, na ten przekaz. Co dziewczyna, że narzekasz. Odpowiedzi, no i troski. Na spowiedzi, jakie nioski. I w gawiedzi, co rujnuje. Może przekaz, pokazuje. Na te tryby, i iniekcje. Jakie grzyby, na prelekcje. Nowe niby, takie czasy. Jakie grzyby, to zawczasu. Oczekiwać, na tym sporze. Doigrywać, dalej może. I spożywać, w tym rejonie. Będzie dalej, to oclone. Na te żale, jaki przekaz. Co wytrwale, już narzekasz. Na wspaniale, natrącenie. Będzie nowe, urojenie. Zawodowe, i zagranie. Poglądowe, na uznanie. I strącone, co jest sporem. Zaognione, tym dozorem. Jaka sztuka, na rejony. To nauka, ugryziony. I boruta, co przestrasza. Szukać dalej tu Judasza. Jak witryny, co zostawi. Dla przyczyny, kogo zbawi. I dziewczyny, jak nauka. Będzie dalej, obwoluta. I się skraca, jak mniemało. I popłaca, że zechciało. I zagraca, jak sumienie. Takie dalsze pokuszenie. Okazalsze, i tak wyrwał. Na wytrwalsze, może przyznał. I leżenie, co jest w środku. I sprawdzenie, na ośrodku. Wydarzenie, że też sztuka. Na wymiary, i nauka. Na koszmary, co zasadzi. Trzy wymiary, dalej radzi. Co zostawić, i się skradło. Co zabawić, takie sadło. Na zostawić, objawienie. Takie dalsze to sumienie. Okazalsze, i ten przyjrzał. Na wytrwalsze, dalej pizga. Okazalsze, na wyboje. Będą dalej, te podboje. Na te traci, i zachodzi. Na zagraci, co tu płodzi. Na wytraci, jak sumienie. Będzie jedno, pocieszenie. Co wykrawa, jak sumieniem. Na wyspawa, pocieszeniem. I wydawać, się nie może. Co tu dalej, dopomoże. Jak zestawy, na te racje. Jak ustawy, na wakacje. Natrącenia, co są spodem. Na wyniki, tym rozchodem. W myśl paniki, jakie spawa. Ordynacje, i w poprawach. Na wakacje, co rozumie. Może dokazywać umie. I się wzięło, pełną parą. I pierdnęło, dalej swarą. I jęknęło, na ramienie. Będzie dalej, pocieszenie. Co i zgroza, na wypadku. Co w tych płożach, na przepadku. I mimozach jaka sztuka. W tych poglądach, to nauka. Zatracania, co na żerdzie. Wydarzania, na tym wejdzie. I skracania, co jak żyto. Będzie dalej, należyto. I te żale, jak rozchodzi. I niedbale, że się płodzi. I wspaniale, jedną ręką. Będę dalej miał okienko. Na wytrwałość, w tych rejonach. I wspaniałość, w jej ramionach. Poczekanie, tu i troski. Wymądrzanie, na spótgłoski. Odebranie, co tak krzyczy. I wiwaty, w większej dziczy. I mandaty, jak dołować. Można dalej, się tak schować. Na te żale, ograbienia. I wytrwale, na marzenia. I wspaniale, co się tyczy. Okazyjność, imię dziczy. Co zwątpienia, i da radę.

Pokorzenia, na przesadę. Uderzenia, jaka draka. To świadoma, niepoznaka. I wytrąbi, jak rodziło. I wybombi, się utliło. I wyciągnij, jak marzenie. To kolejne urojenie. Jakie głoski, dalej leci. I pogłoski, tej niecieczy. Jakie troski, powalenie. Sygnał jeden, uniesienie. I tych siedem, się przyznało. I wyniki, okazało. I przeniki, jak strącone. Będą dalej, urojone. Co te żale, na agendę. Doskonale, z tym przybłędem. I wytrwale, jak sumienie. Ostateczne, to oclenie. I widoki, jaka przepaść. I powłoki, już nie czekasz. Obiboki, jaka zdrada. To świadoma jest przesada. Z wynikami, które bieży. Z poglądami, z akt macierzy. Wywodami, taka sztuka. To prawdziwa jest nauka. Na marzenia, i w tym rzędzie. Na pragnienia, na urządzie. Obostrzenia, jaka draka. To wiadoma niepoznaka. I potrać, co zrozumie. I przetrąci, liczyć umie. I wytrąci, jakie zgraje. Obejrzenie, i zwyczaj. I przyczepi, sterowane. I zasklepi, na czekanie. Taka osobliwość słodka. Zachowywać się, jak ta płotka. I uznanie, co się wierci. Dokonanie, się rozwierci. I uznanie, jaka przepaść. I czekanie, już nie czekam. I doznanie, jaka rada. I przyznanie, w tych przesadach. I doznanie, co za stroje. Co zostaje, to podboje.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Co wykazy  
I tak czekasz

Co przykazy  
I narzekasz

Na rozkazy  
Jaka draka

To jedyna  
Niepoznaka

### **Rozkaz 20**

Wystawienia, na zamiary. Dołożenia, tak do pary. I instancje, jak rozchodzi. Koalicjanci, co tu płodzi. Na dziedzinę, jakie fakty. Na przyczynę, te kontakty. I załogi, dołożone. I podłogi, moim domem. Na zachcianki, tak się tyczy. I swoistość, imię dziczy. Na kwiecistość, jak ujęcie. Będzie koalicyjne tutaj spięcie. Na wynikach, tak zostawi. W botanikach, się ustawi. I przenika, co próbuje. Tak drugiego, oszukuje. Na intencji, i ten został. Na pretensji, że nie sprostął. Konstytucja, i zasadza. I pytanie, czyja władza. W dokowaniu, co się wzięło. W przewracaniu, się ujęło. I skracaniu, jaka draka. Oto dalsza, niepoznaka. I ujmuje, jakie wzięcie. I dołuje, na zajęcie. Przekonuje, co jest zrostem. Może dalej, będzie posłem. Co tu dykcja, jakie stany. Co tradycja, przeruchany. Co ta fikcja, i zasadza. Z głowy robi jarmark władza. Co popuści, i wyniki. Na rozpuści, te uniki. Warunkowość, jak poznanie.

Podwórkowość, przekonanie. I widoczne, te zasady. I potoczne, tak dla zwady. Krótkowzroczne, i zostaje. Co się dalej, tu wydaje. Na intencje, osioł patrzy. Na pretensje, oczy zatrzy. Na intencje, sterowanie. Tak tu dalsze, to wyznanie. Okazalsze, co się trąbi. I wyniki, oczy, kłąbi. I przeniki, jak zostało. Co się dalej, okazało. Na te tryby, jak zawiąło. Na te grzyby, i zostało. Jakie niby, co tu środka. Było dalej, i jest płotka. I dziewczyna, poderwana. I przegina, chce szampana. Jakby, wódka nie wystarczy. Tylko drogo, i służalczy. Jedną nogą, się pokusi. I przeleci, bo ją musi. I te dzieci, jak wzorować. Można dalej, tak próbować. Okazale, na witrynie. I fejsbóki, w mojej minie. I po trupi, chęć wyciągać. Można dalej, majtki ściągać. Na wyniku, i przykusi. Na przeniku, bo tak musi. Z ideami, tu do końca. Pornosami, w stronę słońca. I wykrada, co zabrało. Taka władza, znów zostało. I po szpadach, na iniekcje. Neostrada, na projekcje. Co wychodzi, i się zwiewa. Co swobodzi, na przywdziewa. I rozwodzi, jaka draka. To kolejna, niepoznaka. I morały, w stronę słońca. I banały, tak do końca. I że stary, co się ruszy. Ideały, się poruszy. Na te względy, obeznane. I rozpędy, tutaj dane. Na przekłęty, co zrozumie. Co spróbować, tutaj umie. A rozkazy, już przyjęte. Tu generał, będzie spięte. Nikt się ścierał, to zakusy. I wybierał, na te susy. I tak każe, wynieść paczkę. Tu z tym grochem, bo mam sraczkę. Jednym szczochem, ujawnienie. Zeżarł groch, na ukojenie. A to miała, być grochówka. A tu Nikt, i pusta główka. Teraz będzie tu poszczenie. Ten batalion, w głodnej cenie. I zostawi, co się zgrało. I tak sprawi, by bolało. I zastawi, co jest grochem. Zeżre wszystko, jednym szczochem. Na wytwory, dalej jazdę. I pozory, tym rozjazdem. Dokonanie, i te skrytki. Obeznanie, jestem płytki. Rokowania, jak się stało. I uznania, na sprawiało. Poprawiania, co na chmurze. I widoki, w tej posturze. Obiboki, co na grzędzie. Może dalej, w tym urzędzie. Może żale, i przykusi. Coś się zmienić, tutaj musi. Na dręczenia, jakie zwroty. Pomówienia, i kłopoty. Nastawienia, cała zgraja. Kto się tutaj, tak rozdwa. I wiadome, erudycje. I świadome, na policje. Położone, jednym buchem. Będą dalej, tu koluchem. I te żale, co się wzięło. I wytrwale, się ujęło. Na wspaniale, i się topi. Może dalej, tu okłopi. I zjawiska, na dogranie. Obcowiska, poczekanie. I mrowiska, co rozchmurzy. Ten element, tu się burzy. Z wynikami, co na przedzie. Pozycjami, na obiedzie. Tradycjami, jaka draka. To jest dalsza, niepoznaka. I zostaje, co się zdjęło. I wydaje, się ucięło. Na zostaje, jednym tonem. Będzie dalej, wynoszone. I zawija, co jak życie. I przewija, w tym zachwycie. I dobija, jaka draka. To świadoma, niepoznaka. Na jakości, jak się zwiodło. W porządności, tak uwiodło. Roztropności, jaka draka. I kolejna, niepoznaka. Co zrozumie, i co umie. Co w rozumie, na tej gumie. I zachcianki, pozwanego. I te branki, na jednego. Ostrężyto, i się miażdży. Na przeżyto, ale każdy. Na wryto, co sumienie. To kolejne uniesienie. I zostaje, co się zwiodło. I nadaje, się rozwiodło. Na przydaje, jaka draka. To kolejna niepoznaka. I wyniki, dalej kłębi. Botaniki, i bezzębni. Na te triki, co próbować. Można dalej, się tu chować. Z tradycjami, jakie szpady. Pozycjami, na roszydy. Koluchami, jaka troska. To co widać, to beztroska. Na warunki, i zgrubienia. Poczęstunki, tu jelenia. I gatunki, jaki przekaz. Może dalej, tak narzekasz. Na te żale, na jednego. I wytrwale, ostatniego. Doskonale, co sumienie. To kolejne, uniesienie. I tak zbędne, się rozpuści. I którego, tu dopuści. Na jednego, jak sumienie. To kolejne, uniesienie. I wydaje, co się zwiodło. I przydaje, na rozwiodło. Jak dodaje, jaka sztuka. Tu pocziwa jest nauka. W wyrobieniu, jakie czasy. Przerobieniu, na lampasy. I ocleniu, jak rozumie. Może wynik tutaj umie. Z znaczeniami, co jest droga. Pozycjami, na ostrogach. Wynikami, co się mierzi. I tak dalej, na uwięzi. Jakie żale, tu stosować. I wytrwale, można chować. I wspaniale, jak jelenie. To

kolejne, uniesienie. Co zostawia, jak to było. Co tu pawia, się skończyło. I dostawa, jakich strumień. Będzie dalej, tych naumień. Jakie żale, i rozterki. Na tak chwale, imię, berki. I zostaje, jak stworzone. Będzie dalej, ułożone. I dotkliwie, na intencje. Spolegliwie, lewe ręce. I uczciwie, co przekracza. Jak wiadomość, co wybacza. Ze stronnością, jak się daje. Ostatecznością, na zwyczaj. Porządnością, co rozumiem. Tak wybaczyć, może umie. Z zachciankami, przy niedzieli. Z pozycjami, onieśmieli. Wywodami, jaka draka. To kolejna, niepoznaka. I rozumie, jakie cele. W którym biją, to kościele. I tak umie, wszystko jedno. Może dalej, ale zbiegło. Na wydawać, i tak umie. Na przydawać, w tym rozumie. I zachcenia, na jednego. I swoistość, następnego. Na przejrzystość, jaka draka. To kolejna, niepoznaka. I zachęta, co jest branie. Będzie nowe, oszukanie. Co się zwiódło, i rozumie. Co rozwiódło, tutaj umie. Na te glorie, jak wciąż czeka. I dlaczego, tu uciekasz. Wybawienia, co na strony. I liczenia, na zagony. Wystraszenia, jaka pasza. To wiadomość, dla Judasza. Co i zwłok, i nie zostaje. Jaki tłok, na te zwyczaj. Drugi bok, i się zasadza. To pytanie, kto tu zdradza. Na wybranie, więcej paszy. I zebranie, to judaszy. Namaszczanie, jakim zwrotkiem. Będą dalej, tu ośrodkiem. Z wynikami, co na rzędzie. I sprawami, na urzędzie. Z donosami, jaka pasza. Trochę szkoda, tu judasza. Co wyćwierka, na próbuje. Poniewierka, i ją czuje. Na tych szelkach, zrozumienie. Będzie dalsze, wytrawienie. Okazalsze, jak te spędy. Na wytrwalsze, i rozpędy. Dochodzenia, jaka praca. Co człowieka, ubogaca. I zachcianki, na rozumiem. I te branki, wszystko umiem. I firanki, jak zostawi. Jak tu dalej, się zabawi. Na te żale, obwieszczenie. I wytrwale, na sumienie. Doskonale, co jest przysięc. Tych pomysłów, chyba z tysięcy. Na żałoby, co się daje. I te żłoby, te zwyczaj. I wygody, jaka pasza. Zawołanie tu judasza. Co wyskwierczy, na próbował. Co list bierczy, porządkował. Dostateczny, jaka rada. List konieczny, to przesada. Z wyrokami, jaka troska. Z przejrzzeniami, sprawa boska. Wyborami, co tak suszy. Może dalej, imię głuszy. Na zwyczaj, jakie dranie. I zadanie, na dobranie. W dobrym stanie, już zostanie. To konkretne, oczekiwanie. I zaskarbi, co próbował. I podskarbi, co się chował. I naskarbi, jaka rzeka. Tylko czego, już ucieka. I wążłości, jakich trumien. Porządności, już rozumiem. Jak jakości, jaka draka. To ostatnia, niepoznaka. I zostaje, co jest wzięcie. I poddaje, to ujęcie. I wspaniale, wyrzeźbione. Będzie moim, nowym domem. I te chwyty, co się zgęzło. I zachwyty, na ujęło. I pobity, jaka draka. Bonusowa niepoznaka. I zaskarbi, jak chwytało. I podskarbi, się zachciało. Co marni, jak sumienie. Niepotrzebne uniesienie.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Na wykroku  
I dodaje

Jak strzał w oku  
Się przydaje

Weź prorokuj  
Jaka gracia

Tak, to nowa  
Jest atrakcja

## Rozkaz 21

Na wytrwałość, jak rozkazy. Okazałość, jednej zmayı. I konflikty, tu ujęte. I te sprawy, wyciągnięte. Na drobiny, z zwyczajami. Jakie kpiny, uznaniem. Na dziedziny, jaka draka. Może dalej, niepoznaka. I się skraca, jak dochodzi. I zawraca, co tu płodzi. Z wymogami, jak na żerdzi. Z przewodami, dalszych chęci. Na drobiny, co za cuda. Na dziedziny, może luba. Poczekania, zew ostatni. Na zbierania, z akt wydatni. Poczekania, co się bierze. I wyjątki, na żołnierze. I porządki, jaka draka. Może dalej, niepoznaka. I ujmuje, co sumienie. I przejmuje, pokuszenie. Na widoków, i zespołu. Tych potoków, bliżej dołu. Ograbienia, jakie cuda. Widocznienia, na maruda. I ostrożność, w imię żerdzi. I pobożność, strasznie śmierdzi. Na wykwentne, atrybuty. I przykute, raczej buty. Na witrynę, jak dołować. Na przyczynę, można schować. Otrybucji, i te sprawy. Na ablucji, dla zabawy. Konstytucji, co uweźmie. Może dalej, w większym węźle. Co się stacza, i próbuje. Co przytacza, porządkuje. I łajdacza, jakie sprawy. Na meldunek dla zabawy. Poczęstunek, jak próbować. Może można się tak schować. Może drożna, abnegacja. Tak świadoma ta atrakcja. Z wychodami, mówi szczerze. Z przeglądami, na żołnierze. Kołnierzami, jaka troska. Może dalej, ta spótgłoska. I te żale, dalej będzie. I wytrwale, w tym urzędzie. Na banale, jakie sprawy. Ordynacje, wchodzi w nawyk. Co zostaje, jak ujęcie. Co wydaje, się na zgęcie. Na zostaje, jakie cuda. Obligacja, i maruda. I ta panna, udowodnić. Że ma te dni, i Ci płodni. Że ma te sny, ukojenie. Będzie mocne, przelecenie. Tak tu Bubel, dokazuje. Na przekorę, nie żałuje. Tego wymaga, żołnierska brać. Żeby przy pannie, nie tylko stać. Ale i zgłoski, tu na energię. Jak te pogłoski, szanować synergię. Na te tu cios ty, i dalej zostawić. Te wodorosty, można się zbawić. I wynoszenie, co tu na bucie. I przyłożenie, dalej rozprucie. Na wyłożenie, tak już zostawia. Wyniki spraw, i zastanawia. Co tu ujęcie, i dalej spawa. Co pierdolnięcie, na dalszych rozstawach. Rozochocenie, co dalej i płotka. Na wymarzenie, ciul rzeczy słodka. Na to zostaje, uformowanie. Rozkazywanie, szafu zdawanie. Generał Nikt, już dokazuje. Kolejny rozkaz, na nie poluje. I tak wymaga, wygrab te liście. Liście pokory, co błyszczą szkliszcie. Jakie to spory, i dalsze waluty. Bubel tak grabi, na obce buty. Po co pokora, i tak zostaje. Przecież to wojsko, stare zwyczaje. Dalej doniosło, jaka to rada. Pokora spalona, sens na przesadach. Generał w krzyk, co pokore palisz. Miałeś wygrabić, ale dzień zawalisz. Miałeś jak spadek, o nią się troszczyć. A nie wypadek, i ciężar choroszy. Takie wyniki, dalej rozstawy. Jak te uniki, tak dla zabawy. Na medaliki, nie do przypięcia. Jakie paniki, obraz jebnięcia. Co tu zostawi, i próbowało. Kto się tu zbawi, na żałowało. W jakiej poprawi, i obraz męki. Dalej rozstawi, widmo sukienki. Na dorobienia, jakie to cuda. Na powtórzenia, jeden maruda. I te zachcenia, co dalej stawia. Opcje brodzenia, spytaj żurawia. Na ponaglenia, dalej i stęka. Na wymuszenia, jedna udręka. Zaopatrzenia, co widać cuda. Na marudzenia, jeden maruda. Co się tu stawia, i zostawiło. Nogę podstawia, na się zrobiło. Jak się zastawia, dalej i troska. Oczy żurawia, jedna pogłoska. Na próbowanie, i dalej się stało. Na to badanie, i tak się poddało. Na poczekanie, jakie spraw styki. I odbieranie, to botaniki. Dalej wykręci, i murowało. Jakie to chęci, i się zachciało. Tak

bez pamięci, i dalej się stawiać. Na wizerunek, można poprawiać. Co to brodzenie, i dalej wyjęto. Na ochocenie, i tak się zgięto. Na wydręczenie, jaka zabawka. Widać to dobrze, w dalszych poprawkach. Na to pszenżyto, i murowane. Dalej zapito, na dawkowane. Jak to uszyto, wytlók i rada. Dalej upito, jedna przesada. Takie to wojsko, wychodni styki. Co tu naniosło, na botaniki. Co znów przyniosło, jakie to rady. Na siebie doniosło, takie przesady. Na murowanie, dalej i spółka. I wydawanie, jedna jaskółka. Na przydarzanie, dalej morały. I ponawianie, takie annały. Co dalej zupy, i nie dotyczy. Co z oczu trupi, i gniazdo dziczy. Na rokowania, takie rozterki. I polowania, jak drzwi do sukienki. Takie to zdania, i dalej nosi. Jakie ubrania, dalej wynosi. Na dokonania, co widać w biedzie. Będzie, nie będzie, w niedzielny obiedzie. Dalej się chełpi, i drakę próbował. Co obraz następny, za czym się chował. Co względnie jest miękki, jak rokowanie. Brzdęk tej sukienki, jedno uznanie. Co się starało, i tak nie dotyczy. Co się zabrało, i gniazdo dziczy. Na wydawania, skrajne rejony. I przydarzania, tak wypatrzony. Dalsze waluty, i sprane buty. Taki zaszczuty, na obce waluty. Tu rokowania, w zagięciu miękki. I sprzedawanie, ale wykrętki. Co się tu spawa, dalej zostało. Co tu w ustawach, i okazało. Na dalszych zabawach, z przenoszoności. Jak wszystkie względy, opór jedności. Na donoszenie, dalej i draka. Na przydarzenie, i niepoznaka. Jakie marzenie, i dalej susy. Na uwolnienie, te pegasusy. Co tu zostaje, i tak się wzięto. Stare zwyczajy, na się ujęto. Dalej dostaje, co wątpliwość sprawy. I się zadaje, tak dla zabawy. Na ostrze szpili, i to zagranie. Na to dobili, jest poczekanie. Jakie to zbili, i stare buty. Na poprawili, obraz zapluty. Takie marzenia, i wynik racji. Na uwolnienia, kwestia frustracji. Na wyłożenia, dalej się stawa. Katalog spraw, daj mi dolara. I uwolnienia, co dalej huczy. Na przydarzenia, i tu tak buczy. Na wytrawienia, jakim morałem. I akty spraw, kolejnym annałem. Takie tu sprawki, i sianie wrzosa. Na te poprawki, będzie paciosa. I znów wydatki, jaka to rada. Takie to zdatki, jedna przesada. Na rokowanie, i dalej wzięto. Szumu sprawdzanie, i tak jęknięto. Na dokowanie, co widać sztuka. Widać-nie widać, jedna nauka. Tu wciąż sprawianie, co się ujęto. I dociekanie, co dalej wzięto. I namaszczanie, jakie to środki. Na to sprawdzanie, jedne ośrodki. Dalej się styka, tak próbowało. Matematyka, i tak zachciało. W oczach logika, i zdarte plany. Jak w kanonikach, jeden uznany. Co tu zwyciężyć, dalej próbuje. Jak się zmitrzyć, i oszukuje. Na dalej węszyć, jaka łagoda. Widać- nie widać, poznasz po bogach. Na ukojenie, co krew przerzuty. Na wyjawienie, niczyje buty. I zespolenie, jaka jest racja. I wymówienie, że nowa atrakcja. Na to się chełpi, i dalej próbować. I nowi- względni, idzie się chować. Na to przystępni, i widać draka. Na to następni, i niepoznaka. Co się muruje, i próbowanie. Co się zasnuje, na to czekanie. Dorównywanie, dalej i troska. Na spraw sprawdzanie, nowa pogłoska. I gotowanie, co się rozchmurzy. I ujawnianie, jak widmo burzy. Na to rozstanie, co dalej dawało. I poczekanie, co się tu stało. Na te witryny, dalej się spłaszczca. I popeliny, weź sygnał płaszczca. Na istne kpiny, dalej rozrasta. I wynik spraw, kategoria ciasta. Na uwolnienie, dalej się chciało. I wytrawienie, co tak czekało. I wymówienie, jakie to sprawy. Spraw tych zdawanie, to wchodzi w nawyk. Na poczekanie, i która sukienka. Na spraw zdawanie, i nowa męka. Na poczekanie, jakie żałoby. I sprawy zdane, kwestia pogody. Co tak ujmuje, i próbowało. Co oszukuje, i tak zachciało. Co się stresuje, jaka jest racja. I porównuje, nowa atrakcja. Takie to zbyty, na poczekanie. I te zachwyty, nowe staranie. I ten pobity, tu daje radę. Było- nie było, skok na przesadę. I się rozskwieczy, co próbowało. Kierunek tęczy, na co zachciało. I się rozdaje, co wynik racji. Było, nie było, szkoda atrakcji. I wizje spraw, na to sprawdzenie. I panie- zbaw, na uduszenie. I zgranie, nasz, kopnij, to piłka. I całą, twarz, w

jednych osiłkach. I rokowanie, co się rozchmurzy. I przydarzenie, na widmo burzy. I dostarczanie, takie to schrony. Wszystko powiedziane, to zabobony. I już sukienka, dalej zostawia. I ta udręka, i wizja pawia. I w wielkich mękach, co tu zostawi. I w tych muszelkach, szkoda mi pawia. Na tą udrękę, dalej dodało. I jedną mękę, tak obiecało. I dalej chrząknę, co sprane buty. Moje- nie moje – świat jest zatruty.

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Na poczekanie  
Dalej ujęło

Jedno staranie  
Na to co się zgięło

I poczekanie  
Jaka zasada

Jest to uznanie  
W sromotnych zdradach

I się rozchmurzy, co próbowało. I widmo burzy, tak się zechciało. I widok kurzy, jaka to zbroja. Było, nie było, jedna ostoja. I rokowanie, co dalej trzaska. I to przebranie, widok udiaska. I naznaczanie, jakie rejony. Było, nie było, kto jak nie ony. I poczekanie, dalej wymiotło. I zadawanie, obraz tą miotłą. I wyznaczanie, jakie to drogi. Było, nie był, zakładaj ostrogi. Na wymierzenie, dalej i rzędy. Na pomówienie, widać rozpędy. I ochocenie, co dalej, diaska. Na naznaczenie, i dalej mlaska. Co tak zostawi, i próbowało. Co tak się zbawi, na co czekało. I złe naprawi, jakie to buty. Było nie było, kopiuj waluty. I się zadaje, co dalej wnyki. I się przydaje, na kanoniki, i się rozstaje, co było słońce. Jak ta dziewczyna, zawsze gorące. Na wyczekanie, i dalej ruchy. Na to przebranie, i kocmouchy. Na doczekanie, jak dalej spłotka. Było, nie było. Jedna wywrotka

### **Wiersz skrzywionej lufy karabinu**

Co znów wymusi  
I próbowało

Co tak pokusi  
Na się zachciało

I się zadusi  
Jedyna rada



Było, nie było  
Najgorsza przesada

### Zniechęcenie

Co wytłoki, na tą radę. Sterowaną, na przesadę. I przestawy, co się tyczy. Wyrobienia, ilość zniczy. Przystawienia, na zasadę. Kultywować, większą zwadę. I pokątne, co próbować. Jak przekątne, jak się chować. Na rozsądne, co zostaje. Co się dalej, tu wydaje. Z skłonnościami, jaka troska. Na wiwaty, to pogłoska. I stygmaty, co je ruszy. Może dalej, wodę suszy. Może żale, i przejęcie. Będzie nowe, tutaj spięcie. Z wynikami, na zastawach. Z pozycjami, w tych rozstawach. Skłonnościami, co jest rada. I widoki, na przesada. Jak wytłoki, co się ruszy. Powidoki, w środku głuszy. I proroki, co zostaje. Co się dalej, tu poddaje. Na te żale, ceregiele. I wytrwale, w tym kościele. Na wspaniale, Bubel liczy. Może wiano, się nie tyczy. Naskładano, dalej męki. Winowajcy, i udręki. Na służalczy, co przejmuje. Może dalej, popisuje. I wytrwale, jak te końce. Na wspaniale, dwa zaskrońce. Doskonale, co się dłuży. Może dalej, tak tu chmurzy. Z wynikami, w pełnej biedzie. Pozycjami na obiedzie. Skłonnościami, jaka draka. I widoczna niepoznaka. Co ujmuje, jak dotarło. Co przejmuje, na to wsparło. I żałuje, umówienie. Będzie dalsze, to oclenie. Okazalsze, co się troszczy. I wytrwalsze, w tej Choroszczy. Na zbywalsze, jaka sztuka. Może dalsza to nauka. Z wymogami, co się bierze. Z poglądami, jak żołnierze. Skłonnościami, jaka draka. I widoczna, niepoznaka. Na to tłoczna, i zostaje. Jak potoczna, co się staje. Krótkowzroczna, i marudzi. Może dalej, się ocuci. Z zwyczajami, jaka troska. Z wymogami, na pogłoska. Tradycjami, jaka sztuka. To co dalej, to nauka. Z wonnościami, co się mierzy. Pozycjami, na żołnierzy. Poglądami, jaka draka. I widoczna, niepoznaka. Co ukróci, próbowało. I się zmłóci, na zachciało. I obróci, jaka diaska. Było dalej, w mocnych trzaskach. Poczekanie, dalej bierze. I poglądy, ci żołnierze. Na przyrządy, utracenie. I rozsądny, na zbawienie. Co się uczy, i przestawia. Co tak buczy, na żurawia. I zasnuci, dalej daje. Co właściwie, się wydaje. Jakie pękło, i rozterki. Jak ubodło, na te bierki. Sprawozdajność, i ta sztuka. Ta rozsądnosc, imię buta. I zagaje, co się szczyrzy. I zwyczaj, na macierzy. I wydaje, urojenie. Na wyzwiska, i jelenie. Te ścierniska, co się ściąga. Może z gumy, się rozciąga. Może tłumy, jak przykasza. Będzie racja, większa, nasza. Tego zgiełk, i poczekanie. Jaki kieł, na to wyznanie. Jaki wzięł, i co zostawi. Może potylicę zbawi. Na iniekcje, jak rejony. Na prelekcję, zabobony. I te zadry, co zostanie. Winowajca, przekonanie. I się spyla, tak do cudu. I mogiła, bliżej ludu. I się tliła, na wnętrzości. Jakie sposób, rozwiążności. I litery, jakie zgranie. Poniewierać, poczekanie. I spozierać, co zostało. Jak się dalej, okazało. Na te żale, i inności. Na wytrwale, w porządności. I w zawale, jaka draka. Tak wątpliwie, niepoznaka. I się trybi, będzie znane. I ten grzybi, na czekane. I jak przybił, co zostaje. Jak właściwie się wydaje. Na jęklivość, szkoda, troska. Spolegliwość, na spółgłoskach. I ta ckiwość, co zostaje. Co właściwie się wydaje. Na waluty, dalej przejdzie. Obwoluty, i łabędzie. Na zakuty, jakie racje. Co właściwie, są wakacje. I zdrobnienia, jaka rada. Ułożenia, że przesada. Nadwątlenia, jakie troski. To wiadome są spółgłoski. Na czekanie, i się weźmie. Wybieranie, dalej szejnie. Na uznanie, jednym trafem. I wybranie, dalej gratem. Zaczekanie, co rozchmurzy. I spylanie, imię burzy. Dociekanie, jaka łata. I ta

dalsza, niepoznaka. Na witryny, próbowało. I przyczyny, tak zachciało. Na meliny, jak wyciągnie. Popeliny, dalej wciągnie. Zależności, pełnej trybu. I inności, szkoda grzybu. Porządności, dobra nasza. Weź tu wołaj, wciąż judasza. Poczekania, i tu skwerku. Nadwątlania, uniwerku. Naczekania, jaka klika. I sprawdzania, botanika. Na rozstania, co rozchmurzy. Ekwiwalent, i się burzy. Na wspaniale, urojenie. Będzie dalsze, to sumienie. Na wytrwalsze, i te troski. Na wspanialsze, kury nioski. I dotkliwość, ta przy buty. Nadgorliwość, tu zachwytu. Z wariacjami, jaka szkoda. Z pozycjami, na rozwodach. Zaszłościami, jak rozchmurzy. Co się dalej, tutaj burzy. I intencje, urojone. I pretencje, na tą żonę. I te ręce, co zachodzi. I wiem więcej, co się płodzi. Z wynikami, tu na skwerku. Pozycjami, w uniwerku. Zaszłościami, jaka draka. Może dalsza, niepoznaka. I wytrwalsza, co się kruszy. Na wyjątek, i osuszy. Na porządek, sterowanie. Będzie dalsze, to wyznanie. I krainy, co pociąga. I dziewczyny, jak je wciąga. Popeliny, i zagasza. Może widmo to judasza. Na witrynę, i w niedzielę. Popelinę, onieśmiele. I przyczynę, jaka draka. Tu widoczna, niepoznaka. I potoczna, jak się kruszy. Krótkowzroczna, imię głuszy. Na widoczna, i w tym spadzie. Na wynikach, w Neostradzie. Co przenikach, i zostaje. Botanikach, jak wydaje. I składnikach, co ich ruszy. No i Bubel, szkoda kuszy. Tak odbiera, sobie życie. Tak widoki, i przeszycie. Tak proroki, jaka racja. Nie wytrzymał, w tych atrakcjach. I już nie ma, Bublą sztuka. Pożegnalna, tak nauka. Ten tu list, co tak zostawił. Ten tu dalej, kogo zbawił. Że był gejem, tu ukrytym. Że tak musiał, kobiet, zbitym. Tym wymogiem, żołnierskości. I powodem, tej zazdrości. Jak rozchodem, piękna nasza. Przywołania, tu judasza. Ile rozkaz, wyniszczenie. Jaka chłosta, na sumienie. I beztroska, jak odpada. Powiesiny, nowa zdrada. Na przyczyny, i ukróci. Popeliny, komu zwróci. I te kpiny, jak zostawia. I ten pogrzeb, zastanawia. Bo żołnierski, i tak prosty. Bo w tej chęci, wodorosty. I dotknięci, jak rejonem. To ten grób tu, nowym domem. I gadanie, na głupiego. Tu żołnierzy, co do tego. Że oszalał, to wojenne. Sznyty dalej tak foremne. Że mu psycha, nie wytrzymała. Może dycha, w dalszych gryzmałach. Może kicha, na pokuszenie. Będzie dalej, to urojenie. I generał, Nikt, przestawia. Że to wina, tu żurawia. CO w kobietę, się przemienił. I tu geja, zarumienił. Wszystko mu się pomieszało. I tu życia, ciągle mało. I przeżycia, jak rejonem. Będą dalej, moim domem. Na wytrwale, ułożenie. I tu Bublą, już sumienie. Tu obdarte, cięcie proste. I gadanie, tak wyniosłe. Na składanie, jakie cuda. Obleganie, że maruda. Przeczekanie, jak żłobienie. To ostatnie, uniesienie. I tak skrobi, co zostało. I wątrobi, wiecznie mało. I przeszkodzi, próbowanie. To pośmiertne jest wyznanie. Że się draka, nie przejmuje. W niepoznakach, nie żałuje. I dodatkach, jakim troskiem. Będą dalej, i poniosłem. Jakie żale, atrybuty. I wytrwale, czyje buty. I wspaniale, urojenie. To wątpliwe jest sumienie. I zjadliwe, jakie końce. Pożądliwe, czyje słońce. Na płochliwe, czy da radę. Oto lekcja, na przesadę. I iniekcja, dobra nasza. I prelekcja, na judasza. I to Bublą, uwolnienie. Samoistne, znalezienie. I pokątne, co rozchodem. I przekątne, nowym lodem. I pokątne, jak przestrasza. Może szkoda tu judasza. Na wyniki, dalej ściera. I pomniki, na premiera. Botaniki, co są rady. Samobójstwa, to przesady.

Na układy  
Dalej niesie  
No i dziura  
W interesie

Na pokłady  
Co strącone  
Tu na Bubla  
Wciąż zrzucone

Jakie, cudna  
I zostaje  
Samolubna  
Na zwyczaję

I paskudna  
Jaka racja  
Samolubna  
Ta atrakcja

Z wynikami  
Co rozchmurzy  
Z pozycjami  
Imię burzy

I gracjami  
Jakie końce  
Czas podpalić  
Chyba słońce



## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Takie tam, z wakacji 2.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Ujęcie.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Się na życie, tak zabawia. To przeżycie, Marcina sprawa. Autor dziesięciu 14-częściowych cykli. Dziesiąty nosi tytuł „Sprawa do wyjaśnienia”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Dziesiąty cykl przynosi cztery opowiadania mistyczne. Dwa o liściach- „Wywrotowość jesiennych liści”, „Taniec jesiennych liści”; i dwa nie o liściach- „Podchorąży Bubel”, „Strachy pod łóżkiem”. W cyklu tym możemy

posłuchać też o czym rozmawiają groby w sztuce teatralnej „Grobowa atmosfera”, albo pójść do fryzjera w „Barber shop”. 4 opowiadania, 5 sztuk teatralnych, shorty wszelkiej maści i wywiad, przekonują, że ten cykl to nie strata czasu. Bo kto traci, bez powodu. Się wzbogaci, nadmiarem głodu.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Podchorąży Bubeł” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Bubla” na wszystkie możliwe sposoby.

Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Bubla” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Bubla”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Podchorąży Bubeł”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Podchorąży Bubeł” był w całości dostępny za darmo w internecie.

Kopiujcie go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Bubla”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

